

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. „Nadsyłane” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okl., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okl. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Genealogia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 60 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia książki z portretem w dziale nekrologi wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 3 (15) września 1898 r.

032485
ROK XVII

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi łącznie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-spol., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

założone w 1881 roku.

Kapitał zakładowy i zapasowy Towarzystwa wynosi **32,000,000 rubli.**

Zarząd Towarzystwa „Rossya” ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że Towarzystwo rozszerzyło zakres swej działalności, w gałęzi wprowadzonych przezeń w 1887 roku do Państwa Rosyjskiego po raz pierwszy rozmaitych działów ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, nowym działem ubezpieczenia pasażerów, i że na zasadzie zatwierdzonych przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w dniu 31 maja r. b. warunków ubezpieczenia Towarzystwa, zawiera ono

DOŻYWOTNIE

UBEZPIECZENIA PASAŻERÓW

na kolejach żelaznych całej kuli ziemskiej, oraz na wszystkich drogach wodnych w Europie.

Ubezpieczenie takie pozostaje w sile przez ciąg całego życia osoby ubezpieczonej, składka asekuracyjna płaci się tylko jeden raz i takowa wynosi:

Przy ubezpieczeniu wynagrodzenia w wysokości:				
Na kolejach.	Na drogach wodnych.	Kapitału na wypadek śmierci.	Rocznej pensji na wypadek starości.	Wynagrodzenia na dobę na czasową niezdol. do pracy.
Rb. 10	Rb. 15	Rb. 3,000	Rb. 300	Rb. 1
„ 20	„ 30	„ 6,000	„ 600	„ 2
„ 40	„ 60	„ 12,000	„ 1,200	„ 4
„ 80	„ 120	„ 25,000	„ 2,500	„ 8 ¹ / ₂
„ 160	„ 240	„ 50,000	„ 5,000	„ 16 ² / ₃
„ 320	„ 480	„ 100,000	„ 10,000	„ 33 ¹ / ₃

W dniu 1 stycznia 1898 roku w Towarzystwie „Rossya” było ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków na zasadzie polis rocznych **289,314 osób** na kapitał **195,610,547 rubli.**

WYPŁACONO WYNAGRODZEŃ

osobom poszkodowanym wskutek nieszczęśliwych wypadków

2,125,840 rubli.

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska № 37, dom własny). (5908)

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowanych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

FABRYKA TABACZNA KALINOWSKIEGO i PRZEPIORKOWSKIEGO

pod firmą „NCBLESSE” w Warszawie poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowowyrobiane papierosy

KHEDIVE 10 sztuk 10 kop. 100 sztuk rb. 1.
Sprzedaż we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabaczkowych w Warszawie i na prowincji. (2215-12-2)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z pensjonatem **Marji Skrzywan** w ODESIE, Targowa, dom Perketa, rozpoczyna naukę 1 września. (5933-2-1)

DOKTOR MEDYCyny **WIERCINSKI** wrocil do Petersburga. Ordynuje codz. od 1—7 wiecz. Kołomińska 15. (5922)

DOKTOR **LEONARD LESZCZYŃSKI** powrocil do Warszawy. Trebacka № 4. (2227-3-1)

SZKOŁA KROJU I SZYCIA z pensjonatem

wykwalifikowanej Mistrzyni Cechu w Warszawie, Nowy-Swiat 24. (2223-3-1)

PIANISTKA. — Czy pani grywa na fortepianie? — Tak czasami, kiedy pragnę mężowi memu dokuczyć. (Kur. Świąt.)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI **BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ** z pensjonatem w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74. Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-4)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie War-szawa **ZAŁĘSKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE **J. JAHÓŁKOWSKIEJ**, nauczycielki II gimnazjum przy Szkole Froeblietek L. Jahółkowskiej. Warszawa, Wspólna № 40. (1932-18-16)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie **FELICJI GINEJKO** przy zakładzie Froeblietkim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE **Michaliny PTAK i PIASECKIEJ**, w Warszawie, zostało przeniesione na Krakowskie-Przedmieście № 38. Poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1761)

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA. Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowootworzone pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE **BRONISŁAWY GOLCZEWSKIEJ** rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i damy do towarzystwa. Warszawa, Świętokrzyska 44, m. 6. (2220-12-2)

W zakładzie naukowym 6-klasowym realnym męzkim

Florjana ŁAGOWSKIEGO w Warszawie, ul. Piękna № 15 (dawniej 4-klasowym klasycznym).

Zapisy uczniów i egzaminy wstępne rozpoczynają się z d. 26 sierpnia. Lekcje z d. 4 września. (2208-3-3)

Nowourządzony HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Zarząd hotelu wizuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Publiczności. (1825) Zarząd Hotelu.

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Marszał-
kowska N. 111.

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)



SZUWAKS

Glin- skiego

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ

KURJEREK WARSZAWSKI.

Skola dramatyczna. „Kurj. Warsz.” dowiaduje się, że projekt utworzenia w Warszawie tak pożądaney i pożytecznej instytucji, wypracowany i zgodnie z potrzebami przerobiony przez adwokata przysięgłego, p. Wiktora Piątkowskiego, uzyskał zupełną aprobatę p. prezesa dyrekcji teatrów warszawskich i przesłany będzie władzy wyższej do zatwierdzenia. Szkoła zostawac będzie pod protektoratem dyrekcji teatrów warszawskich, która oświadczyła również gotowość dawania od czasu do czasu widowisk teatralnych na pomnożenie funduszy szkoły.

Zabawy ludowe. Zapoczątkowane przez zarząd warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zabawy ludowe znalazły bardzo dobre przyjęcie publiczności. „Kurj. Warsz.” donosi, że grono osób, ze ster inteligencji i przemysłu, myśli o podniesieniu skali tych zabaw, i w tym celu zwróci się do sekcji dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności, w celu wspólnego naradzenia się nad organizacją zabaw ludowych, mianowicie: nad urządzeniem ich w taki sposób, aby część dochodów wpływała na stopniowe ulepszenie samychże zabaw.

Wykup tramwajów. W tych dniach ma się odbyć pierwsze posiedzenie komisji, delegowanej do opracowania programu, według którego ma być dokonany wykup tramwajów warszawskich na rzecz miasta.

W SZKOLE

Maliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej o wartości kursy 15-unku i malarstwa pod kierunkiem artysty-malacza Zygmunta Andrychewicza. Semestr (półrocze) 15-unkow rb. 15. Wykwintny pensjonat dla panien dorosłych, oraz dla kształcących się prywatnie. Warszawa, Hortensyńska 7. (2229-5-1)

NA RATY!

NIE DROŻEJ JAK ZA GOTÓWKĘ!

po kop. 50 tygodniowo.



Zegary, Regulatory 2-tygodniowe, z 5-letnią gwarancją od 10 12 do 40, także różne zegarki kieszonkowe i tania poleca

SKŁAD ZEGARÓW

M. LICHTENSTEIN,

Warszawa, Plac Grzybowski 12, m. 8. (2214-12-1)

AFERYZM Dobry obrońca musi umieć mówić z przekonaniem wbrew przekonaniu. (Flieg. Blatt.)

PRACOWNIA

WYPYCHANIA PTAKÓW I ZWIERZĄT

Piotra Łuczaka,



fachowca-specjalisty.

Warszawa, Nowy-Swiat 54, m. 8.

Pracownia wykonywa nadto po cenach tańszych od dotąd praktykowanych, uniemożliwiając wszelką konkurencję: **Dywany** niedzwiedzie, wlecz, borsucze, lisie i t. p. **Oprawę** z rogów jelenich, łosich, sarnich i t. p. **Meb e** z rogów. **Ramy** do obrazów. **Kandelabry, Świeczniki, Lich-
tarze, Zyrandole** i t. p. przedmioty do dekoracji gabinetów. (2217-1)

UWAGA: Nowy-Swiat 54, m. 8.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 (27) września r. b. o godz. 12 rano, w sali licytacyjnej tegoż Magistratu, odbędzie się licytacja, przez opieczetowane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i środkowego budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Hala pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Koszta wnieść się mających budowli obliczone, według kosztorysu, na rubli 1,092,390 kop. 19, niezależnie od wartości placu, który Magistrat wyznaczy przedsiębiorcy bezpłatnie i od oznaczonej sumy kosztorysowej, odbędzie się licytacja «in minus».

Budowa prowadzić się będzie pod dozorem specjalnej komisji, przez Magistrat wyznaczonej, i pod bezpośrednią kontrolą prowadzącego roboty inżyniera miasta, winna zaś być ukończoną w przeciągu dwóch lat, licząc od dnia 15 marca 1899 roku.

Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczetowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami Kasy miejskiej na wniesione tamże kaucje w sumie 100 tys. rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla wadium, przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do d. 15 (27) września r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w «Warszawskiej gazecie policyjnej». (2174)

Znana w kraju

ANTYKWARNIA J. K. GIEYSZTORA

jest do sprzedania. Przeszło 30 tysięcy tomów dzieł dawnych i wyczerpanych, przeważnie dotyczących historii i literatury polskiej i ocenionych wedle katalogów na 25 tys. rb., pozostała po ś. p. Gieysztorze rodzina odstępuje za 10 tys. rb. Obok tego jest do odstąpienia liczny zbiór autografów królów i mężów stanu polskich z w. XV-XIX, którego cena katalogowa określona jest na 5 tys. rb. Od czasu założenia antykwarni w roku 1882 wyszło 16 katalogów, siedemnasty jest przygotowany do druku. Bliższych informacji udziela księgarnia St. Gieysztor, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

Bardzo tanie i niezbędne
dla każdego!

15% taniej, jak gdzieindziej.

Nowootworzony magazyn zegarów i zegarków, oraz jubilerskich wyrobów z pierwszorzędných fabryk. Rekomenduję zegarki trwałe kieszonkowe mekkie odkryte remontuar, t. j. nakrepane uszkiem, grubo złoczone, niezem nie różniące się od prawdziwych złotych, z nowego złota amerykańskiego.

Zamiast rb. 5 tylko rb. 4.

Gwarancja piśmienna na lat 5.

Zegarki wyregulowane wysyła się po otrzymaniu rb. 1 zadatku. (2226-6-1)

Adres: Firma handlowa A. DATYNER, Warszawa, Plac Zamkowy 99.

ZARZĄD

Tow. warszawskiego oczyszczania i sprzedaży spirytusu w Warszawie.

W zastosowaniu się do § 48 Ustawy, Zarząd podaje do powszechnej wiadomości, że zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Tow. odbędzie się w d. 2 (14) października r. b. o g. 6 popoł. w lokalu Tow. w Warszawie, przy ul. Włodzimierskiej pod N. 14.

Pod uchwały tego zgromadzenia poddane będą następujące przedmioty:

1) Wybór przewodniczącego na ogólnem zebraniu i przepisy porządkowe.

2) Sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1897/8, wnioski Komisji Rewizyjnej, podział zysków i dywidenda.

3) Projekt etatu i plan działań na rok 1898/9, oraz wnioski Zarządu w bieżących sprawach Tow.

4) Wybór Członków Zarządu w miejsce wychodzących.

5) Wybór Komisji Rewizyjnej dla sprawdzenia rachunków za rok 1898/9. (2226)

W razie, gdyby w powyższym terminie nie stawila się liczba akcjonariuszów lub ich pełnomocników, wymagana § 56 Ustawy, to drugi termin ogólnego zebrania, bez ponownego ogłoszenia, naznacza się na d. 16 (28) paźdz. r. b. o godz. 6 popoł. w wymienionym wyżej miejscu.

To zgromadzenie będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych akcjonariuszów, i rozpatrywane będą na niem te tylko przedmioty, które poddane były miały pod decyzję w pierwszym terminie.

Warszawa, d. 7 września 1898 r.

POLECA

PLASZCZE
NIEPRZEMAKALNE
od rb. 1 k. 50
magazyn wojskowy



B. NUSSBAUM,

Warszawa, Plac Krasińskich N. 6. (2207-5-1)

ORYGINALNE
gazowe, naftowe benzynowe,
acetylenowe

MOTORY, LOKOMOBILE

najnowsze systemu

„HILLE”

poleca

JENERALNY REPREZENTANT

A. E. Mrozowski

Warszawa, Piękna 7. (1944)



Siódła, Chomonta,
Szory, Kufry, Nesesery i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.

Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2222-12-1)

Cz. Kamiński

PETERSBURG

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». Administracja «Kraju».

Walka z wyzyskiem. Wskutek zmywy handlarzy drzewem ceny na opał wzrosły w Petersburgu ogromnie, dochodząc do 7.50 kop. za sześń (1/3 część sążnia sześciennego). Wskutek tego jednocześnie rada miejska i minister rolnictwa uznali za stosowne przedsięwziąć środki, mające na celu ukrócenie tego wyzysku. Rada miejska wyasygnowała 500 tys. rubli za zakup drzewa i sprzedaż takowych z wolnej ręki po cenie kosztu, zaś minister rolnictwa polecił zarządowi leśnym w gub. petersburskiej, nowgorodzkiej i oloneckiej przygotować w lasach rządowych zapas drzewa i takowe dostarczyć do Petersburga dla wyprzedaży. Jednocześnie poruszono kwestję starania się o obniżenie taryfy kolejowej dla przewozu drzewa, zakupionego przez miasto.

Zarząd przytułków dziecięcych ma sprzedawać specjalny gatunek papieru listowego. Każdy arkusz złożony da się zalepić, jakby był w kopercie. Wewnątrz na marginesach będą się drukowały ogłoszenia. Arkusz tego papieru razem z marką 7-kopiejkową będzie kosztował 5 kop. Dochód z ogłoszeń będzie szedł na korzyść przytułków.

Bonę polkę
rekomenduję (z Krakowa) z szyciem dla dzieci. Petersburg, Jekateryński kanał 77, m. 16. (5925)

Słuchaczka kursów
prof. Lesbafta, pochodząca z Królestwa, poszukuje lekcji lub innego stosownego zajęcia. Język wykładowy polski lub rosyjski. Petersburg, Galerna ul. № 43, m. 6. (5924-2-1)

GABINET
dębowy rzeźbiony, bardzo dogodny dla pp. adwokatów lub doktorów, jest do sprzedania w pracowni stolarskiej przy Ochronce dla chłopców rz.-katol. Tow. Petersburg, Kirilowska ul. № 19. (5923)

FOTOGRAFJA J. LENIS,
Petersburg, Angielski pr. 31,
przyjmuje wszelkiego rodzaju obstatunki, jako to: zwiększanie kopij i inne, wchodzące w zakres specjalności, po cenach umiarkowanych. Klientom z prowincji przesyła za zalicz. poczt. (nałoż. płat.). Nb. Są do nabycia portrety Leona XIII od rb. 3.

**DOM HANDLOWY
KONCZAJEW i WOŁKOW № 129.**

Petersburg, Gościnny Dwór, Wielka Surowska linja,
Ma honor zawiadomić szanownych swoich klientów, że magazyn jego pod firmą: „HOLENDESKI MAGAZYN“, Gościnny dwór № 143 ze wszystkimi pracującymi i całym towarem został przeniesiony pod № 129 na tejże linji i że w nowym lokalu już teraz otrzymano i stale będą nadsyłane

**w wielkim wyborze najprzedniejsze nowości
jesiennego sezonu z Paryża, Londynu i Moskwy.**

Materiały z czystej wełny i wełny z jedwabiem na damskie kostjomy i suknie: spacerowe, wizytowe, do teatru, balowe, wieczorowe i t. p. wszelkich kolorów.

Również bogaty wybór czarnych materiałów.

Niezależnie od tego świeżo otrzymano i stale posiadać będziemy w wielkim wyborze: flanele angielskie i krajowe, na suknie, szlafroczy, bluzy, halki i kostjomy dla dzieci; puchowe materiały wszelkich kolorów.

Barchany kolorowe, najświeższych deseni, pika, fantazie, trawer, brosze, szewiot i t. p. wszelkie bawełniane tkaniny, białe i kolorowe, angielskie i krajowe.

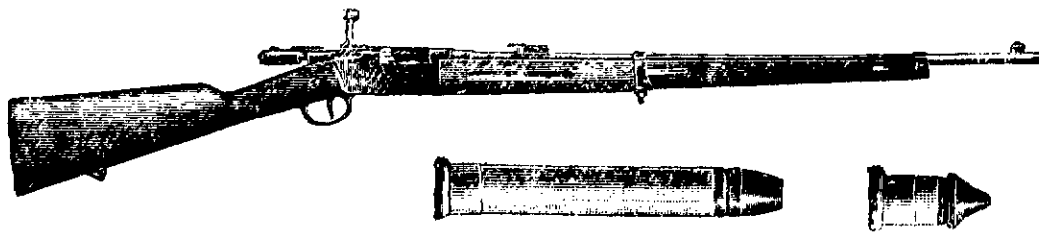
Bielizna stołowa i płótna Holenderskie, Zyrardowskie i Jarosławskie, wyłącznie z czystego lnu: chustki do nosa, płócienne, batystowe i półbatystowe zagranicznych i tutejszych fabryk.

Kołdry i chustki pluszowe, welur, montanjak i puchowe, kowtowe i bajowe, jak również pikowe.

Plusz i aksamit Halki gotowe, jedwabne i wełniane; materiały na halki. Skarpetki, koszulki i kalesony, wełniane, jedwabne, fildekosowe i bawełniane.

POŃCZOCHY dziecięca i angielskie bardzo trwałe z podwójnymi kolankami i podszewami damskie: wełniane, fildekosowe i bawełniane z fabryk angielskich i tutejszych; znane naszym klientom czarne pończochy 35 kop. para — świeżo nadeszły.

Dom handlowy pozostając nadal w stosunkach ze wszystkimi zagranicznymi i tutejszymi fabrykantami, których towar znany naszym klientom z Magazynu № 143, postawił sobie za obowiązek i w nowym lokalu № 129, mieć towary tylko najprzedniejsze. Ceny zaś, wobec zwiększających się obrotów, **ZNAZNIE ZNIŻONE.** (5930)



Nowa szybkostrzałowa gwintówka odcylkowa „LA FRANÇAISE“, naładowana bezdymnym prochem,
patrony kalibru 6 m/m bocznego ognia,
wpróbowana na 200 kroków, odznacza się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) dogodnością systemu, 4) nadzwyczajną lekkością (5 funtów) i 5) eleganckim wykończeniem.

CENA gwintówki „La Française“ (ze stemplem) tylko 27 rb. 50 k.
PATRONY z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 „
z masą wybuchającą do strzelania w pokoju za 250 sztuk 3 „

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Pp., że gwintówki „La Française“, które tak w Rosji, jak i we Francji sprawiły tak samo podziw, cały wielki ich zapas został już rozprzedany; nowy transport tychże gwintówek szybkostrzałowych, znacznie jeszcze ulepszonych, wraz z patronami, otrzymam z początkiem września. Dlatego też najuprzejmiej upraszam Szanownych Pp., którzy obecnie oczekują na nowe gwintówki „La Française“ z patronami, o łaskawe uwzględnienie wynikłego opóźnienia przy przesyłce zamówionych już gwintówek ze Składu, a także uprzejmie proszę Szanowne osoby, mające chęć nabyć gwintówki „La Française“, o łaskawe wystanie wczesnych zamówień, a to z tego powodu — można rzecz bez przesady — że i drugi transport tych najpiękniejszych gwintówek, jak i pierwszy, będzie szybko rozchwytywany. Nowootrzymana partja dubeltówek odcylkowych „The Forester“ (leśniczy), wpróbowanych i wykończonych dokładnie i mocno w cenie 28, 30, 35, 40, 45, 65 i 75 rubli.

Świeżo otrzymano także fuzję „ADVANCE“ znanego londyńskiego fabrykanta «Scott i Syn», cena 125 rb. Wiadomo jest, że broń „ADVANCE“ jest bez wszelkiego zarzutu i strzała jej każdy jest pewny. Wszelkie najnowsze udoskonalenia. Rozmaitą broń i wszystkie przybory myśliwskie zawsze posiadam na składzie w wielkim wyborze i zamówienia przyjmuję i wykonywam jak najspieszniej. (5926)

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.

! UWAGA!

DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH DO PETERSBURGA.

Kto życzy mieć czysty, elegancko umeblowany i niedrogi pokój, temu polecamy zatrzymać się w nowo utworzonym umeblowanym Domu „WERSAL“, naprzeciwko dworca kolei Mikołajewskiej, trzeci dom od rogu Newskiego pr. i Cerkwi Znamieńskiej, ul. Ligowska № 35.

Cena pokoi od 1 rb do 10 rb. na dobę, — miesięcznie od 25 rb. do 150 rb. Telefon, elektryczne oświetlenie i dzwonki; dogodna komunikacja omnibusami po całym mieście. Dorożkarzom nie wierzyć.



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,
Ligowska, 44.
PETERSBURG.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

JEKATERYNOSŁAW

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekozowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

Kurjerek jekaterynosławski.

Nowe Towarzystwo. Utworzyło się nowe Towarzystwo akcyjne kopalni węgla „Nowo-Pawłowska”. Towarzystwo ukonstytuowało w Paryżu p. Kazimierz Sulima-Gamrat. Kapitał akcyjny wynosi 7 milj. franków. Wielkie szyby staną w Wesolence pod Ługańskiem, w pobliżu Dońca. Pierwsze posiedzenie założycieli nowego Towarzystwa odbyło się w tych dniach w Ługańsku. Na dyrektora-administradora powołano pana Mieczysława Trzaskę-Michałowski.

Dziesięciolecie. W d. 6 września w Kamienskoje ma być uroczystość obchodzoną dziesięciolecie p. Ignacego Jasiukowicza na stanowisku dyrektora-administradora fabryk Dnieprowskich. Na uroczystość przybywają akcjonariusze z Belgji i wielu najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu krajowego. Urzędnicy fabryk wręczają w dniu tym swemu zwierzchnikowi 11 tys. rubli na stypendjum imienia inż. Jasiukowicza.

„Wielkie piece” wznosi obecnie „Almazne” Tow. kopalni węgla przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja”. Takie piece wznosić mają: Towarzystwo „Uspieńskie” i Tow. „Bieliańskie”, posiadające kopalnie węgla w powiecie słowianoserbskim.

Kopalnie rudy manganowej otwierają w pow. jekaterynosławskim pp. ks. Drucki-Lubecki i Józef Żółtyński. Będzie to Towarzystwo akcyjne z kapitałem francuskim.

Osobiste. Bawili w Jekaterynosławiu: hr. Wielopolski i inż. K. Sinicki z Warszawy, oraz profesor Anspach i inżynier Pastor z Brukseli.

Nowe kopalnie rudy żelaznej w okręgu krzyworskim otwiera jekaterynosławski dom handlowy pp. Suchowieckiego i Bourka.

— W SĄDZIE. Sędzia. Świadek Eufemja Dolatkiewicz, ile ma lat? Świadek (milczy).

Sędzia (legmatycznie). Zwracam uwagę świadka, że im dłużej zwleka z odpowiedzią, tem więcej się starzeje. (Kur. Świat.).

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalni żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druk walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwozowe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorządna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
W Jekaterynosławiu, na Prospekcje.

KSIECIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Jekaterynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

MECHANICZNA FABRYKA POWROZÓW F. E. STRYZEWSKIEGO

W JEKATERYNOSŁAWIU.

Kantor i skład na Prospekcje, d. Sandomirskiego.

Liny z konopi (białe i smolne) dla kopalni, szybów, tratw i statków parowych, a także pasy z konopi i specjalne liny transmisyjne dla fabryk.

Oprócz tego niezbędne w rolnictwie: powrozy, postronki, szleje, lejce, szpagat i t. p. (58-25)

ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADIJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (55-25)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.



STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjąłem się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorządny warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57-25)

„HÔTEL DE FRANCE” w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb. Właściciele TUBAKAJEW & C^o. (50-20)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

N. wootworzony Magazyn
STAROŻYTNOSCI
 Kijów, Instytucja dom Giełdy, róg
 Kreszczatki,
 M. ZOŁOTNICKIEGO.
 Sprzedaje i kupuje wszelkie sta-
 rożytności (572-25)

Była uczennica konserw. petersb.

(uk. kurs muz. przy Rubinsteinie), nau-
 czycielka muzyki w Instyt. Ces. Mikołaja I,
 udziela lekcji prywatnych na fortepianie.
 Kijów, W. Włodzimierska, dom Michel-
 sona 37, mieszk. p. Werner. (5931-21)

WODOLECZNICA w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3
 pod kierunkiem (596-50-1)
D-ra M. FRENKLA
 Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatki.
 Fabryka okrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka
 torty. Piacki i baby polskie.
 Obstalunki z przewinięci załatwia się szybko i za zaliczeniem.
 Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
 NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
 czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
 zakładów przemysłowych. (577)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Pro er & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
 Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe naj-
 nowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązałki.
 Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające
 czyste ziarno.
 Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
 Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
 W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (516-25-18)

DNIEPROWSKA

FABRYKA CHEMICZNA I ELEKTROLITYCZNA

Kadecka szosa, 5 W KIJOWIE Telefonu № 473

ma honor zawiadomić, iż wskutek rozszerzenia produkcji

bleiweisu i farb chromowych

tymczasem innych produktów nie wyrabia. Z obstalunkami należy
 się zwracać do (587-10-4)

A. M. STIFFLERA,

Kijów, Kreszczatik № 25. — Telefonu № 1.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaazczyc. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

„PROGRES”

W BERDYCZOWIE

(dawniej „Płachecki i Doberski“).

Kantor w Kijowie: Proreznaja № 8b (Telefonu № 499).

Przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres cu-
 krownictwa, gorzelnictwa, młynarstwa, papierni i t. p. Po-
 dejmuje się porad technicznych, przygotowywania projektów re-
 montu i nowych instalacji. (547-12-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
 mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
 ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
 woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

KIJÓW

Kantor dla pre-
 numeraty i ogło-
 szeń w Kijowie
 L. Iszkowickie-
 19, Kreszczatik
 № 28.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: ozimych rapsu, rzepaku, ory-
 gin. pszenicy: Banatki, Szampanki, Sandomirki etc.
 Sztuczne nawozy do nawożenia nasion ozimych, fosfor. mąkę Kułomziń-
 ską etc.
 Proszek torfowy, pudrety Westyńskich kopalń.
 Środek gaszący ogień «Spasienie».
 Pośredniczy w sprzedaży zboża, nasion, traw, bydła i świń. Katalogi
 wysyłają się bezpłatnie. (582)

Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

PREISS & S-ka

Zawsze na składzie: stal, pilniki
 brezenty, armatura miedziana i
 mosiężna, wszystkie niez. apar-
 aty techniczne dla cukrowni, dy-
 BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7, stylarni, tartaków etc. (530)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Solijowska № 4. (535)

Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor“, dające 25—35% oszczędności opału.
 Sztuczne chłodzenie piwnic, browarów, siatek parowych, szlachtuz i t. d. za pomocą
 płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszkań, tępienie grzybka drzewnego.
 Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

BIURO TECHNICZNE I SKŁAD

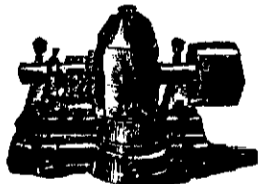
BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

POLECA ZE SKŁADU:

Patentowane na Rosję wyroby specjalne fabryki H. Putsch & Comp.
 w Hagen:

Krajalnice rozmaitych systemów.
 Parceze do tychże o powiększonej ilości skrzynek nożowych.
 Nowe skrzynki nożowe z ruchomem łożyskiem, całkowite ze stali.
 Noże żebrowe zwyczajne, systemu Grejnera, z ucieńczoną rękoje-
 ścią i wyżłobieniem, oraz noże w kształcie litery M, wszel-
 kich podzięk od 3 do 7 mm. włącznie.
 Pilniki, frezery i maszynki do toczenia noży, jak również Ma-
 szynki do wyrównywania noży zużytych. (515)

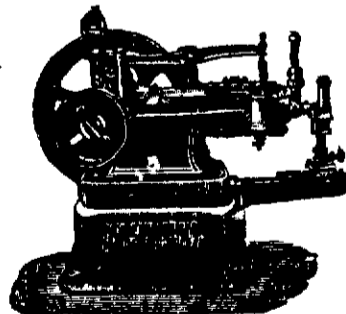


OLSZEWICZ i KERN

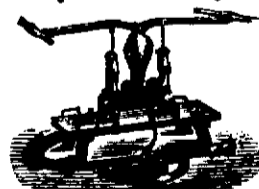
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-
 Jekaterynosław-Sielce.



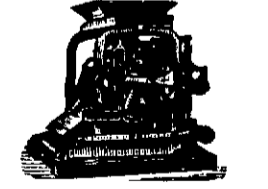
Oświetlen. elektr., prze-
 noszenie siły, telefony,
 etc. Do 1896 r. urzą-
 dzono 340 elektrycz-
 nych instalacji.



Dostawa relsów, wa-
 gonetek etc. do prze-
 nośnych dróg żelazn.
 (575)



Motory naftowe, parowe ma-
 szynki i pompy. Armatury
 do maszyn i kotłów fabryki
 Schaeffer & Budenberg i
 Langensiepen & Comp.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich sy-
 stemów i wielkości. Automatyczne wagi do
 ważenia zboża, bura-
 ków etc.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księża K. A. GURCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderesse»
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)
 Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

WARSZAWA.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: ulica Marszałkowska 111.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
 KANTOR-PLAC BANKOWY 18
 CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO

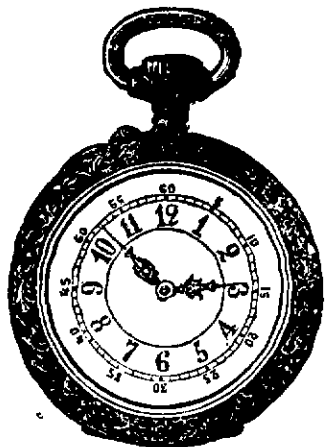
KURIERK WARSZAWSKI.

Nowy teatr. Na gruzach dawnego Eldorado przy ul. Długiej stanie wspaniały przybytek sztuki—trzypiętrowy, z widownią na 670 miejsc, lożami pierwszego i drugiego piętra, oraz galerją na trzecim piętrze. Duża i wysoka scena, wygodne garderoby, obszerne foyer, bufet i restauracja—wszystko podług najnowszych wymagań. Nowy teatr oświetlony będzie elektrycznością. Będzie to więc jednocześnie teatr zimowy i letni. Co najgłośniejsze, że wejście i podjazd do gmachu teatralnego otwarte będą z trzech stron: od ul. Długiej, Kapucyńskiej i Daniłowiczowskiej.

Kolejka do Grójca. Otwarcie ruchu osobowego na linii Warszawa-Kalwarja-Grójec od Warszawy do Piaseczna nastąpi d. 20 b. m. Bilet od Warszawy do Piaseczna będzie kosztował 25 kop., a dla uczniów 15k. Stacja w Piasecznie na rynku tuż pod plebanją. Na rogu rynku i szosy wynajęto dwa pokoje na poczekalnię dla podróżnych.

Instytut głuchoniemych i ociemniałych. W celu powiększenia funduszu instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych, w jednym z pawilonów frontowych urządzą się sklepy.

0 15% TANIEJ „ZEGARKI EDISONA”



Biorąc na uwagę duży zbyt zegarków w ostatnich czasach z nowowynalezonego amerykańskiego metalu, złoconego za pomocą elektryczności sposobem

głośnego wynalazcy Tomasza Edisona, mamy honor polecić Sz. Publiczności zegarki z wyżej wymienionego metalu po cenach bardzo niskich. Zegarki wyżej wymienione odznaczają się ładnym wykończeniem, piękną formą i wyregulowanym mechanizmem, o 23 kamieniach, z trzema kopertami, tak, że śmiało mogą zastąpić zegarki z prawdziwego złota.

Ceny bardzo przystępne!

o 15 proc. taniej od cen dotychczasowych, to jest rs. 10 i 11. Adres: Firma handlowa

J. M. WARKOWICKI,
 WARSZAWA, PAŃSKA 5.

Wysyłam po otrzymaniu 1 rb. zadatku. Zegarki firma oddaje dokładnie wyregulowane, z piśmienną gwarancją na sześć lat za regularny chód. (2160-5-5)

STANISŁAW STRAUS

Warszawa, Nowy-Swiat 45.

Poleca w wielkim wyborze: Lornetki, Okulary, Binokle, Lunety, Lupy, Kompas, Mikroskopy, Miary, Wagi, Termo- i Barometry. Przybory rysunkowe. Aparaty laboratoryjne i fizyczne. Materiały elektryczne. Przyrządy i aparaty elektromedyczne. Własne zakłady elektro-mechaniczne przyjmują wszelkie obstarunki i reperacje w zakres mechaniki wchodzące, wysyła specjalnie uzdolnionych monterów do instalacji Telefonów, Piorunochronów, Dzwonków elektrycznych. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (2219-6-2)

Dr. Med. A. KOZERSKI powrócił. Leczy choroby skórne. Warszawa, Sienna № 1 (róg Marszałkowskiej). (2202-4-4)

„Sudorivorat”

potniki do obuwiu męskiego i damskiego. Obstałunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

W KANTORZE. — Ktoś dzwoni. Pani Maurycy, proszę państwa: kto jest u telefonu.

— Małżonka pana pryncypała.
 — Co mówiła?
 — Nie wiem, panie pryncypale. Usłyszałem tylko jeden wyraz: „bałwan”.
 — W takim razie odejść pan, gdyż widocznie żona chce ze mną samym mówić. (Flieg. Blät.)

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S-ka

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Swiat № 70.



ŁODOWNIE pokojowe różnych systemów. Klatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Pryszniczki wszelkiego rodzaju. Water-klozety i klozety do proszku. Bidety i różnej wielkości. Umывальne pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emaljowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-11)

z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

LIEBIGA

KOMPANII

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczn.

OD ADMINISTRACJI ALBUMU ARTYSTYCZNEGO

„PANORAMA”.

Nowe wydawnictwo albumowe polskie wychodzi w Warszawie zeszytami. Całe wydawnictwo obejmuje 24 zeszyty, podzielone na 4 serie.

- Serja I. Nasze piękne Artystki.
- „ II. Nasi Artysci.
- „ III. Obrazy znakomitych malarzy.
- „ IV. Piękne Polki.

Warunki prenumeraty w Warszawie: Cena pojedynczego zeszytu 60 kop. W przedpłać za 4 zeszyty po kop. 50 zeszyt.

Na przesyłkę pocztową do każdego zeszytu dolicza się kop. 10. W przedpłać za 6 zeszyt. rb. 3 kop. 60 z przesyłką.

Wszyscy bez wyjątku posiadacze całego dzieła bez względu czy nabyli częściowo lub drogą prenumeraty, otrzymają jako

PREMIUM BEZPŁATNE

swój własny fotograficzny portret matowy na brystolu, formatu 40x50 centym. jedynie za złożeniem fotografii. (2209-6-3)

Adres Administracji: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61.

A. HINCHA I S-ka.

Do nabycia we wszystkich kęlgarniach. Zeszyt pierwszy i drugi wyszedł z druku.

L. TOBOLEWSKI I A. CZYZEWICZ

Warszawa, Marszałkowska 145, m. 31.

Specjalna fabryka wieńców i bukietów Makarta, palmy i liście preparowane. Skład towaru surowego i przygotowanego na wieńce i bukiety. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (2180-12-4)



CAPILLIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką

Ceny flakonów rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Mydła specjalne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladownictwa, każdy flakon opatrzony na korku i denku jednakowymi markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłączna sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska 70. T. L. GRABOWSKI. — Obstałunki od rb. 2 załatwiam po otrzymaniu zadatku rb. 1. (2177)



Fabryka, oraz Skład broni i przyborów myśliwskich

L. NIŻAŁOWSKIEGO

Warszawa, Królewska 31.

Poleca wybór broni z własnej fabryki, jakoteż broń zagraniczną—tylko z najlepszych fabryk i po cenach możliwie niskich. (2189-4-4)

NB. — Przy fabryce specjalny oddział reperacji wszelkiej broni.

Przełożona Pensji 3-klasowej żeńskiej
 Z KLASĄ WSTĘPNĄ

w Warszawie, przy ulicy Targowej № 45, na Pradze

ZOFJA ŁABUSIEWICZ

zawiadamia, iż zapisy uczennic tak przychodnich jak pensjonarek, na warunkach przystępnych, odbywać się będą od dnia 10 sierpnia od godziny 2 do 6. (2192-4-4)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 36

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 36 „KRAJU”

z dnia 3 (15) września 1898 r.:

Artykuł wstępny: Przyszłość Chin, przez K. W. Artykuły bieżące: Stosunki galicyjskie, przez Józefa i Kozielecką Pasynę. Paryż po ferjach, p. Nemo. Zamordowanie królowej austriackiej, p. Mowa ces. Wilhelma. Przywileje służbowe, p. S. Poboga.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. — Z zachodnie. Ziemię słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje «Kraju». Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejniki. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Noc nad Dunajem, przez A. Piotrowskiego. Egipt (z ilustracjami), p. F.—k. Kongres historyczny w Hadze, p. X. Eugenia de Montijo (z portretem), p. Stefana Krzywoszewskiego. Walka (wiersz), p. Fr. Mirandolli. Smok chiński (z ilustracją), p. a+b. Gdzie szukać prawdziwej filozofii? p. X. Witolda Ciecziotta. Ze sfer artystycznych. Kronika literacka. Ilustracje: «Adam i Ewa», rzeźba Piotra Brenera. «Tamaras», obraz A. Casaneta. Przegląd wojak na Longchamp. Karykatury polityczne. Portrety: Ces. austriacka Elżbieta. Jen. Zurlinden.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

PRZYSZŁOŚĆ CHIN.

Doszły jednocześnie do rąk moich dwie książki o Chinach, świeżo wydane na dwóch przeciwległych krańcach europejskiego świata: angielska, p. Archibalda R. Colquhoun'a p. t.: «China in transformation» i polska, ks. Dębickiego, p. t.: «Przyszłość Chin». Nie dziw! Czy to na wschodzie, czy na zachodzie, niemasz dziś dla nas Europejczyków więcej żywotnego przedmiotu. Zwłaszcza, że obok pytania: co zrobimy dziś lub jutro z Chinami, stawia się tu, na nieco odleglejszym, ale już dla przewidzeń dostępnym planie, pytanie drugie: co Chiny zrobią pojutrze z nami.

Więc pomówmy o tem, zaprosiwszy do rozmowy dwóch wyżej wspomnianych sinologów. Obu uważam za bardzo powołanych do zajęcia w niej głosu. P. Archibald R. Colquhoun, były komisarz do spraw birmańskich i administrator Mashonalandu, jest autorem kilku już dzieł Azji dotyczących («Across Chryse», «The Key of the Pacific»), i laureatem londyńskiego Towarzystwa geograficznego. Ks. Dębicki jest—księdzem. A to dużo znaczy, kiedy o Chinach mowa!

Przed bardzo niedawnym czasem, w Berlinie bawiąc, słuchałem znanego podróżnika, p. W. Hesse, opowiadającego wrażenia wyniesione ze świeżej wycieczki do Pekinu, w towarzystwie księcia Henryka. Mówił

na zgromadzeniu, złożonem oprócz mnie z samych wysokich dostojników wielkiej protestanckiej monarchji, między którymi był i dzisiejszy Bismarka następca. Mówił po niemiecku, sam Niemcem będąc przez pół—z niemieckiej Szwajcarii—i protestantem. Owoż dosłuchałem się z ust jego takich między innymi rzeczy:

Chińczycy nie cierpią dzisiaj nas Europejczyków, i mają poniekąd słusność. To, co z nas widzą od pewnego czasu, nie może być dla nich pojętnem. Co innego, kiedy w odległej już dziś epoce Europejczykiem, zgłaszającym się do nich, był nie przemysłowiec chciwy zysku, albo żołnierz chciwy zdobyczy, ale wyłącznie prawie ksiądz, misjonarz katolicki, a jacy to byli księża, jacy są jeszcze, z jakim poświęceniem dla swojego zadania, z jakim zaparciem się samych siebie! Choć klękać przed nimi! Trafiłem na takiego, który od lat dwudziestu pięciu nie widział europejskiej twarzy, i ucieszył się, jak dziecko tabliczką czekolady, którą mu ofiarowałem. Bóg jeden wie, co przeżył i co przecierpiał! Duszę pogodną jednak zachował jak majowe słońce.

— No—odezwał się jeden ze słuchaczy—obok katolickich, są przecież tam i protestanci misjonarze!

— A jest kilkadziesiąt pastorów angielskich, którym rząd płaci 800 funtów szterlingów rocznej pensji i 150 funtów dodatku na głowę każdego przybywającego dziecka, i którzy też zajmują się gorliwie robieniem dzieci i dobrych interesów.

— A nasi Niemcy?

— Tych dotąd mało; ale już sprzedają sporo cygar. Na 1,200 tys. katolików, liczy też miejscowa ludność chrześcijańska zaledwie 70 tys. protestantów, którzy klócą się między sobą, od kościoła do kościoła. Gdyby zaś nie dawniejsze zatargi między Jezuitami a Dominikanami, Rzym byłby zdobył w tych stronach dla siebie i dla europejskiej kultury obszar ogromny. Widziałem wioski, które od lat dwustu bez księży się obchodząc, przechowały wszystkie praktyki religijne, a po części i zasady moralne katolickiego kościoła...

Tak mówił p. von Hesse. W jego przekonaniu cywilizacja europejska na złotym kontynencie jest bezsprzecznie niedokarmionem dzieckiem

almae matris romanae. W wywodach i zapatrywaniach samego księdza Dębickiego przebija się też cośkolwiek macierzyńskiego uczucia i macierzyńskiego optymizmu. Autor dzieła o «Przyszłości Chin» zapatruje się nawet na stosunek miejscowej kultury do kultury naszej w sposób dość dla tej ostatniej niepoehlebny. Podług niego to, czego w roli cywilizatorów udzielić dziś jesteśmy wstanie potomkom Konfucjusza, ogranicza się do takich nabytków europejskiego postępu, jak koleje żelazne i armaty odtylcowe. Owoż transport kolejowy jest szybki wprawdzie, ale o wiele droższy od kanałowego, doprowadzonego zdawna w Chinach do nieznannej nam doskonałości. Proch zaś wynaleźli Chińczycy na długi czas przed nami; tylko rzeczą stosowniejszą im się zdało używać go do fajerwerków, niż do mordowania ludzi.

Pod piórem Europejczyka wygląda to dość dziwnie. Pod piórem Chińczyka wyglądałoby zuchwale. O ile wiem jednak, żaden ze współczesnych poważnych plemienników Li-Hung-Tchanga nie zdobył się dotąd na taki pogląd. Kultura chińska ma swoją wartość. O ludziach, którzy—oprócz prochu—wymyślili Kompas morski, sztukę drukarską, wyrób porcelany i jedwabiu, którzy od 530 roku przed Chrystusem przechowują pióro i kalamusz wielkiego swego prawodawcy—p. von Hesse widział je na miejscu—i którzy w owej już epoce posługiwali się weksłami, a za dni naszych potrafią zbierać 60 hektolitrów pszenicy z jednego hektara ziemi, uprawianej od kilku tysięcy lat, o ludziach tych nie wolno odzywać się z lekceważeniem, ani nazywać ich barbarzyńcami.

Nawiasem mówiąc, hektar chiński—ten sam prawdopodobnie co i europejski—nie równa się 0,786112 morga, jak to przypuszcza ks. Dębicki (str. 70), ale dwom morgom niepełna. Optymistyczna przesada, którą wytknąłem już w wywodach szanownego autora, odzywa się i w tym szczególe.

Kultura chińska jest starożytną i wspaniałą, względnie do swojej starożytności. Kwitnącą już fazą swoją sięgając czasów, w których Egipcjanie budowali rozsypujące się dziś piramidy, przeżyła ona Egipt, Chaldee,

Asyrię, Babilon, Medję, Persję, Judeę, Grecję i Rzym, i rozwinęła w pewnym kierunku godną podziwu *wytwórczość*.

Ale w pewnym kierunku tylko. Porównywać ją i na jednym poziomie stawiać z naszą europejską cywilizacją, zdaje mi się bluźnierstwem; bluźnierstwem przeciwko idei i temu wszystkiemu, co, z idei się rodząc, jest i owocem najsmaczniejszym i jedynie ozdobnym kwiatem naszej kultury własnej. Kultura chińska była w zarodku swoim zasadniczo realistyczna, i dlatego pozostała jednostronna; a ta jednostronność doprowadziła ją do dzisiejszego wyczerpania. Złożyły się na to, oprócz odwiecznych organicznych pierwiastków, inne późniejsze wpływy. Sprawdziło się w tamtejszych dziejach biblijne słowo: *vae homini soli*. Pokonawszy wszystkich sąsiadów swoich, na olbrzymiej przestrzeni, naturalnymi granicami określonej i obwarowanej, chińczyk odosobnił się: stał się zamkniętym światem dla siebie jednego — został sam. Dzięki różnaitości klimatu i związanej z nim różnorodności płodów, miał w domu wszystko, czego potrzebował. Ale zabrakło mu właśnie zewnętrznej podniety, bodźca, którego dostarcza walka o byt, przyrodzona energia, współzawodnictwa. Zabrakło mu także tej o wiele subtelniejszej i bogatszej różnaitości kulturowych żywiołów, z których ułożyła się nasza cywilizacja, wcielając w siebie filozofję i poezję grecką, wiarę judejską i prawo rzymskie. Zabrakło mu na koniec i nadewszystko pojęcia o tem, że — człowiek nie samym chlebem żyje tylko!

Chleba jest dotąd podostatkiem w urodzajnych Chinach, ale niema nic więcej prawie. Realizm przeżył się ostatecznie — uwiadł, usechł, nie zostawiając bądź co bądź ani jednej książki, którąby przeczytać było warto — już byśmy ją byli przeczytali! ani jednego dzieła sztuki, któreby postawić można obok odłamku greckiej kolumny — już byłby je Anglik jakiś kupił! Dziś i budowa kunsztownych kanałów poszła w poniewierkę, a pomniki prastarego misternego snycerstwa rozsypały się w barłóg, na którym chińczyk zapalił fajkę z opjum, gwałtem wcisnął sobie do ust przez Anglika, i zasnął.

Aż go zbudziła Europa.

Europie zaciasno się zrobiło we własnym domu, więc zakolatała do drzwi, zaryglowanych w dalekim sąsiedztwie od czasów Faraona, a gdy jej nie otworzono, wyrwała zawiasy, i stanęły na porządku dziennym na-

szego, i tak już niepokojącymi zagadnieniami zaprzątzonego życia — dwa wyżej zaznaczone pytania.

Jest to dwoista zagadka, równająca się prawie tej, którąby ułożyć można, pytając, coby się stało, gdybyśmy odgrzebali jednego z mamutów, zakopanych w przedpotopowej mogile, i gdyby ten mamut, do życia wracając i na nogi się zrywając, wszedł w stosunek z naszymi europejskimi mrowiskami. Chiny dzisiejsze wyglądają właśnie na takiego potwornego zwierza. Jest ich tam czterysta, czy pięćset, czy więcej milionów ludzi złotych z kosemi oczyma, 67 milionów w jednej prowincji Sze-czen, na przestrzeni nieco mniej rozległej, niż Francja! Jak na teraz, nie chodzi wprawdzie o wyciągnięcie mamuta na niebezpieczną wędrowkę w okolice Berlina lub Paryża. Chodzi tylko o powtórzenie na większą i międzynarodowo-europejską skalę, a także w godziwszy sposób, tego operatu, dzięki któremu zięć królowej Wiktorji, margrabia de Lorne, prezesem będąc w Anglii Towarzystwa wstrzeźliwości, ciągnie kilkadziesiąt tysięcy funtów rocznego dochodu ze sprzedaży opjumowej trucizny na rynkach chińskich. Z kolei Francja, Rosja, a na ostatku i Niemcy upomniały się o podział zysków.

Przedsięwzięcie takie przedstawia się z pierwszego pozoru bardzo pojętnie dla stron obu. Tem pojętniej, że ani Francuz, ani Niemiec, ani Rosjanin nie chcą otrować chińczyka. Chcą go odziewać w perkaliki swojego wyrobu, w których gustuje, i pić winami, do których mu nie brakuje smaku. P. von Hesse zapewnił mnie, że najsubtelniejsze różnice w przymiotach *marek* szampańskich dostępnymi się już stały wielu tamtejszym podniebieniom. Wielka chroniczna choroba, na którą niedomaga od lat wielu nasza europejska cywilizacja, a którą nazywamy hyperprodukcją, zyskałaby tym sposobem cudowny środek zaradczy. Jakby ręką odjął!

Kuracja ta zawadza wszelako o dwa szkopy. Jeden wewnętrzny, europejski, którym jest trudność zastąpienia dotychczasowego angielskiego monopolu na rzeczonych rynkach przez wszech-europejską konkurencję. Z Francją rzecz poszłaby stosunkowo łatwo. Tę zaspokoićby można udzieloną jej łatwością korzystniejszego wyzyskania jej własnych indochińskich posiadłości. W zakresie handlu morskiego Francuz nie jest zresztą dzisiaj na ogół groźnym współzawodnikiem. Gorzej już z Niemcem, który od roku 1891 wyrósł i wyra-

sta ciągle na współ-producenta, a przeto na współzawodnika handlowego o coraz to większych potrzebach i wymaganiach. Ale najgorzej z Rosjaninem. Oddawna przewidywane spotkanie się wieloryba ze słoniem przyszło nareszcie do skutku — w warunkach najmniej dla wieloryba dogodnych, bo i na stałym lądzie i w punkcie najbardziej oddalonym od naturalnych podstaw jego potęgi. Od następstw zaś tego spotkania zawisły nie już tylko losy manszesterskich i moskiewskich przedalni, ale bodaj przeznaczenia Azji całej. Anglja posiada w Azji siedm milionów kilometrów kwadratowych, Rosja milionów si-dmnaście. Nie są zaś to w dodatku ilości współmierne; Azja angielska bowiem angielską jest tylko z imienia. Zbliżył się czas, przepowiadany przez Skobelewa, w którym zarżenie jednego kozackiego konia nad Indusem wstrząsnąć miało podwalinami wielko-brytańskiej hegemonji w Indjach. Anglja zajęła Wej-Ha-Wej; ale jest to tylko klucz do jednej z szufladek misternego chińskiego sprzętu. Mając już 12 tys. żołnierzy w porcie Arthura a 25 tys. w Mandzurji, i bliską możność powiększenia tego kontyngensu do nieokreślonej liczby, Rosja posiada więcej, niż klucz, bo wytrych wszystkie zamki otwierający!

Anglja trzyma jeszcze w rękach rogatek Niebieskiego państwa — komorę celną, ale do czasu tylko, dopokąd, podług orzeczenia odnośnych traktatów, handel jej przywzowowy zachowa pierwszeństwo ilościowe przed wszystkimi innymi. Jak długo to potrwa? Trzeba znowu o to pytać Niemca.

A teraz szkopy drugi, wewnętrzno-chiński. Jak dotąd, zabiegi o wyzyskanie miejscowego targowiska osiągnęły skutek nieprzewidziany, choć częstokroć doświadczany w podobnych stosunkach. Wyszło na to, że biały człowiek dostarczył złotemu kapitału i przemysłu, a złoty wziął dla siebie rolę i konsumenta, i producenta, i nawet pośrednika. Według słusznej uwagi księdza Dębickiego, chińczyk, jako handlarz, nie boi się niczyjego współzawodnictwa; jako producent, nie wytrzymuje jeszcze konkurencji, ale tylko dla braku odpowiedniego wykształcenia. Te może nabyć; jakoż i nabywa z łatwością. Skoro zaś nabędzie, stanie się znowu współzawodnikiem nieskończenie groźnym, siłą liczby i siłą pracy jednostkowej. Nie wiem, nie umiałem narazie sprawdzić, czy są istotnie nadbrzegami Jan-tse-kiangu rękodzielnie, w których robotnicy — według zapew-

nienia ks. Dębickiego (str. 162)—pracują 22 godzin na dobę, bez snu tym sposobem się obchodząc. To pewna, że w Ameryce i w Chinach konkurencja taniej pracy chińskiej dała się już we znaki i wywołała środki obronne.

Europa bronić się także będzie. Wypożyczywszy Chinom swoje kapitały, zapożyczy od nich wzajem teorię muru ochronnego, w zastosowaniu ceł ochronnych. Ale najpierw pożegnać jej się przytem wypadnie ze specyfikiem, wymarzoną przeciwko hiperprodukcji; a powtóre, jak Europa na jego mur własny, tak i chińczyk, kto wie, czy nie znajdzie z czasem sposobu na mur europejski? Nauczywszy się od nas, że proch przezeń wymyślony służyć może do czego innego, niż do fajerwerków, gotów on posunąć zastosowanie tej wiadomości bardzo daleko. Armaty leją się już w okolicach Pekinu. Można ich tam ułać bardzo dużo, a rąk do obsługi znaleźć, ile chcieć.

Z tej strony, ks. Dębicki widzi przyszłość w bardzo czarnych kolorach. Z kol'ci gotów jestem być tu większym od niego „optymistą”. Myślę, że się to jakoś ułoży. Nie bez chwilowego kryzysu zapewne, który zapewne także najdotkliwszym się okaże dla takich krajów, jak Anglja, o bycie opartym prawie wyłącznie na zasobach zewnętrznych. Gdzieindziej przebudujemy tak czy siak tanią bawełnę chińską, tak jak obecnie—tanią amerykańską pszenicę. Jedna i druga będą miały koniec kiedyś. Skoro weźmiemy się do uczenia chińczyka na dobre, to go już wszystkiego nauczymy, i tego, że ludzie spać potrzebują między jednym dniem pracy a drugim, i tego, że nie potrzeba koniecznie pracować bodaj ośm godzin na dzień za jedną łyżkę ryżu, a można upomnieć się o dwie łyżki, i o jakąś okrasę. Ks. Dębicki godzi się sam na to, że chińczyk jest bardzo pojętnym.

W każdym jednak razie, otwarcie nowych stosunków między Europą i Azją, między białą a żółtą rasą, staje się zjawiskiem dziejowym, którego doniosłości przecenić niepodobna. W ogólnych poglądach na wyniknąć zeń mogące następstwa, autor dzieła o «Przyszłości Chin» skłania się do wniosków Pearson'a, który przed 4 lata pisał (*National Life and Character*, 1894, s. 118—119) co następuje:

„Zmusiliśmy Chiny do wstąpienia w obręb naszego społecznego życia; przyswoiły one sobie nasze okręty parowe, naszą artylerję i naszą wojskową organizację; przyjęły telegraf; zabierają się do wprowadzenia kolei żelaznych i posiadają kredyt dostateczny

dla dokonania wszystkich zmian, których potrzebują, za pomocą zagranicznego kapitału. Po trzech stronach leżą w ich sąsiedztwie kraje, które im owoładnąć im będzie łatwo i do których przeważnie posiadają jakoweś dawne pretensje. Z taką samą jak żydzi podatnością, ich plemię zagospodarować się jest wstanie zarówno na płaskowzgórzach tybetańskich, jak na nadgangesowych równinach; z większą od żydów gibkością temperamentu, dostarcza ono doskonałych rolników i żołnierzy, a i marynarzy nie bez zalet; w zdolności zaś do handlu niema sobie równego plemienia na całym Wschodzie. Nie potrzeba mu nawet takiego wypadku, jakim jest zjawienie się genialnego człowieka, aby zdobyć sobie najwspanialszą przyszłość. Zwyczajna umiejętność rządzenia, stosująca nabytki europejskiego postępu, bez obrażania narodowych obyczajów i uprzedzeń, uczynić może z tego kraju państwo, którem lekceważyć nie ośmieli się żadne z europejskich mocarstw, państwo o armji zdolnej do przebycia na wskrós Azji oznaczonymi etapami i o flocie zdolnej do stawienia czoła wszelkim morskim siłom, jakie Europa zgromadziłaby była w stanie na wodach chińskich“.

W kwietniowym zeszycie specjalnego angielskiego kwartalnika (*The Asiatic Review*) p. Taw-Sein-Ko dochodzi zkadinał do wniosku, że:

„jeżeli przyszłość gotuje nam walkę o pierwszeństwo między dwoma rasami, rozegra się ona między białym a żółtym żywiołem, to jest między teutońskim plemieniem (z włączeniem anglo-saksończyków) a mongolskim, przyczem Rosji, będącej wytworem skrzyżowania się ras obu, przypadnie w udziale rola rozjemczego pierwiastku, utrzymującego równowagę między walczącymi“.

Ale p. Archibald Colquhoun przewiduje znowu inną walkę — teutońskich i słowiańsko-łacińskich plemion, o panowanie na wybrzeżach oceanu Spokojnego, przyczem rolę rozjemczą przypisuje—Japonji.

Wszystko to jest obiecujące i przerażające!

W tym samym zeszycie angielskiego kwartalnika p. J. Edkins zdaje sprawę z usiłowań, podjętych przy współdziałaniu jednego z krewnych głósnego niegdyś margrabiego Tsenga, dla odwrócenia chińczyków od kaleczenia nóg swym żonom i córkom przyciasniami trzewikami. Cała robota europejska na żółtym kontynencie wygląda dziś na podobne rozwiązywanie ciasnych trzewików. Oby tylko chińczyk, *przezuty* na miarę europejskich szewców, nie zaczął biegać zbyt szybko—za szybko dla naszej ociężałej Europy.

K. W.

STOSUNKI GALICYJSKIE.

(Z listów do redaktora «Kraju»).

W Galicji toczy się wciąż jeszcze żywa dyskusja nad uzdrowieniem tamtejszych stosunków wiejskich, na które niedawne wypadki rzuciły światło ponure. W dyskusji tej biorą udział ludzie, należący do różnych obozów i różnych sfer towarzyskich, z całą

dobrą wolą i znajomością kraju pragnący wynaleźć przyczyny złego i wskazać zaradcze środki. Wzycie się w stosunki miejscowe pierwszorzdną w badaniach takich odgrywa rolę, ma ono jednak jedną ujemną stronę: idzie często w parze z takim zżyciem się ze stosunkami, że różne ich braki ujść mogą uwadze patrzącego. Jak warunki życia wiejskiego w Galicji przedstawiają się zyczliwemu oku człowieka, nawykłego do innych warunków? Jak na przyczyny złego w Galicji zapatruje się ziemianin litewski, który starał się zdać sobie sprawę na miejscu z niedomagań galicyjskiego ustroju? Co uderzyło go przedewszystkiem?

Na pytania powyższe niech odpowie list poniższy do redaktora «Kraju». Autor, którego spostrzeżenia odnoszą się przeważnie do Galicji wschodniej, sam swoim podpisem odpowiada tak za swoje spostrzeżenia, jak i za wyciągane z nich wnioski; my list podajemy do wiadomości publicznej w przekonaniu, że choć wywoła może rzeczowe sprostowania, cennym będzie przyczynkiem do wszechstronnego oświetlenia palącego zagadnienia.

Oświetlenie takie pożytek tylko przynieść może nawet, gdyby się okazać miało, że autor zbyt uogólnił fakty, że przykładami, zauważonemi przeważnie we wschodniej części kraju, tłómaczy zamieszki w Galicji zachodniej. Autor listu wskazuje wyraźnie na braki, które zauważył, więc mniejsza o to, w której części kraju je dostrzegł, i w jakim one są stosunku przyczynowym do ostatnich zamieszek: skoro istnieją, zasługują na to, by były poddane rozprawie ludzi, nad poprawą galicyjskich stosunków rozmyślających.

Nawiązując wywód swój do artykułów hr. Tarnowskiego, autor listu nie godzi się z jego wnioskami, ani co do nieodzownego braku dobrej wiary ze strony «agitatorów» (Stojałowskiego, Daszyńskiego, Stapińskiego i t. d.), ani co do powszechnego rzekomo w Galicji rozluźnienia moralnego wszystkich warstw inteligencji polskiej, w czem hr. Tarnowski dopatruje się przyczyn rozruchów. Przeciwny ryczałtowemu potępianiu wszystkiego, rodzącemu tylko zniechęcenie, a nie dającym podstaw do skutecznego przeciwdziałania, o które «człowiekowi tak wielkiego serca i zasługi chodzi głównie»,—autor listu radzi wejrzeć bliżej w stosunki wiejskie w Galicji, by znaleźć konkretne przyczyny złego. Oto jego uwagi:

Temu lat przeszło dwadzieścia hr. Stan. Tarnowski wydrukował w „Przeglądzie Polskim“ pamiętny artykuł pod tytułem: „Porcje“, w którym całemu odłamowi społeczeństwa szlachecko-rolniczego wyrzucił okropną praktykę w odbieraniu za udzieloną chłopom pożyczkę pieniężną należności w robociznie z lichwiarskim procentem. Czy czcigodny autor sądzi, że od

jego jednorazowego wystąpienia ta część społeczeństwa do tego stopnia się przeobraziła, że zmieniła z gruntu swój sposób postępowania w stosunku do ludu wiejskiego? Trudno na to odpowiedzieć twierdząco, a tem trudniej wobec świeżo wydanego przez autora, a tak surowego sądu o całym już inteligentnym społeczeństwie galicyjskiem. Jeżeli nie lichwa, praktykowana w sposób, który autor napiętnował w „Porcjach“, to inna forma wyzysku praktykowaną jest obecnie przez dwory, co postaram się udowodnić nie ogólnikami, lecz ścisłym rachunkiem.

W większej części gospodarstw w Galicji praktykuje się oddawna nierzetelna stopa wynagrodzenia robotnika dworskiego, tak zwanego fernala, dającego wzamian cały swój czas i pracę od świtu do nocy; wynagrodzenie to jest do tego stopnia niedostatecznym, że fernal nie jest w stanie normalnie wyżywić siebie z rodziną i aby mógł żyć, musi w tymże dworze zdobywać nielegalnym sposobem brakującą mu ilość ziarna i kartofli, albo zużyć się przedwcześnie i traćć dzieci jedno po drugim z rachityzmu. Roczny żonaty fernal, zwłaszcza w Galicji wschodniej, pobiera od 8—10 korcy ziarna, do tego w średnim gatunku, i tyleż mniej więcej kartofli rocznie. Biorę przeciętnie 9 korcy, jako normę. Po ścisłym obrachunku wypada 220 funtów ziarna z korca średniego zboża; licząc ubytek drobny przy mieleniu i przybytek 40% na wadze wskutek napieku, otrzymamy 2,744 funty chleba; a że robotnik żonaty, mającego nie więcej nad troje dzieci, potrzeba dziennie najmniej 2 funty chleba, zwłaszcza wobec zupełnego braku mięsa, czyli na pięcioro 3,650 funt. rocznie, brakuje przeto, jak to widzimy z obrachunku, 906 funtów samego chleba rocznie. Co do wyznaczonej zaś ilości około 10 korcy kartofli rocznie, to zaledwie ich starczy do garnka ze strawą gotowaną, a brakuje na utuczenie jednego karmnika, mającego dać dostateczną ilość słoniny do wspomnianej stawy i drugiego na sprzedaż, ten ostatni to jedyne źródło legalne dochodu na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, jak: choroba, pogrzeb, ślub, chrzest, pensja bowiem roczna, wynosząca od 15 do 35 złr. względnie do tego, czy fernal otrzymuje mleko w naturze, czy też wolno mu trzymać krowę, zaledwie wystarczyć może przy wielkim wysiłku pracy ze strony kobiety na obuwiu i odzieży dla pięciu osób, co jest widocznym i bez ścisłego obliczenia.

Taką jest miara zasług roboczego ludu w Galicji. Ten sam fernal we wszystkich innych dzielnicach polskich, nie mówiąc już o Litwie, gdzie jest bez porównania hojniej utrzymywany i opłacany, otrzymuje rocznie minimum 12 korcy ziarna i 30 korcy kartofli przy tej samej mniej więcej pensji. Przytem mieszkania dla tych ludzi niedostatecznie żywionych, szczególnie w dworach średniej zamożności, zostawiają pod względem higieny o wiele więcej do życzenia, niż pomieszczenie inwentarza dochodowego; nie potrzeba chyba wyprowadzać wniosków o poziomie zdrowotności nowego pokolenia, hodowanego w atmosferze takiej „nursery“.

Nie rzadko się zdarza ułokowanie dwóch rodzin z mnóstwem dzieci w jednej izbie, a w tej samej izbie znajduje się odgrodzona deskami spiżarnia z gnijącymi ziemniakami i resztkami żywno-

ści. Robotnicy zaś nie żonaci, tak zwani stołownicy, przy pensji od 20—35 złr. rocznie, mięso dostają tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie, a tłuszcz w strawie, okraszony stęchlą słoniną, czyli tak zwanem sadłem, w homeopatycznej dozie, gdyż przy większej ilości, z powodu silnego odoru i smaku sadła, strawa nie byłaby jadalną. Co zaś się tyczy pomieszczenia, to nie żonaci specjalnie dla siebie przeznaczonego nie mają, a śpią pod żłobami w stajniach i oborach, dziewczęta zaś w jedynej izbie piekarnianej, nierzadko razem z mężczyznami. Czy można się dziwić wobec tego, że ten robotnik źle pracuje? Czy najlepsza nawet maszyna jest w stanie dobrze funkcjonować, gdy jest źle naoliwiona? Że też nie widzą, a raczej nie rozumieją ci panowie właściciele podobnych dworów, że wbrew własnemu działają interesowi. Daleko większa ich liczba zrozumiała swą korzyść w postępowaniu ze swym inwentarzem dochodowym.

Zdarzała mi się sposobność zapytywać ziemian galicyjskich o ten wyjątkowo prawie w Galicji praktykujący się zwyczaj i otrzymywałem od ludzi stosunkowo poważnych i szanowanych w swojej okolicy odpowiedzi, które, jako charakterystyczne, tutaj przytaczam: „Prawda, że mieliby za mało, gdyby sobie coś nie przykradli“, lub: „Prawda, że mają za mało, ale tymczasem nie pozwala nam na żadne reformy równowaga naszych budżetów“. Toć przecież w pierwszej odpowiedzi złodziejstwo jest wprowadzone do rzędu zasług i to nie przez żyda, lecz przez chrześcijanina, — w drugiej tkwi niby świadomość złego i obietnica poprawy, ale warunki budżetowe nie rokują tej poprawy w blizkiej przyszłości, budżety bowiem coraz są bardziej przeciążone potrzebami życia nad stan.

Ta ludność robocza dworska stanowi mniej więcej 1/6 część ogólnej ludności rolniczej wiejskiej w Galicji i — według obliczeń St. Szczepanowskiego w jego cennej pracy z przed lat dziesięciu: „Nędza w Galicji w cyfrach“, — wynosi 800 tys. osób. O danych, w książce St. Szczepanowskiego przedstawionych, nieraz w pismach wyrażano się, że są przesadzone, dotąd jednak nie znalazł się nikt, coby również źródłowo i cyframi twierdzenia jego obalił, są więc one dla nas dotąd jedyną wskazówką, tem bardziej wobec powagi autora, wybitnego działacza, zasłużonego na różnych polach pracy publicznej.

Tej to przeważnej części ludności roboczej dworskiej, około 1/2 miliona osób, dzieje się straszna krzywda i trzeba się z szanownym autorem sprawozdań zgodzić, że w pewnej swej części inteligentne społeczeństwo galicyjskie zatraciło poczucie wstydu i sprawiedliwości, chociaż stanowczo utrzymuje, że nie z niskich i rozmyślnych pobudek, lecz wskutek rutyny i lekkomyślnego niezdawania sobie sprawy z popełnianego czynu. A przecież niepodobna, iżby ta upośledzona masa ludzi nie czuła swojej krzywdy, porównyując swój byt już nie z bytem swych chlebobawców, lecz choćby z życiem intensywnie żywionego i wygodnie pomieszczonego inwentarza; niepodobna, by skrzywdzony nie roznosił swej skargi po wsiach, rzucając pierwsze ziarno nienawiści, pielęgnowane w dalszym ciągu przez różnego rodzaju agitatorów dobrej i złej wiary.

Tak się dzieje we dworze pod rządami pana. W chacie wieśniaczej stosunkowo

nawet zamożnej dzieje się jeszcze gorzej w jednej izbie, w błocie, zalegającym od ścian na wiosnę, hodują się razem dzieci i prosięta; dzieci nie w kołyskach, jak wszędzie w innych dzielnicach polskich, litewskich i rusińskich, lecz w chuście, trzema końcami przytwierdzonej do sufitu, z krzyżem, zgiętym w elipsę.

Zapytywałem również jednego z proboszczów wschodniej Galicji, po wystąpieniu przewlekłego alegorycznego kazania „o trzech kościołach“, na którym lud był literalnie pogrążony we śnie, czy nie byłoby korzystniej zrozumialsze dla ludu mieć nauki, np. obok zasad wiary uczyć go, jak powinien jeść, mieszkać i dzieci hodować, aby, zdrow fizycznie, z większą świadomością mógł wypełniać przykazania Boże. Na to pytanie otrzymałem taką odpowiedź: „Nie można ich uczyć jeść, bo gdybym ich tego nauczył, toby wszystko przejedli“. Odpowiedzi tych ziemian i tego duchownego są wymowną wskazówką, gdzie szukać należy przedewszystkiem źródła ostatnich rozruchów.

Dwie sfery najwplywowsze nie tylko nie uspołeczniają powierzonego swej pieczy ludu, lecz pierwsze przyczyniają się w pewnej mierze do wytworzenia tego strasznego 50-tysięcznego zastępu istot ludzkich, przeznaczonych w Galicji na śmierć, dla braku dostatecznego pożywienia i higienicznego pomieszczenia (według obliczeń z dzieła St. Szczepanowskiego: „Nędza Gal. w cyfrach“), jak również do tego przynębiającego odkrycia, niestety, aż nadto udowodnionego protokółami poborów wojskowych, o tak małej zdadności do wojska ludu galicyjskiego, w porównaniu do innych ludów monarchji. Gdyby hr. Tarnowski zechciał zajrzeć do dworu średniej zwłaszcza własności i do chaty wieśniaczej, znalazłby niezawodnie konkretne przyczyny niezadowolenia ludu z istniejącego porządku, a gdyby zechciał, jak ongi w „Porcjach“, zabrać głos, przyspieszyłby zapewne pożądaną reformą, nie tyle bowiem stoi jej na przeszkodzie zła wola, co lekkomyślność i rutyna.

Również uzasadnioną, a silniejszą jeszcze przyczyną konkretną rozgoryczenia ludu jest bez zaprzeczenia „propinacja“, praktykowana podawnemu, tylko w innej formie, przez właściciela dworu w spółce z żydem arendarzem. Kraj wykupił z wysiłkiem te szczątki feudalnego rzymskiego „*summum jus*“, prawa na fizjologiczne funkcje bliźniego, ale nie wykupił samych karczem, gdzie właściwie prawo to mogło się urzeczywistnić. Wskutek tego dwory, mając swe dawne karczmy, mają wielki atut w ręku przy licytacjach, a w dodatku już całkiem nieusprawiedliwione, zwyczajem nie zaś prawem uświęcone pierwszeństwo w urzędzie propinacyjnym, obsadzone przez szlachtę. Mogłoby jeszcze to nadużycie w stosowaniu prawa mieć pewne usprawiedliwienie, gdyby to pierwszeństwo służyło dworom do tego, by karczmy wyrwać z rąk żydowskich, jak to czynią ożywieni prawdziwym duchem obywatelskim rzadkie, niestety, wyjątki, między innymi naprzykład właściciel dóbr zakopańskich, w których — już w ogromnym promieniu dokoła — każdy szynk i każda rogatka są w rękach chrześcijan. Ale gdzie tam! Pierwszeństwo to oddają za umówioną przed licytacją sumę odstępnego żydowi propinatorowi, z którym w spółce wyciągają od biedne-

go chłopca cały licytacyjny szacunek plus odstępnę, z czego mniejsza tylko część słusznie się należy za budynki karczemne, część zaś większa wpływa do kieszeni prywatnej z ogólnego funduszu propinacyjnego, t. j. z kieszeni całego kraju, czego już nie można nazwać inaczej, jak wyzyskiem. A tych szynków drobnych i wielkich, tych przybytków rozpajania trującym zwolna fałszywym alkoholem, cała sieć jest rozciągnięta po kraju. Nie mówię już o innych przyczynach niezadowolonia, jak połączenie nieraz dziesięciu urzędów w rękach jednego właściciela większych obszarów, wskutek utrzymywania przez wydział krajowy pewnych urzędów bezpłatnie. Wskutek tego z areny publicznej pracy wykluczone zostają nowe, z innych warstw społecznych powstające siły, nieuposażone majątkowo, które na tem polu mogłyby oddać prawdziwe usługi, a jednocześnie zaspokoić te żądze wyniesienia się i stania się czemś, które prowadzą je do agitacji i tak szkodliwej krańcowości reformatorskiej, jak ta obecna, przez nas omawiana. Pomijam brak prawdziwego patriotyzmu w czynach, a nie w słowach, wskutek którego większość olbrzymich kapitałów w naszych wielkich panów spoczywa nieprodukcyjnie w krajowych i zagranicznych bankach, zamiast ożywić przemysł, dać zarobek i pracę, po którą te nędzne masy ciągną za morze, najczęściej na śmierć i niedolę, zamiast obudzić drzemiące siły do walki legalną bronią z żydami, coraz bardziej rosnącymi w potęgę.

Są jeszcze przyczyny zewnętrznej natury, a bardzo doniosłe: Galicja geograficznie ciągnie się długim pasem wzdłuż granicy rosyjskiej, gdzie chłop był uwłaszczony o 100 proc. korzystniej, gdzie nie ma już szynków żydowskich, gdzie nie ma już w handlu wódki z niedopałem trującym, gdzie propinacja, z wyjątkiem Królestwa, w 9 guberniach zachodnich została zniesiona bez ekwiwalentu, jako zwiędzłe prawo średniowieczne, w taki sposób, że z przyznaniem chłopom własności ziemi, przyznano im także, jak i szlachcie, prawo stawiania własnych karczem, wskutek czego pierwsze upadły same przez się. W porównaniu z Galicją lud tam bogaty, czyż więc można się dziwić, że—porównując się z nim—galijski chłop czuje się pokrzywdzonym i zrażonym do istniejącego stanu rzeczy.

W jednym ze swych sprawozdań pisze hr. Tarnowski: „prawda, że nędza u dołu wielka, ale nie tylko u nas, a w całej Europie na nią rady niema, bo taki obecny ustrój i nastrój ogólnopolityczny”. Jest to przenikanie wzrokiem po za krańce horyzontu, a zamykanie oczu na to, co tuż do koła nas się dzieje!...

Gdyby, zamiast ze Skargi i Krasieńskiego, którzy w swoim czasie dali nam, co mogli, zechciał szanowny autor dać nam radę z własnego serca, potrafiłby niezawodnie wskazać na to, co dozwolone, a czego się nie godzi, co jest prawdziwą religją Chrystusa, a co rytuałem tylko bez miłości, co zaliczyć do kategorii ogólnoludzkich nędz społecznych, a co do kategorii, niestety, istniejących już tylko specjalnie w Galicji.

Józef z Kozielska Puzyna.

Hrymiacz.

PARYŻ PO FERJACH.

Paryż, 7 września.

Po dwumiesięcznej blisko nieobecności, przykry miałem powrót tym razem do paryskiej gościny. Po drodze już dołatywały mnie z tej strony złowieszcze echa, bolesne dla uszu rozdźwięki: „Jak zgrzyt żelaza po szkło“...

Nocą, w okolicach Brukselli, spać mi nie dała gwarliwa rozprawa między towarzyszymi podróży.

— Co pan myślisz o pułkowniku Henry? Dla mnie, nic innego, tylko żydzi przekupili go, aby skompromitować armję.

— Gdzież tam żydzi! Ja znałem tego pułkownika. Człowiek był dość ograniczony, *simplex servus Dei*, a za Boga uznawał każdego, noszącego więcej galonów na rękawie, niż on sam; ale bynajmniej nie lotr! Przekupić się nie dał, zrobił, co mu kazano...

— Kto kazal?

— Albo ja wiem! Boisdeffre, czy Mercier, czy kto bądź!...

Uciekam do drugiego przedziału. Biedna Francjo!

W drugim przedziale rozmowa cichsza, przytłumionym głosem prowadzona w niemieckim języku. Poznaje wyraziste rysy byłego posła w Reichstagu, a terażniejszego wydawcę jednego z berlińskich miesięczników, w którym czytałem dopiero co panegiryk Bismarka. I z jego ust dochodzi miłe urywek francuzkiego frazesu, zaakcentowanego dobitnie: „laisser cuir dans son jus“...

Uciekam do slipingu. Biedna moja Francjo!

Na dworcu paryzkim chwytam poranne dzienniki i w głowie mi się miesza. Czy ci ludzie zwarzowali, tracąc pojęcie o samem znaczeniu słów, których używają? Wraca mi uporeczywie do pamięci ustęp z odezwy generała de Pellieux przed sądem przysięgłych:

— „Sztab główny nabył przeświadczenie absolutne, — proszę uważać, że nie dotykam wcale sprawy Dreyfusa—nabył, mówię, przeświadczenie absolutne o dreyfusowej winie“...

Tak samo wszyscy dzisiaj zdają się mówić jednocześnie białe i czarno, sprzecząc się sami z sobą, bijąc się własnymi pięściami, jak pijani szermierze, i nie domyślając się wcale, że tak czynią. Przypomina mi się także uwaga Sieakiewicza, zapożyczona zresztą od Turgenjewa, że mężczyzna, od rzeczy prawiając, mówi: „dwa a dwa to pięć“, kobieta zaś w tym samym razie mówi: „dwa a dwa—to karafka, stół, albo parawan“. I choć głową o mur bij!

Opinia francuzka jest kobietą prawie zawsze; obecnie zaś, w dodatku, jawną histeryczką.

Wpadam do klubu; chwytam za rękę pierwszego z brzega antysemitę:

— Cóż, czy jesteś teraz za rewizją?

— Jako „Francuz z Francji“ (*Français de France*)—przytyk do mnie oczywiście—odpycham ją całą energją mojej duszy, ale jako patrijota—pragnę jej z tą samą energją, bo wierzę w to, że ce se-

ra la fin de tout, le chambardement universel!

— Co rozumiesz przez to?

— Albo ja wiem! Rewolucję, wojnę, cokolwiek bądź; wszystko będzie lepiej od tego, co przebywamy. Niech się ziemia pod naszymi nogami rozstąpi, byle pozarla tych ludzi, którzy nas w to błoto zapędzili.

— Jakich ludzi?

— Wszystkich, od pierwszego do ostatniego, którzy nami rządzą i okłamują nas, i bezczeszczą, i w przepaść pędzą...

Tu głosy odzywają się do wtóru:

— Tak, wojny, wojny, jak najprędzej!

Znowu mi się przypomina stereotypowa rozmowa wiejskich naszych nadwiślańskich politykowców.

— Wojna, panie dobrodzieju, ani chybi!

— Z kim?

— To jeszcze nie postanowione.

I tu nie masz jeszcze nic postanowionego; ale jest jakiś szalony i ślepy rozmach, instynktowe szamotanie się konia, który ugrzązł w trzęsawisku i miota się, i w piekło gotów skoczyć, gruntu twardego szukając. Wojna dajmy na to z Niemcami, i chociażby sam na sam (bo i z tem przypuszczeniem oswoiliśmy się zupełnie), ta wojna, która wczoraj jeszcze przejmowała wszystkich dreszczem, dziś zdaje się tą burzą, której nawet lekliwe kobiety wyglądają z utęsknieniem, wśród sierpniowej parnoty. Piurun w głowę nam może strzeli, ale zdejmie nam z piersi tę zmore, która nas dusi, a od której nie przypuszczamy już, aby co innego uwolnić nas mogło. Ha! gdybyśmy mogli przynajmniej wierzyć w to, że Dreyfus jest niewinnym i że jakim bądź kosztem dojdziemy do naprawienia popełnionej omyłki! Okup byłby drogi! Może cały sztab poszedłby — do błota. Mniejsza o to! Mniejsza także o Rochefortów, Drumontów i innych warchołów, którzy upierają się na zajętem stanowisku. Niech idą także na dno! Ale jakże wierzyć, jakże mieć jakąkolwiek pewność, jakże gdzie znaleźć bodaj stopę jedną owego twardego gruntu, którego ludzkim sumieniem, tak jak końskim kopytom, trzeba w danej chwili, trzeba nieodzownie!

Mam przyjaciół w okolicach sztabu głównego. Zaczepiam jednego, a ten odpowiada mi bez zająknięcia:

— W dzisiejszym stanie opinii znalazłby się może sąd przysięgłych dla uniewinnienia Dreyfusa, sąd wojenny—nigdy!

I znowu choć głową o mur bij! Boć to przecież rzecz jasna jak słońce, że po tem, co zaszło, sto sądów wojennych, potwierdzających wyrok pierwszego, nie pomogłoby, nie zdałoby się na nic dla uspokojenia naszego bólu. Bo ból nasz jest właśnie bólem sumień, odurzonych chwilowo i uspiionych, ale rozbudzonych nareszcie. A do sumień, do przekonania wewnętrznych niemasz dróg krytych, i kto raz poszedł drogą taką, ten już nie trafi do nich nigdy! Sąd wojenny dobyłby jutro zeznanie winy od samego Drey-

fusa, publicznie na placu Marsowym przed dwoma milionami paryżan, nie uwierzylibyśmy jeszcze!

— Więc co? Więc p. Feliks Faure wrócił do Fontainebleau, otrzymawszy od królowej hiszpańskiej order złotego runa, a p. Viger, minister rolnictwa, zdał wczoraj sprawę kolegom z podróży swojej do Lugdunu, gdzie przewodniczył obradom Towarzystwa agronomicznego. Tyle dowiedzieliśmy się wczoraj od agencji Havasa. Słychać jednak, że p. Sarrien rozprawia z kompetentnymi współpracownikami nad pytaniem, jaki paragraf, trzeci czy czwarty, czterysta czterdziestego i czwartego artykułu kodeksu procedury kryminalnej zastosowaćby wypadało do zaniesienia przed sąd kasacyjny podania o rewizję dreyfusowego procesu...

Przerywa mi pisanie moja *marchande de journaux*, osoba wielce obyta w naszej wspólnej dzielnicy i, oprócz sprzedaży dzienników, trudniąca się roznoszeniem pozaprasowych wiadomości.

— Co takiego?

— Słychać, że Dreyfus umarł.

— Łżesz babo! Wolę dzisiejsze zdrowie Dreyfusa, jakkolwiek liche prawdopodobnie, od zdrowia Francji samej. Tu trupem pachnie, zniszczeniem, pożogą, niepowetowaną klęską. Dom się pali, a stródomu obradują nad budową wodociągów!

Człowieka, człowieka jednego, któryby duszę miał, chociażby nie na miarę Fidiasza, jak chciał nasz poeta, ale bodaj na miarę tego rzeźbiarza, który Gambecie dźwignął posąg przed zburzonymi Tuillerjami!

Są ludzie tacy! Alboż taki Gaston Paris, pierwszy dziś filolog w Europie, odważając się nie dziś i nie wczoraj, ale onegdaj, na wypowiedzenie swojego przekonania o dreyfusowej niewinności, nie stanął do miary z większymi w przeszłości mężami od przygodnego dyktatora, a przed nim Duclaux, Grimaux, czoła myślącej Francji. Tak, myślącej tylko, niestety! Są jeszcze ludzie myśli, ludzi czynu zabrakło narazie. Niepowetowana dotąd klęska 1870 roku wyzuła naród z żywotnej energii, oddała rządy kraju do rąk—mazgajom!

Pisać jeszcze umieją, odkrycia robić—i budować przyszłą wystawę.

Pojechałem na plac wystawy dla rozerwania nieznośnych wrażeń. Ho, ho! tu nie zaspano sprawy. W ciągu dwóch miesięcy dokonano, rzekłbyś, dzieła dwóch wieków, i przyszy olbrzym wyrósł już z ziemi z imponującym, prawie przerażającym obliczem. Nie dziw! Siedm tysięcy par rąk pracuje w tym kącie miasta, jak gdyby Dreyfusa nie było nigdy na świecie; pracuje tak, jak ręce francuskie pracować umieją, kiedy ich historyczna gorączka nie odrywa od roboty. Ale ten kąt Paryża, to już nie Paryż, i szkoda mi mojego dawnego kąta. Było tu tak ładnie, tak przestronno, tak widno! Dziś nogi niema gdzie postawić, nieba trzeba szukać między murami, powietrza już braknie. Budowa wystawy podobną jest do owych chińskich pudełek, wchodzących

jedno w drugie; ale pudełka chińskie są próżne. W tym zaś paryżkim kącie była już pełnia swojskiego życia na wielką skalę, i w tę pełnię wtacza się obecnie zgiełk wszechświatowego przybłędztwa, wszechświatowej—tandety. Po co to? Dlaczego? Życie powszednie i bez tego przyczynku jest już tutaj tak intensywnem! Co zrobimy potem z temi murami? Mniejsza zresztą o nie! Są od tego kłopotu *les entrepreneurs de démolitions*. Ale co zrobimy z owemi siedmioma tysiącami par rąk? Połowa i więcej tych rąk należy do przybyszów ze wszystkich stron świata. Są tam belgowie, włosi, niemców nawet sporo. Znam tych przybyszów! Znalazłszy się raz na bruku paryżkim, nie zechcą go już opuścić. Gdy budowa i z budową połączona uciecha wielkostołeczna wezmą koniec, nie wrócą do domu. Upominać się będą dalej o robotę i zabawę. *Panem et circenses!*

Znowu mi przerywają. Kto tam? Człowiek nieznan w pilnym interesie. Czem mogę służyć? Młodzieniec przyzwoicie się przedstawiający, nawet sympatycznie. Ukończywszy nauki, wyjechał zagranicę dla dokończenia wykształcenia. Początek ładny; ale doświadczeniem nauczony, boję się końca. Jadąc do Paryża, wstąpił do Ostendy... Już wiem resztę...

Ilu nam takich pielgrzymów przyszła wystawa przyniesie? Mój dzisiejszy witytant pośpieszył się; ale jestem spokojny: doczeka się jakos otwarcia międzynarodowego kramu, i będzie używał wielkiej kołowej huśtawki—sto metrów średnicy, która już wygięła swoją obręcz żelazną w sąsiedztwie wieży Eifel. Dzieje się jednak z tą obręczą i dźwigną się będzie z wszystkimi wystawowemi jej przynależnościami to, co przewidywałem. *Ceci*, to jest wieża Eifel, *tueria cetera*, to jest resztę sąsiednich, bodaj najokazalszych konstrukcyj. Wieża Eifel nie przyniosła Paryża samego swoją masą, jak przypuszczano pierwotnie, dlatego, że Paryż duży, a wieża stoi w dole. Wystawa przyszła, na jednym i tym samym poziomie, nie wytrzyma tego sąsiedztwa.

Ale czy my wszyscy, razem z owym młodzieńcem, wracającym z Ostendy, doczekamy się tej wystawy? Czy nie zjawia się pierwej wywoływane pioruny z nieba, które wieżę zrównają z ziemią?

Moja biedna, droga i tak zawsze piękna Francjo!

Nemo.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, 8 września.

[Zmiana sytuacji i odwet zwycięzki Anglii. Sprawy chińskie. Konwencja z Niemcami. Koniec kampanji sudańskiej].

△ Sytuacja polityczna uległa w ciągu ostatnich kilku tygodni radykalnej zmianie, podobnej do tej, jaką spotykać się zwykło chyba w czarodziejskich sztukach. Do ostatnich dni Anglja ubolewała nad swemi klęskami w Chinach, uważała się za upokorzoną, upośledzoną i otwarcie gotowała się do wojny. Stwierdzając, że

polityka „wspaniałego odosobnienia“ nie dała jej oczekiwanych korzyści, W. Brytania, przez organ niejednego ze swych mężów stanu, wyciągała ramiona do kontynentalnych mocarstw, ale głuche milczenie zdawało się być odpowiedzią na te umizgi. Stany Zjednoczone, którym okazano serdeczną sympatję, które zarzucano objawami rasowej solidarności, nietylko się nie odwzajemniały, ale rozpoczęły na Jamajce propagandę zaborczą, a do konferencji z pograniczną Kanadą nie przyniosły bynajmniej serdecznego usposobienia.

Nie dziw, że wszystkie stronnictwa surowej poddawały krytyce politykę rządu, że wybory dodatkowe jednogłośnie oświadczały się przeciwko niemu, i że nie pytano się już—czy lord Salisbury upadnie, ale—kiedy to nastąpi. Podczas, gdy orędownicy rządu zdawali się tracić głowy, prezes gabinetu z zupełną obojętnością wyjechał do wód i, jak się dzisiaj pokazuje, przygotował sobie niespodziewanie szybki i całkowity odwet.

Na całej linii położenie Anglii się poprawiło. W sprawach chińskich, od chwili, gdy rząd tutejszy zrozumiał, że na nic mu się nie zda iść na przekór Rosji, otworzyła się perspektywa na to, że całe wnętrze Chin, dolina Yang-Tse-Kiang, będzie uznana jako sfera działalności Anglii. Jest to kąsek tak smaczny, a zarazem tak olbrzymi, że najgwałtowniejszy apetyt zaspokoić może. Oprócz tego Anglja otrzymała dwa zadośćuczynienia: przez przeniesienie p. Pawłowa do Korei i przez dymisję Li-Hung-Changa. Czy zawód publiczny słynnego wice-króla Petchili jest raz na zawsze skończony, jak to prasa tutejsza zapowiada, niewiadomo, w każdym jednak razie obecnie na tym punkcie niebezpieczeństwo nie grozi.

Konwencja anglo-niemiecka wzmocniła międzynarodowe stanowisko Wielkiej Brytanji. Wprawdzie sojuszu nie zawarto, chociaż w takim świetle sensacyjna gazeta „Pall Mall“ z początku konwencję tę przedstawić pragnęła. Ani Niemcy nie chciałyby zawrzeć z Anglją odporoznaczonego przymierza, ani mogłaby czynić to Anglja, nie wypierając się swej tradycyjnej polityki, która jej każe trzymać się zdaleka od kontynentalnych waśni. Ale chociaż niema sojuszu, to nastąpiło ogólne zbliżenie, a jako jego następstwo: konwencja, regulująca kilka kwestyj kolonialno-handlowych. Dosłownego jej brzmienia nie znamy jeszcze, ale wiemy już, że reguluje sprawę wspólnej budowy i administracji dróg żelaznych pomiędzy Tien-Tsin a Ching-Kiang, a następnie, że rząd niemiecki oświadczył gotowość zaprzestania swej opozycji co do sprzedaży portugalskiej zatoki Delagoa i Lorenzo-Marques Anglii. Dla tej ostatniej jest ten port sprawą pierwszorzędną wagi. Odcina on Transwaal od morza, a czyni całą południową angielską Afrykę otwartą dla handlu wszechświatowego. Uboga Portugalia oddawna była gotowa sprzedać Anglii Delagoę, ale moralne zobowiązania, jakie cesarz Wilhelm zaciągnął względem Transwaalu, sprzeciwiały się tej operacji. Widocznie wiatr powiał w inną stronę i, puszczając w niepamięć swoją słynną depeszę do Krügera, dziś cesarz przechodzi do obozu jego nieprzyjaciół.

To jedno ustępstwo ma już dla Anglii wielkie znaczenie, a oprócz tego otrzymała jeszcze inne: mianowicie pozwolenie

przeprowadzenia drogi żelaznej z Rodezji, gdzie ją buduje Cecyl Rhodes przez terytorja niemieckie, aż do Victorja-Nyanza, i połączenia z linią, jaka buduje się w Ugandzie, i która połączy się z temi, jakie niebawem przerzną cały Sudan. Bez zgody Niemiec te trzy oderwane części drogi żelaznej nie mogłyby się były połączyć w jedną całość, w olbrzymią linię, idącą od Kapu do Aleksandrji. Ów ambitny projekt, niedawno jeszcze traktowany jako wybryk fantazji, przybiera tedy kształty rzeczywiste. Ale jeżeli dużo słyszemy o ustępstwach, jakie uczyniły Niemcy, głębokie milczenie panuje co do tych, jakie wzamian uczynić musiała Anglja. Niema wątplenia, że muszą i one być poważne, i że uregulowanie granic przy Togo, o którym tutaj przebakują, jest niewystarczającym. Tak złego handlu Niemcy czynić nie zwykli! Krażą wprawdzie wiadomości, że rząd angielski obiecał przyjacielską neutralność na wypadek, gdy Niemcy zrobią zamach na kraje dotąd niezależne, albo wchodzące w skład innych aglomeratów państwowych, ale sam zdrowy rozsądek nakazuje ostrożność pod tym względem. Być może, że gdy Anglja się dowie o warunkach obecnej konwencji, zmieni swe zdanie, ale obecnie rozpozodziło się jej czoło i patrzy na świat różowo.

Przedewszystkiem jest to wpływ zwycięstwa pod Omdurmanem i zajęcia Khar-tumu. Sir Herbert Kitchener, organizator armji egipskiej, głównodowodzący siłami egipsko-angielskimi w czasie tej trzechletniej kampanji, jest obecnie najpopularniejszą osobistością w Anglji. Nawet prostaczkowie pojmują trudności, z którymi ten generał musiał się łamać, organizując flotylę na Nilu, sprowadzając żywność, amunicję, wielbłądy i konie dla armji, liczącej 25 tys. żołnierza. Specjaliści przyklaskują planowi wojennemu, który bez żadnego ryzyka, nicledwie bez strat, zapewnił zwycięstwo.

Następstwa tej kampanji będą olbrzymie. Wie już oddawna świat, że anglicy podbili Sudan nie dla zaokrąglenia i zabezpieczenia Egiptu, ale dla utworzenia kolonji z całej wschodniej Afryki. Obecnie zbliża się chwila, gdy Anglja stanie przed światem z dokonaniem dziełem, i pokazując z jednej strony kwitnący pomyślnością Egipt, z drugiej ogrom wysiłków i kosztów, które podjęła i dla jego odrodzenia i dla rozszerzenia granic aż do źródeł Nilu, zażąda legalizacji posiadania tego kraju. Co Europa odpowie, stało się dla Anglji obojętnem. I ona także powtórzy historyczne słowo: „*j'y suis, j'y reste*“.

Zygmunt.

Sofja, 3 września.

[Towary rosyjskie w Bułgarji. Polskie Towarzystwo wzajemnej pomocy. Panna Zamorska. Przekłady z polskiego].

△ Zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Rosją i Bułgarją w zeszłym roku bardzo wpłynęło na rozpowszechnienie wyrobów rosyjskich w księstwie. W Sofji, Filipopolu, Warnie i w Burgasie, a zwłaszcza w dwóch ostatnich portach czarnomorskich otwarto składy rosyjskiego cukru, herbaty, wyrobów metalowych i wełnianych; przywozowe te towary, jakkolwiek droższe, nader są tutaj poszukiwane, uważane nawet za lepsze od zachodnio-europejskich, szczególnie austriackich. Kupcy i przemysłowcy z Królestwa polskiego powinni się postarać o zawiązanie stosunków handlowych

z Bułgarją, tem bardziej iż komunikacja obecnie jest bardzo ułatwiona, po połączeniu miasta Burgas, leżącego nad morzem Czarnem, kolejami z Filipopolem i Sofją. Wyroby łódzkie i warszawskie miałyby znaczny zbył w Bułgarji.

Ostatniemi czasy zdziwiony byłem, widząc powszechnie w użyciu w miastach naddunajskich tace metalowe, robione widocznie na jubileusz Adama Mickiewicza. Znajduje się na nich jego portret, wraz ze spisem dzieł jego ważniejszych. Dowiedziałem się, że te tace sprzedaje na statkach rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, i że wyroby te, ze względu na swą trwałość i taniość, są bardzo poszukiwane. Wyroby skórzan warszawskie—obuwie i skóry wszelkiego gatunku—mogłyby liczyć na znaczny zbył u nas, jakkolwiek już i w Bułgarji garbarstwo zaczyna się rozwijać. Wielkie w tym kierunku zasługi oddał księstwu zamieszkały w Sofji od lat 8 p. Józef Olgiatti, rodem z Królestwa. Założył on początkowo w Sofji garbarnię, która później stała się przedsiębiorstwem akcyjnym; przez parę lat p. Olgiatti był dyrektorem technicznym przedsiębiorstwa, lecz później, ustąpiwszy z tego stanowiska, założył w Sofji nową garbarnię, która pomyślnie się rozwija.

Polskie Towarzystwo wzajemnej pomocy w Sofji, na którego czele stoi powszechnie szanowany urzędnik bułgarskiego ministerstwa robót publicznych p. Marcin Woronowicz, ze skromnych funduszy udziela zapomogi potrzebującym rodakom, z biblioteki zaś jego korzystają chętnie wszyscy polacy, znajdujący się w każdym niemal mieście bułgarskiem na rozmaitych stanowiskach.

Niedawno występowała na estradzie koncertowej w Sofji młoda panna Zamorska, córka emigranta, urodzona w Szumli, w Bułgarji, uczennica krakowskiego konserwatorium muzycznego. Cała prasa bez wyjątku nie szczędziła artystce pochwał dla pięknego jej głosu i dobrej szkoły. Panna Z. była stypendystką ks. Ferdynanda, który przy końcu nauki zaprzestał jej udzielać zapomogi.

Pismo polityczne „Sliwen“, wychodzące w mieście Sliwnie, w południowej Bułgarji, pod redakcją deputowanego Papan-czewa, umieściło w swoim odcinku „Bułgarję“, powieść Sadyka-paszy Czajkowskiego, a księgarnia tutejsza Gołowa zamierza niedługo wydać przełożoną z oryginału polskiego na język bułgarski „Zarnicę“ T. T. Jeża.

Obcy.

Lwów, 3 września.

[Kampanja bez skutku. Pytanie bez odpowiedzi. Kwestja realna i teoretyczne ogólniki. Gdzie rząd moralny? Armja i społeczeństwo. Wybryki i zbrodnie żołnierskie. Apel prasy do rządu o reformę systemu].

△ Szeroko rozlały się strugi polemiki publicznej od czasu wiosennych rozruchów antyżydowskich.

Poszła po całym kraju trwoga wielka, ruszyła serca i sumienia obywatelskiego ogółu. Poczęto nareszcie „wziierać w siebie“, szukać źródeł złego i myśleć nad tem, co przedsięwziąć należy, by je jak najrychlej usunąć. Słowem ze wszech stron nawzajem padły pytania: co teraz? co zaraz? co dalej? co potem?..

Zagrzmiały działa zawodowych publicystów; błysnęły świetne stalówki wodzirejów *ecclesiae militantis*; nawet poczciwa nasza śpiąca szlachta, porwana prądem

wyjatkowej chwili, puknęła zardzewiałem piórem w swe omszone kalamarze...

I na linii od Krakowa po Czerniowce ciągle jeszcze—grzmi, błyska i puka.

Istna kampanja poglądów wre nie na żarty, lecz, o dziwo! bez żadnego dotąd wyniku. Sprawa główna nie zyskała z niej nic, kompletnie nic jeszcze; myśl powszechna nie posunęła się ani o krok naprzód, nie przybył jej żaden nowy fakt oparcia, widnokrąg jej nie rozszerzył się ani o cal. Jałową polemikę bowiem wypełniają teoremy i ogólniki, któremi kwestja realna nigdy rozwiązać się nie da. Stoimy w miejscu, nie zdobyliśmy się na próby choćby czynu.

Kto temu winien? nie łatwo wskazać i za wiele byłoby o tem do mówienia. W każdym razie trudno wstrzymać się od wyrazów żalu, że podziś dzień nikt z powołanych w kraju do inicjatywy w podobnej sprawie inicjatywy takiej nie dał, chęci w tym kierunku niczem nie zdradził.

Szeptano w swoim czasie coś o zjeździe marszałków powiatowych, o naradzie posłów naszych i innych pokrewnych projektach—szeptano o tem, nawet ozwały się dziennikarskie za tem głosy—wszystko atoli zostało w sferze zamiarów...

Gdzież wydział krajowy? gdzie sejmowe koło? Dlaczego z tej strony, ze strony reprezentantów moralnego rządu, najpoważniejszej opinji i żywiołów umiarkowanych nie widać znaku życia, dlaczego nie się nie robi—kiedy równocześnie *tamta* strona—żywioly inne wcale nie próżnują, czasu nie tracą i ciszej, niż zwykle, lecz tem goręcej rozszerzają zna-ne swoje „działa“?... Pora, by na to odpowiedzieć.

Czekamy na odpowiedź w drugiej jeszcze, okropnie dopiekającej nam kwestji, o której teraz pisze się tutaj bez przerwy i która dotyczy uporządkowania, ustalenia prawidłowych, cywilizowanych, ludzkich stosunków między armją i społeczeństwem. Obecnie bowiem stosunki te doszły do *absurdum* i musialyby—dłużej tak trwając bez gruntownej reformy—wywołać poważny konflikt ogółu niewojskowych z wojskowymi.

Arogancja oficerów a rozpasanie się żołdactwa, osławione u nas oddawna, zaczęły dzisiaj przekraczać wszelkie granice i nie tylko obrażać cywilnych, lecz zagrażać nieraz ich życiu.

Kronika codzienna notuje coraz dziksze fakty wybryków żołnierskich i gwałtów niestychanych, jakich dopuszczają się bezkarnie synowie Marsa austriackiego na—bezbронnych...

Sporadyczne wypadki zdarzały się zawsze, nie brakło ich i dawnemi czasy; ubiegły miesiąc jednak przyniósł zajęć tyle i tak jaskrawych, że prasa solidarnie, bez względu na stempel polityczny, ujęła sprawę zasadniczo i zaapelowała do rządu w sposób bardzo energiczny.

Przesadna dyscyplina w koszarach, nadmierna ostrość i wyrafinowanie kar rozbudza w żołnierzu żądę nadużywania wolności i wetowania sobie, mszczenia się na „cywilach“, których uczą go w armji lekceważyć, niemal pogardzać nimi, jako gatunkiem niższego stopnia! Na skargi cywilnych komenda z zasady głuchą bywa i puszcza nadużycia oficerów i żołnierzy płazem...

Ten system edukacji wewnątrz a postępowania zewnątrz musi uleść radykalnym zmianom, jeśli rząd nie chce, a chceć

tego przecież nie może, by rozszerzyła się i pogłębiła przepaść między armją i społeczeństwem.

Prawdan.

Kraków, 9 września.

[Bytność ks. Stojałowskiego u hr. Thuna. Odpowiedź namiestnika deputacji lwowskiego wieceu].

△ Ks. Stojałowski udał się z zażaleniem na stan wyjątkowy do prezydenta gabinetu. Miał podobno usłyszeć w odpowiedzi, iż hr. Thun nie jest w zasadzie zwolennikiem tego rodzaju środków, i że skoro tylko namiestnik uzna to za stosowne i odnośny wniosek uczyni, stan ten będzie zniesiony. Jest to tekst odpowiedzi zapewne nie autentyczny, rozszerzony przez samego ks. Stojałowskiego, a więc źródło, jak wiadomo, mętne i podejrzane. Wątpić należy, aby hr. Thun w jakiegokolwiek—choćby nawet najogólniejszej—formie wyrażał się ujemnie o zarządzeniach, które sam wydał, lub aby przesunął odpowiedzialność za ich wprowadzenie czy zniesienie na swojego podwładnego, t. j. namiestnika Pinińskiego. Byłoby to przeciwne tradycjom hierarchji urzędniczej, byłoby też niezgodne z pojęciem władzy w państwie. Oczekiwane też jest sprostowanie wersji, wypuszczonej w świat przez ks. Stojałowskiego.

Odpowiedź namiestnika do deputacji lwowskiego wieceu nie zapowiedziała bynajmniej rychłego zniesienia wprowadzonych w czerwcu zarządzeń. Jeśli celem ich i skutkiem ma być zupełne uspokojenie warstw wzburzonych niesumieną agitacją, to naturalna rzecz, iż nie da się to osiągnąć w ciągu kilku tygodni, ale wymaga dłuższego przeciągu czasu. Czas ten będzie próbą żywotności dla stowarzyszeń, prasy, organizacji stronnictw radykalnych, stanem wyjątkowym głównie dotkniętych. O ile były obliczone tylko na sztuczną egzystencję, o ile nie odpowiadały rzeczywistym potrzebom warstw chłopskich lub robotniczych, o ile żyły tylko dzięki codziennemu skandalowi, to upadną i nikt ich chyba—prócz tych, co z tego żyli—żałować nie będzie. O ile zaś są wyrazem, choćby nawet jaskrawym i przesadnym, istotnych krzywd i potrzeb warstw uboższych i ciemniejszych, o ile nie są grzybem-pasorzytem, żyjącym z nich, lecz nie dla nich, o tyle przetrwają epokę stanu wyjątkowego i będą na nowo się rozwijać.

Galicja jest krajem ekonomicznie podminowanym, w którym proletarjat rolny, żydowski i miejski rozrasta się coraz to silniej, a wyteżona praca społeczna może ten rozrost co najwyżej powstrzymać, w oczekiwaniu jakiejś zmiany warunków naszego życia ekonomicznego. Stan wyjątkowy nie może więc zdławić objawów politycznych tego wzrostu proletariatu. Nie poradzi nic przeciw temu, iż muszą istnieć u nas stronnictwa radykalne, akcentujące wyłącznie interesy warstw zagrożonych ubóstwem, domagające się na każdym kroku ich obrony, choćby kosztem innych składników społeczeństwa. Ale natomiast może poradzić na to, aby metoda samej walki była inną niż dotąd, aby prowadzono ją bez zagrożenia społecznego ładu i spokoju, aby porzucono wybryki, nie przynoszące warstwom biednym żadnego pożytku, aby wreszcie poskromiono to wszystko, co używa ogólnej biedy za pretekst do łowienia osobistych korzyści. Te nadzieje wiążą się z otwartą, rozumną odpowie-

dzią, jaką namiestnik udzielił deputacji lwowskiego wieceu.

Daleki.

△ Praga. Zmarły tutaj znany poseł do sejmiku czeskiego i do Rady państwa, Vaszaty, urodzony w r. 1836, adwokat w Pradze, od r. 1879 wchodził do składu członków Rady państwa. Należał do odłamu najskrajniejszego w stronnictwie młodoczeskim. W sejmie czeskim był bezwzględny przeciwnikiem ugody z Niemcami i ostro stawał przeciw polityce Riegera, któremu nawet podczas pamiętnego w sejmie czeskim posiedzenia rzucił okrzyk: Zdrajca! Od roku zesłanego Vaszaty był dzikim i do klubu młodoczeskiego nie należał, a przy wyborach zesłanego do Rady państwa na własną rękę.

△ Lwów. Na posiedzeniu rady miasta Lwowa, radny, Tadeusz Romanowicz, zwrócił uwagę na nadużycia wojskowych i na brutalne ich postępowanie w Galicji. Prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski odpowiedział, że w sprawie tej konferował już z namiestnikiem, który przyrzekł, że zarządzi surowe śledztwo i że winni będą ukarani.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W sprawie Dreyfusa zawsze jeszcze panuje chaos niebezpieczny i męczący. Nowy minister wojny, generał Zurlinden, przez dni kilka przeglądał akta sprawy, następnie—jak donoszą „Figaro” i „Matin”—miał przyjść do przeświadczenia, że rewizja jest niepotrzebna; gdyby koledzy ministerjalni nie zgodzili się z tym jego poglądem, postanowił podać się do dymisji. Ponieważ postanowił gabinet z Brissona na czele oświadczyła się za rewizją, zmiana wcale ministra wojny stała się nieuniknioną. Następcą jego ma być albo sam Brisson, lub też generał Brugere, zwolennik rewizji. Pomimo jednak odpornego stanowiska w sprawie Dreyfusa, minister Zurlinden uważał za konieczne zwolnić ze służby głośnego pułkownika Paty-du-Clam za działalność jego w sprawie Esterhazyego. Drugi więc z głośnych przeciwników skazanego kapitana upadł w sposób konpromitujący. Wedle najnowszych telegramów, minister sprawiedliwości Sarrien zażądał paru dni zwłoki, celem oznajomienia się ze sprawą i ostatecznego zdecydowania jej dalszego przebiegu. Posiedzenie rady ministrów w tym celu ma się odbyć w przyszłą sobotę. Tymczasem po dziennikach obiega mnóstwo sensacyjnych pogłosek. Z nich jedna już się sprawdziła: oświadczenie Esterhazy znikł z widowni francuskiej. Pogłosce o śmierci Dreyfusa autentycznie zaprzeczono. Antydreyfusowskie organy opowiadały szeroko, jakoby poseł niemiecki hr. Münster oświadczył, że zażąda niezwłocznie paszportów w razie zrobienia jakiegokolwiek użytku z rzekomych listów cesarza Wilhelma, znajdujących się w portfelu sprawy Dreyfusa. Komunikat urzędowy zadał nam treść opowieści. Wiadomość o uwolnieniu Picquarta z więzienia okazała się przedwczesną, sąd policji poprawczej nie zgodził się na czasowe oswobodzenie oskarżonego. Dzienniki wszystkich odcieni wyrażają Ojcu św. najgłębszą wdzięczność za list jego do kardynała Langénieux, w którym powiedziano, że Francja, pomimo zbrodni i błędów swoich, nie przestała być najsilniejszą podporą katolicyzmu i jego propagandy pośród niewiernych.

Anglja. Naród angielski święci tryumf nad wojowniczymi derwiszami. Zdaniem wielu, zwycięstwo jen. Kitchenera nad zastępcami kalifa sudańskiego należy do świetniejszych czarności organizacji 25-tysięcznej armji egipskiej musiały być wielkie, skoro ta zdołała zgnieść i rozproszyć przewyższające ją o wiele liczebnie siły przeciwnika. Szczególnie odznaczył się wspaniałą szarżą 21 pułk lansjerów, który ma dorównywać

ślawnej szarży pod Bałaklawą. Kalif ratował się ucieczką, konnica angielska zaprzestała go ścigać, gdyż konie, będąc przez 48 godzin pod siodłem, przyczem 15 godzin w bitwie, zupełnie się z sił wyczerpały. Zorganizowano wszakże patrole na wielbiadach, które dalej ścigają kalifa. Straty derwiszów były dalsze, mianowicie poległo ich około 10 tysięcy, znacznie więcej poniosło rany, mnóstwo dostało się do niewoli. Bawiący w Nowyorku angielski minister kolonij, Chamberlain, wygłosił interesujące zdania w sprawie konferencji pokojowej i umowy angielsko-niemieckiej. Zdaniem jego, propozycji rosyjskiej nie stoją w drodze trudności nieprzewidywane. Byłoby to piękny początek, gdyby Rosja przystąpiła do zmniejszenia swej obrzynie armji i zmieniła kierunek swej polityki. Anglja musi jednak powiększać ustawicznie swą flotę. Chamberlain potwierdził wiadomość o zawarciu umowy pomiędzy Niemcami a Anglją. Umowa ta nie jest bynajmniej szkodliwą dla Ameryki. Traktat nie ma cechy zaczepno-odpornej. Tak daleko się nie posuwa. Mimo to, minister spodziewa się, że traktat zbliży do siebie dwa narody i doprowadzi do zacieśnienia węzłów.

Kreta. Przewidywania korespondenta ateńskiego „Kraju” (patrz N-r 33) sprawdziły się w zupełności. Na wyspie wybuchł krwawy rokosz muzułmański. Wedle wiadomości, komunikowanych przez „Ag. Telegr. Ros.”, Kandja znajduje się w ręku powstańców muzułmańskich. Wojska europejskie skupiły się w cytadeli, otoczone przez baszybuzuków, ocalało 1,600 chrześcijan, reszta zginęła. W liczbie zginionych wymieniają konsula angielskiego. Admiraliowie zarządzili rozmaite środki, Anglijcy bombardowali Kandję, lecz po nad wszystkim górują fakta, że na wyspie panował chaos i że nieszczęsne położenie ludności muzułmańskiej spowodowało wybuch. Korespondent gazety „Times” wymienia, jako przyczynę rokoshu, natłoczenie w miastach ludności muzułmańskiej, która tam marła z głodu, a powrócić do swoich zagród nie mogła. Mocarstwa radzą nad sposobami rozstrzygnięcia na nowo zaognionej kwestji. Podobno ma być zamianowany gubernator czasowy.

Hiszpanja. W parlamencie prowadzą się w dalszym ciągu rozprawy nad warunkami pokojowymi, przeplatane głośnie mi wybuchami niezadowolenia i krytyki przeciwko rządowi i jenerałom. Dzienniki hiszpańskie sądzą, że po zatwierdzeniu preliminarza pokojowego ministerstwo Sagasty upadnie.

Chiny. Znany mąż stanu Li-Hung-Czang ustąpił ze stanowiska, z powodu zatargu z przedstawicielami Anglii.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Tryumfy Nansena nie dają spokoju zwolennikom nowego sportu: urządzania wypraw w krainy wiecznego lodu, a mianowicie Anglikom, którzy zrobili odkrycie, że tego rodzaju niebezpieczną wycieczkę są dobrym interesem i przyniosą ogromne zyski. Ruchliwi wydawcy pism angielskich „Tit Bits” i „Strand Magazin” przygotowują tedy nową wyprawę do bieguna południowego. Właściwym celem przedsięwzięcia jest, rozumie się, reklama, po za tem chodzi też o cele naukowe, a mianowicie o zbadańie stosunków atmosferycznych, fauny i flory pomiedzy 50 a 80 stopniem. Na czelu wyprawy stanie Carsten Egeberg Borchgeving, norwegczyk, który podczas długoletniego pobytu w Australji zdobył wiele doświadczenia, potrzebnego do tego rodzaju wycieczek. Statek, na którym Borchgeving puści się przez niebezpieczną drogę, zbudowany jest przez tego samego szkota, który budował „Fram” nansenowski. Nadano mu nazwę „Krzyża południowego”. Jest to okręt o szybkości 9 węzłów na godzinę, zaopatrzony w potrójną maszynę parową. Długość jego wynosi 146,5, szerokość 30,7 stóp, pojemność 481 tonn. Aby ubezpieczyć okręt przed na-

ciaskiem lodów, zbudowano go z nadzwyczaj silnych składanych bloków dębowych, które na przodzie tworzą nos 11 stóp gruby. Prócz wielkich zapasów żywności, oraz przyrządów naukowych, ekspedycja zabiera z sobą 80 psów samojedzkich, za których pomocą zamysła dotrzeć w głąb pustyni lodowych, niedostępnych dla okrętu. Narzędzia kuchenne wyrobione są z aluminium, celem zmniejszenia ich wagi i łatwego transportu na saniach. Wogóle przygotowano wszystko z wielką starannością, aby zapewnić wyprawie przebieg szczęśliwy i uprzyjemnić podróżnikom pobyt w krajach arktycznych. „Krzyż południowy“ wyruszy w drogę za kilka tygodni. Spodziewają się jego powrotu za półtora roku.

> Słynny psychiatra włoski p. Cesare Lombroso jest ojcem nie tylko cennych dzieł drukowanych i na wiele języków przekładanych, ale i... córki, panny Paoli Lombroso, która w tych dniach stawać ma przed sądem karnym w Turynie. I nie o drobnostki tu chodzi bynajmniej, bo panna Paola oskarżona jest o propagandę, mającą na celu nienawiść kastową. Oskarżona jest mianowicie o napisanie obszerniejszej pracy, noszącej tytuł: „I minimi“ (Maluczy). którą ogłosiła w organie socjalistów turyńskich: „Il grido del popolo“ (Okrzyk ludu).

> Pinnow, znany kamerdyner księcia Bismarcka, poszukuje obecnie posady i w tym celu bawił dłuższy czas w Berlinie, ponieważ są widoki, że otrzyma zajęcie w urzędzie spraw zagranicznych. W czasie swego pobytu w Berlinie otrzymał P. tysiące listów, w których go proszono o autografy, pamiątki, oraz dowiadywano się o szczegóły, dotyające Bismarcka. Pewna spółka wydawnicza ofiarowała mu nawet większą sumę za spisanie pamiętników o swoim pobycie u eks-kanclerza. Pinnow na żadne propozycje się nie zgodził. Ostatnie dni, spędzone przy Bismarku, podobno wielce zrujnowały mu zdrowie.

WIADOMOŚCI DWORSKIE

Za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana i za zgodą Najdostojniejszych Rodziców Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Helena Włodzimierzówna została zaręczona z Jego Wysokością Księciem Maksymilianem Bawarskim.

ŚMIERĆ

CESARZOWEJ AUSTRJI.

Zdawałoby się, że tron stoi u szczytu szczęśliwości ziemskiej i marzeń ludzkich, a korona tylko same blaśki ściaga na poświęcone głowy, tymczasem los nie pyta, kogo dotknie boleśnie i kogo ugodzi swym grotem; niema dlań różnicy stanów, niema niedościgłej wyżyny, niema takiego serca, którego by nie dosięgnął i nie zranił, gdy zechce być okrutnym.

Potrąfi się nawet pastwić i przesładować swoje ofiary, jakkolwiek świat uważa je za nietykalne, wyciska z ich oczu krwawe łzy tak samo, jak z oczu ostatniego z nędzarzy, i najmożliwszym tej ziemi za-

daje ból i cierpienia, które są zdolne zdruzgotać szczęście i spokój całego życia.

Historja zna całe rody i pokolenia, nad którymi zawisło jakieś okrutne fatum: gnębiło je często najniezasłużeniej, znęcając się nad nimi raz po raz i to w chwilach, w których najmniej tego spodziewać się mogły. Z jasnego nieba wypadał grom, czyhający nieustannie nad ich głową i godził w wybranych, straszniejszy od najsrozszej kary za winy nieopelnione.

Grom taki spadł teraz na sędziwą głowę monarchy, który w jubileuszowej koronie święcić miał właśnie wśród wiernych swoich ludów pięćdziesięciolecie swojego panowania i zbierać zasłużone hołdy czci i miłości poddanych, garnących się do stóp jego tronu.

Czyż można tragiczniejszą wyobrazić sobie chwilę, jak właśnie ta, którą przeżywa obecnie tyłoma nieszczęściami doświadczony Franciszek Józef!...

Nie monarcha, nie cesarz, nie władca możnego państwa, ale dobry, szlachetny człowiek boleje, złamany pod koniec żywota swego najdotkliwszym ciosem; posiwiwały, jak gołąb starzec stoi nad skrwawionym trupem małżonki, która przez lat czterdzieści kilka była wierną w złej i dobrej doli towarzyszką jego życia, a z którą dzisiaj los rozłączył go w jednej chwili z takim tyrańskim okrucieństwem.

Natura ludzka wzdryga się na myśl czynu, który spełniła ręka szaleńca, czy potwornego zbrodniarza, mordującego kobietę bezbronną i schorowaną, żyjącą na uboczu od świata i ludzi w dobrowolnej rezygnacji z majestatu monarchini, szukającą spokoju, ciszy i samotności na resztę życia zdala od swej stolicy, tronu i dworu, bezdennie smutną i zadumaną melancholijnie nad przeszłością, pokrytą kirem żałoby...

Ani pojąć, ani zrozumieć, ani wytłumaczyć niepodobna pobudek skrytobójcy, które go do tego zamachu skłoniły, a jakiegokolwiek by były — wszystko jedno, że spełnionego faktu przebija straszna groza ślepego fatalizmu, ciężącego nad rodem Wittelsbachów i Habsburgów.

Taki sam nóż zbrodniczy, który na początku panowania godził w młodziutkiego cesarza Austrii przed pół wiekiem w pamiętnym miejscu, gdzie obecnie nad Dunajem wznosi się kolumna z kamienia kościół (*Votivkirche*), po latach pięćdziesięciu trafił w pierś jego małżonki i wykonał podwójny zamach na dwa monarsze serca jednocześnie, z większym niestety skutkiem, a głębszą boleścią.

Między tym pierwszym a ostatnim ciosem panowanie i życie Franciszka Józefa broczyło nie jedną krwawą raną; ciężka żałoba okrywała jego

monarszą purpurę, a smutek sępie szpony zatapiał mu w duszę.

Jakis ponury tragizm cechuje dzieje tych dwóch dynastycznych rodów, które przed czterdziestu czterema laty połączyły się węzłem małżeńskim pod dewizą: *Tu felix Austria nube*.

Zdawało się jednak, że najszcześniejsza przyszłość roztoczy się przed dobraną parą monarszą, gdy olśniewającej urody szesnastoletnia Elżbieta-Amelja-Eugenja, księżniczka Bawarii, jedna z pięciu córek ks. Maksymiljana bawarskiego, zaślubiła dwudziestoczteroletniego Franciszka-Józefa I, cesarza Austrii w r. 1854.

Troje dzieci przybyło z tego związku; w dwa lata po zaślubinach przyszła na świat arc. Gizella, w cztery arc. Rudolf, następca tronu, w czternaście potem arc. Marja-Walerja. Pierwsza córka, jak niegdyś dostojna matka jej, wyszła młodziutko za mąż za ks. Leopolda bawarskiego, druga została żoną arc. Salwatora; syn poślubił arc. Stefanję belgijską.

Niezamącone szczęście rzadko bywa udziałem nawet wybrańców losu.

Po klęskach państwowych przyszła kolej na klęski rodzinne w domu Habsburgów.

W r. 1867 przeszyty kulami padł ukochany brat cesarski, Ferdynand-Maksymiljan w Meksyku, a małżonka jego dostała z rozpaczki pomieszania zmysłów.

W roku 1886 zginął gwałtowną śmiercią w jeziorze Staremberskim król-esteta Ludwik II, psychopata w koronie, brat stryjeczny cesarzowej Elżbiety.

A potem ta tajemnicza i przerażająca katastrofa w Meyerlingu, której ofiarą padł arc. Rudolf, a potem okropna śmierć księżnej d'Alençon podczas zeszłorocznego pożaru w Bazarze paryżkim, a wreszcie teraz dla dopełnienia miary morderczy zamach w Genewie.

I tak w ciągu trzydziestu lat sześć aktów okropnej tragedii rodowej, z których każdy spadał, jak piorun, wstrząsał i rozrywał serce, zadając mu świeżą ranę, zanim poprzednia miała czas się zabliznić.

Potrzeba nadludzkiej siły charakteru, głębokiej wiary i pokory chrześcijańskiej, aby tyle ciosów przetrzymać, nie runąć, nie załamać się w sobie i nie utracić równowagi moralnej, znieść te wszystkie — nie dopuszczenia już Boże, ale istne przesładowania zawziętego losu.

I dlatego, obok czci i miłości, jaką Franciszek-Józef wzbudzić potrafił dla siebie, najwyższy podziw i najgłębsze współczucie przepelnia dzisiaj serca dla monarchy i człowieka, który w swem życiu prywatnem doświadczył największych smutków, jako brat, ojciec i mąż, któremu los nie zabrał naturalnem prawem, ale wymordował wszystkich najdroższych i

najukochańszych z najbliższego otoczenia w rodzinie.

Gdzież jest takie słowo pociechy w całym ludzkim języku, któreby zdolne było usmierzyć ból i pogodzić człowieka z tak wielkiem cierpieniem?...

Franciszek-Józef znajdzie dla siebie oparcie w Bogu, jako gorliwy z przekonania i wiary chrześcijanin, i w miłości swoich ludów, która osobiste a niezasłużone jego smutki i doświadczenia dziś tylko jeszcze bardziej pogłębić i wzniecić muszą.

Nieszczęśliwych a dobrych szlachetne serca mocniej kochać powinny.

zn.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU.

Cesarzowa austriacka Elżbieta opuściła d. 10 b. m., o godz. 12 m. 40 popoł. hotel Beaurivage w Genewie i udała się do przystani okrętowej, gdzie czekał parowiec. Po drodze rzucił się jakiś człowiek na cesarzową, i zadał jej gwałtowny cios. Cesarzowa upadła. Zamach dokonany został w pobliżu pomnika księcia Karola Brunszwickiego, pomiędzy hotelem Beaurivage a przystanią na Quai Montblanc. Raniona cesarzowa przy pomocy damy dworskiej i przechodniów podniosła się i podeszła do okrętu. Na okręcie stan cesarzowej nagle się pogorszył; omdlała, nie przyszła już do siebie. Wtedy to okręt wrócił do brzegu. Sprowadzono do hotelu dwóch lekarzy i księdza. Wszelkie usiłowania pozostały bez skutku, a około godz. trzeciej cesarzowa żyć przestała. Lekarze skonstatawali, że zamach wykonany został za pomocą trójgraniastego zastrzonego pilnika.

Ogłędziny zwłok zamordowanej cesarzowej wykazały pchnięcie sztyletu z góry na dół, które złamało czwarte żebro i przeszło całe serce, wywołując powolny wylew krwi do jamy sercowej. Tym powolnym wylewem krwi tłómaczy się też, że cesarzowa, pomimo śmiertelnej rany, wsiąść mogła na statek.

Hrabina Sztaray, dama dworu cesarzowej, tak opowiada scenę morderstwa, którego była świadkiem: „Przybyliśmy do Genewy w piątek w południe i stanęliśmy w hotelu „Beaurivage“. Cesarzowa chciała tak, jak w zeszłym, roku zwiedzić Genewę, odbywała przechadzki nad jeziorem, zwiedziła park i willę barona Adolfa Rotszylda. W sobotę chcieliśmy parowcem na Territet wrócić do Caux. Cesarzowa przenosiła zawsze jazdę parowcem nad jazdę koleją. Około godziny 2 popołudniu miał parowiec odjechać. Cesarzowa była bardzo wesola, stan zdrowia jej był wyborny. O wpół do drugiej opuściliśmy hotel i udałyśmy się na przystanek okrętowy. Szłyśmy spokojnie po trotoarze wzdłuż skweru Montblanc, gdy naraz jakiś człowiek zbliżył się szybkim krokiem, minął szybko drzewo, które go dzieliło od cesarzowej, i będąc zupełnie blisko niej, udał, że mu się potknęła noga, przyczem wykonał gwałtowny ruch, jakby chciał się zatrzymać, poczem szybko pobiegł dalej. Cesarzowa zrobiła ruch wstecz i upadła. Schwyciłam ją w moje objęcia. Zapytałam: „Czy waszej ces. mości nie zupełnie dobrze?“. Cesarzowa odpowiedziała: „Nie wiem“. Ja dodałam: „To pewnie ze strachu, może w. ces. mość

oprze się na mojej ręce?“ Cesarzowa odparła na to: „Nie, dziękuję!“.

Próbowałam mimo to ją podeprzeć, lecz było to zbyt ciężkiem. Po przybyciu na statek, zapytała mnie cesarzowa: „Czy jestem bladą?“ Odparłam: „Tak jest“.

W tej chwili cesarzowa upadła i straciła przytomność. Ja i kilka dam na okręcie cuciliśmy ją. Uważałam zasłabnięcie, jako przejściowy atak nerwowy, o zamachu nie pomyślałam, zajęcie owe na trotoarze rozegrało się bowiem bardzo szybko, nie widziałam żadnego narzędzia morderczego w ręku zbrodniarza.

Gdyśmy odpięły suknię cesarzowej, ujrzaliśmy małe ślady krwi. Cesarzowa odzyskała przytomność, podniosła się i zapytała czystym głosem: „Co się właściwie stało?“ To były jej ostatnie słowa. Poczem upadła znowu, bledłość trupia pokryła jej oblicze, oddech stawał się ciężkim i zamienił się w rżenie. Okręt odplynął od brzegu.

Prosiłam kapitana, żeby wrócił, wnet też wróciliśmy do portu. Cesarzową, która była zupełnie bezprzytomną, zanieśliśmy do hotelu, gdzie w kilka minut później skonała. Umarła, nie dowiedziawszy się wcale, że stała się ofiarą zamachu. I ja dowiedziałam się o tem dopiero po jej śmierci i zdjęciu odzieży z jej ciała. Utrata krwi była nieznaczna“.

PO ZAMACHU.

Dokonawszy zbrodni, morderca zaczął uciekać w kierunku placu des Alpes. Dwaj woźnice, Victor Vaillemin i Louis Chamartin, schwytali go i oddali żandarmowi, który bez oporu odstawił go na strażnicę. W drodze odezwał się morderca: „Z pewnością trafiłem dobrze i musiałem zabić“. Morderca początkowo udawał, że nie rozumie po francuzku i milczał uporeczywie. Znaleziony przy nim paszport wojskowy podaje rok urodzenia w Paryżu 1873, a przynależność do Parny. Nazwisko jego Luccheni, narodowość włoska. Morderca zeznał, iż przybył do Genewy z zamiarem zamordowania jakiej znacznej osobistości. Myślał o księciu Orleańskim. Tymczasem usłyszał przypadkowo, że cesarzowa austriacka będzie w Genewie. Bezpośrednio po przesłuchaniu mordercy sędzia śledczy udał się na miejsce zbrodni, gdzie zgromadził się ogromny tłum ludzi. Pewien marynarz zeznał, że widział w piątek, jak trzech ludzi szli krok w krok za cesarzową, która czyniła w sklepach zakupy.

Morderca Luccheni mieszkał od niejkiego czasu w Lozannie i pracował przy budowie gmachu pocztowego. Władze знаły jego nazwisko, gdyż otwarcie mienił się anarchista. Przypuszczają, że Luccheni dokonał zbrodni na własną rękę i nie miał współników. Ludność domaga się głośno bezwzględного postępowania wobec anarchistów. Rząd kantonu wywiesił na ratuszu żalobną chorągiew. Wiele sklepów na znak żałoby zamknięto, a wszelkie widowiska odwołano.

Z Berna donoszą, że wiadomość o strasznej zbrodni, popełnionej w Genewie, wywołała w radzie związkowej wielkie przygnębienie. Prezydent związku i członkowie rady, bawiący na urlopie, powołani telegraficznie, powracają do Berna. Poseł austro-węgierski, hrabia Kuefstein, otrzymuje ze wszystkich stron kondolencje. Dzienniki w całej Szwajcarii nie mają dość słów na potępienie strasznego czynu. Według ustawy karnej, obowiązują-

cej w kantonie genewskim, kara śmierci jest wykluczona, morderca może być tylko skazanym na dożywotnie więzienie. Rada związkowa wysłała do Genewy osobny pociąg, którym pojechał poseł hrabia Kuefstein i komisja śledcza. Rada związkowa nie była powiadomiona o podróży cesarzowej, która bawiła w Szwajcarii *incognito*. Kiedy cesarzowa przybyć miała do Szwajcarii, sekretarjat zawiadomił radę związkową, ta zaś kantony, przez które cesarzowa przejeżdżać miała. Co do ostatniej wycieczki, to wątpliwem jest nawet, czy policja genewska była o niej powiadomiona.

WRAŻENIE W WIEDNIU.

Wiadomość o zamordowaniu cesarzowej nadeszła do Wiednia o godzinie trzy kwadransie na piątą popołudniu. Trzymano ją jednak w tajemnicy, aż do zawiadomienia bawiącego w Schönbrunnie cesarza. Hr. Gołuchowski udał się do cesarza, w ślad za nim prezydent ministrów hr. Thun, w towarzystwie hrabiego Welsersheimba. Szersza publiczność dowiedziała się o strasznym wypadku dopiero około godziny siódmej. W tym czasie ukazało się jedno po drugim nadzwyczajne wydanie dzienników, o które na ulicach staczano formalne walki. Trudno wogóle opisać słowami głębokie i serdeczne współczucie całego Wiednia dla nieszczęśliwego monarchy, który przez tak ciężkie przeszedł już próby.

Półurzędowa „Correspondenz Wilhelm“ donosi: Pierwsza wiadomość o zamachu, nadeszła do urzędu dworskiego o godzinie czwartej popołudniu. Była to depeza hrabiny Sztaray. Depesza adresowana była do generała-adjutanta hrabiego Paara, i donosiła krótko o zamachu i śmierci. Telegram odebrał adjutant hr. Paara i zaniósł go do kancelarii swego szefa, który właśnie zajęty był przygotowaniami do wyjazdu cesarza na manewry, oznaczonego na godzinę 8 wiecz. Hrabia Paar natychmiast udał się do Schönbrunnu, celem zawiadomienia cesarza. Cesarz, który codziennie przyjeżdża do Burgu, został dziś cały dzień w Schönbrunnie, gdyż ztamtąd miał wieczór odjechać na manewry. Hrabia Paar pierwszy wyjawiał cesarzowi straszną wiadomość. Cokolwiek później, jak hrabia Paar, otrzymali telegramy ministrowie Gołuchowski i Thun. W Burgu około siódmej zapelniała publiczność wszystkie place i podwórza. Do późnej nocy w okolicy Burgu panował ruch i gwar nie do opisania. Prawie równocześnie z Gołuchowskim przybył do Schönbrunnu ochmistrz dworu ks. Liechtenstein, który po audjencji u cesarza, odbył naradę z urzędnikami dworu i pozostał na noc do dyspozycji cesarza w Schönbrunn. Pierwsza depeza damy dworskiej, hrabiny Sztaray, opiewała krótko: „Cesarzowa właśnie zmarła“. Dopiero depeza generała Berzeviczy, który bawił przy cesarzowej, podała szczegóły.

Przygnębiony cesarz powiedział do ochmistrza księcia Liechtensteina: „Zrozumieć nie sposób, jak ktoś targnąć się mógł na tę kobietę, która przez całe życie nikomu nic złego nie zrobiła, a zawsze dobrodziejstwa świadczyła. „Neue fr. Presse“ donosi, że wiadomość o zamordowaniu cesarzowej wywarła na cesarzu straszne wrażenie. Cesarz jęknął żalownie i zawołał: „Więc niczego mi los nie oszczędzi w mem życiu!“, poczem zapadł w głęboką zadumę. Na noc pozostał ce-

sarz w Schönbrunnie. Cesarz zamyśla się często i płacze. Do jednego z adjutantów odezwał się: „Nikt nie jest w stanie zmierzyć ogromu mojej boleści“. Mimo to jest zdrow i czynny. Otoczenie podziwia siłę woli i panowania nad sobą. „Deutsches Volksblatt“ dowiadyuje się, jakoby istniał testament cesarzowej, wyrażający życzenie, aby ją pochowano w Goedoeloe. Powszechnie przypuszczają, że wszystkie na ten rok zapowiedziane uroczystości jubileuszowe zostaną zaniechane.

Uroczysty pogrzeb zamordowanej monarchini naznaczono na d. 5 (17) b. m., spodziewanem jest przybycie na smutny obrzęd cesarza Wilhelma. Papież nadesłał cesarzowi Franciszkowi-Józefowi własnoręczną kondolencję.

Jako bezpośredni skutek nieszczęśliwego zamachu uważać należy ogólne rozdrażnienie, które zapanowało w Austrii przeciwko włochom. W wielu miejscowościach odbyły się bójki między robotnikami. W Wiedniu, w restauracji na Rennweg, rzucił się tłum ludzi na włoskich robotników, siedzących spokojnie przy jedzeniu. Gospodarz widząc grożące włochom niebezpieczeństwo, wypuścił ich tylnymi drzwiami, ale tłum wśród grózb i przekleństw rzucił się w pogoń. Policja z trudnością zdołała włochów ocalić. W Lublanie włochów wypędzono z miasta. Groźne jest także położenie w Trjeście i Gorycji. Zewsząd również słyszeć się dają głosy o zarządzeniu środków energicznych przeciwko zbójckiej bandzie anarchistycznej, znajdującej przytułek w niektórych krajach.

Z Budapesztu donoszą o ogromnym żalu, który ogarnął kraj cały. Miasto w żałobie. Wszędzie powiewają żałobne chorągwie. Izby poselską i magnatów zwołano na nadzwyczajne posiedzenie. Wszyscy studenci zwołani zostali na zgromadzenie, celem żałobnej manifestacji.

Parlament węgierski postanowił wzniesć cesarzowej pomnik, jako protektorce Deaka i Andrassego. Pomnik stanie na miejscu innego, postawionego generałowi austriackiemu Hentzy, który obleżony przez węgry, bronił się w Budzie. Pomnik jego ma być zniesiony.

Prześladowanie włoskich robotników wzrasta. W Praterze wiedeńskim, jak również w Peszcie, Lublanie i Trjeście włochów wręcz odpędzają od roboty. W Trjeście tłum wybił szyby w oknach konsulatu włoskiego i w domach znanych irredentystów. Wydawano przytem wrogie okrzyki przeciwko włochom.

CESARZOWA ELŻBIETA.

Zamordowana w sobotę cesarzowa Elżbieta austriacka urodziła się 24 grudnia 1837 roku w Monachium, jako córka księcia Maksymiljana bawarskiego i jego żony, księżnej Ludwika, również księżniczki z starodawnego domu Wittelsbachów. Poślubiona w r. 1854 bardzo młodemu jeszcze wówczas, bo 24-letniemu cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, była mu przez 44 lata wierną i dobrą towarzyszką życia w dobrej i złej doli. Odbywszy z nim objazd całego państwa, w lot zdobyła sobie serca wszystkich ludów Austrii, mianowicie węgry ubóstwiali ją wielce, jej bowiem wpływowi przypisywali zażegnanie sporu między nimi a koroną. Czworo dzieci pochodziło z małżeństwa z cesarzem Franciszkiem - Józefem: arcyksiężna Zofja, urodzona w r. 1855, zmarła w r. 1857, arcyksiężna Gizela, ur. w 1856, od r. 1878 poślubiona księciu Leopoldowi bawarskiemu, arcyksiążę Rudolf, ur. w roku 1858, zmarły 30 stycznia 1889 roku, i arcyksiężna Marja-

Walerja, ur. 1868 r., poślubiona arcyksięciu Franciszkowi-Salwatorowi.

Cesarzowa słynęła w Europie z niepospolitej piękności, którą, mimo przejść moralnych i nurtującej choroby, zachowała do lat ostatnich; zdumiewające zwłaszcza miała włosy, które nosiła przeważnie splecione w warkocz, upięte niby dżadem nad czołem. W młodym bardzo wieku została babką i to „najpiękniejszą“, jak ją nazywano w Europie. Od jakiego roku zaś była już cesarzowa Elżbieta prababką dziecka baronowej Seefried, córki ks. Gizelli, której małżeństwo swego czasu tyle narobiło wrzawy.

Los nie oszczędził jej i jej cesarskiemu małżonkowi wiele smutku i żałoby. W roku 1867 zginął bohaterską śmiercią brat cesarza Maksymiljan, rozstrzelany w Meksyku. Pierworodna córka umarła w trzecim roku życia, lecz najstraszniejszy cios zadała jej tragiczna śmierć jedyne go syna, następcy tronu Rudolfa. Odtąd opanowała ją melancholija, z której pragnęła się wyrwać podrózkami po kraju i zagranicą, które jej większą część życia wypełniały. Długo przebywała w Maderze i na wyspie Korfu. Przed dwoma laty tragiczny los, jaki ciąży na domu Habsburgów i Wittelsbachów, zabrał jej ukochaną starszą siostrę, księżnę d'Alençon podczas straszego pożaru bazaru w Paryżu. Głęboko też bolała nad tragiczną śmiercią swego bliskiego krewnego króla Ludwika II bawarskiego, obłąkaniem jego brata panującego dziś króla bawarskiego Ottona i nieszczęściami politycznymi królowej regentki hiszpańskiej, z domu arcyksiężny austriackiej.

Zamordowana cesarzowa cieszyła się powszechną sympatją w kraju i zagranicą. Była to osoba o idealnym, szlachetnym polocie, skromna i prowadząca niemal idylliczne życie. Miłowała piękno w przyrodzie, sztuce i literaturze, żyła dla wielbienia tego piękna. Szczególnie zachwyciła się poetyczną pięknnością Helady, o czem świadczy wspomniały przez nią zbudowany pałac „Achileon“ na wyspie Korfu, rodzaj muzeum sztuki starogreckiej. Autorów greckich czytała cesarzowa w oryginale, nauczywszy się wybornie języka staro i nowogreckiego. Tak samo nauczyła się wybornie w słowie i piśmie języka madjarskiego. Nauczycielem jej języka madjarskiego był znany redaktor „Pester Lloyd“ i poseł dr. Falk. Ulubionymi poetami cesarzowej byli: Henryk Heine i Maurycy Jokaj.

W młodszych latach cesarzowa była zamitowaną w sporcie jazdy konnej. Brała udział w Anglii i Francji w najtrudniejszych *par-force* jazdach, przeskakując z lekkością i wdziękiem najtrudniejsze przeszkody. Ze sportem tym atoli musiała się na rady usilne lekarzy pożegnać na zawsze. Odtąd stała się niestrudzoną turystką i podróżniczką. Szczególną przyjemność sprawiało jej wchodzenie na szczyty wysokich, chociażby najbardziej stromych gór.

Po katastrofie cesarzowicza Rudolfa rzekł cesarz do ówczesnego prezydenta parlamentu, d-ra Franciszka Smolki:

„Jak dużo w tych ciężkich dniach mam do zawdzięczenia mojej najukochańszej małżonce, cesarzowej,—jak wielką była ona mi podporą, tego nawet opisać nie mogę, ani dość gorąco wypowiedzieć. Nie mogę niebiosom dość dziękować, iż taką dały mi towarzyszkę życia. Opowiadaj pan to tylko dalej; im więcej pan te moje słowa rozszerzysz, tem więcej będę panu za to wdzięczny“.

O wrażeniu, wywołanem w Krakowie wieścią o zabiciu cesarzowej Elżbiety, otrzymujemy od naszego korespondenta następujące szczegóły:

Kraków, 11 września.

Wiadomość o śmierci cesarzowej wywołała olbrzymie, przynębiające wrażenie. Nadeszła do Krakowa między godziną siódmą a ósmą wieczorem i roz-

powszechniła się w jednej chwili. W teatrze, gdzie byłem podówczas, zaczęto o tem mówić w ciągu pierwszego aktu, a zaniepokojenie było tak znaczne, że publiczność zaledwie wysłuchała go do końca. Widowisko zostało przerwane po pierwszym akcie na znak żałoby, gdyż przynębiona, rozdrażniona straszną wieścią publiczność nie była w stanie bawić się grą artystów i dowcipem autora. Napływający do Krakowa na niedzielne nabożeństwo lud z okolicy i pospólstwo miejskie, skupia się dziś wielkimi gromadami po ulicach, odczytuje dodatki do dzienników i plakaty porozlepiane po rogach ulic, komentując nadchodzące coraz to nowe wiadomości i szczegóły z nerwowym zaniepokojeniem. Ważniejsze gmachy, instytucje publiczne, wielka część domów prywatnych, wywiesiły natychmiast czarne chorągwie. Rynek cały wygląda ponuro, przynębiająco, ubrany całym lasem długich, zwisających z wysoko, chwiejących się na wietrze chorągwi. Powszechna uwaga i współczucie skupia się około osoby nieszczęśliwego monarchy, tak popularnego i szanowanego w całym naszym kraju. Porównano go słusznie do tragicznych postaci Sofoklesa, przesładowanych niewinnie przez losy, podniosłych i wielkodusznych w każdym czynie. Słyszcy się co chwila wypowiedana z niepokojem obawą, aby ciężko dotknięty w najświętszych swoich uczuciach monarcha, nie zechciał złożyć panowania i usunąć się od rządów, którym mądrze i szlachetnie przewodniczy.

Nie są pochlebstwem te uwagi, którym wszystkie dzienniki bez różnicy odcieni poświęcają dziś miejsce. Cesarz jest rzeczywiście kochany i podziwiany w całej monarchji. Cesarzowa trzymała się od życia publicznego zdala, zamykała się przez długie czasy w kole zaufanych, oddana czei wielkich poetów, uprawiając kult Heinego, rozkoszując się pomnikami klasycznej greckiej kultury. Popularna była głównie na Węgrzech, gdzie przebywała często i długo. W drugiej połowie monarchji znano ją mniej, w Galicji np. nigdy nie była. Zapowiedziany jej przyjazd we wrześniu 1880 r. nie przyszedł do skutku, odwołano go w ostatniej chwili. Cesarz przyjechał sam i zaznał entuzjastycznego, jak wiadomo, przyjęcia. Niemniej piękna i wysoce wykształcona monarchini była zawsze zjawiskiem sympatycznym, a polacy niemniej od innych ludów państwa oplakują dziś ohydne morderstwo, którego ofiarą w dniu wczorajszym się stała.

Daleki.

MOWA CES. WILHELMA.

Świeżo wygłoszona mowa cesarza Wilhelma na bankiecie, wydanym przez stany westfalskie, wywołała ogólne zdziwienie. Powtarzamy z niej najważniejszy ustęp: «Cele pokojowe, mówił monarcha, osiągniemy tylko wtedy, jeżeli będziemy rozwijali się wśród zabezpieczonej, spokojnej i nie zamaconej pracy. Pokój wszakże nie może być poręczony lepiej, jak przez bitną i gotową zawsze do walki armję niemiecką, taką, jaką ją oglądaliśmy i podziwiali w tych dniach.

Oby Bóg dał, ażebyśmy mogli czuć nad pokojem świata, oparci na tej, zawsze ostrej i wyćwiczonej broni. Wówczas może i chłop westfalski spokojnie spać się położyć».

Mowa ta ces. Wilhelma wywołuje liczne komentarze prasy. Według słów «Nowosti», ogłoszone tam zdanie brzmi jak ostry dysonans wśród harmonijnego chóru zachwytów, wzbudzonych w całym świecie ucywilizowanym propozycją zwołania konferencji pokojowej. Gazeta przypomina, że główną przyczyną dzisiejszego pokoju zbrojnego, który wszystko przyniata, jest jedna tylko kwestja—al-zacko-lotaryńska. Ona to wywołała terazniejsze ugrupowanie się mocarstw, oraz kolosalne uzbrojenia. Wspomniałszy potem, że taki pokój zbrojny niewiele czem różni się od wojny, gazeta pisze:

„Gdy ten dobroczynny pokój potrwa jeszcze lat dziesięć albo dwadzieścia, wszystkie pokojowe zdobycze cywilizacji, nie wyjmując telegrafów i kolei żelaznych, mogą utracić znaczenie czynników pokojowego postępu; nawet miasta zmieniają się w obozy wojskowe, jakimi niegdyś były średniowieczne zamki nadreńskie. Przecież i teraz po upływie 27 lat od wojny nie jest bezpiecznie rozmawiać we Francji po niemiecku i w Niemczech po francuzku. Albo proszę sobie wyobrazić francuza w służbie u Niemców, lub Niemca w służbie francuzkiej. Do jakiegoż stopnia ta ciągle jęcząca nienawiść narodo-wa dojdzie jeszcze za ćwierć wieku?»

«Swiet», zaznaczywszy, że świat słowiański wybitnie się różni od świata niemieckiego, który widzi powołanie człowieka w koszarach, pisze:

„Rosja pragnie pokoju, Rosja głęboko czei czyni swego Monarchy i ma oczy zwrócone na Jego serce oicowskie, ale Rosja nigdy nie cofnie się przed wystąpieniem z obnażonym mieczem przeciwko obnażonemu mieczowi. Propozycja rozbrojenia wypływała z jasnego rozumienia swych sił olbrzymich i środków, a bynajmniej nie z uczucia słabości, albo strachu przed kimkolwiek».

«Now. Wremia» mówi, że cesarz Wilhelm widocznie nie uznaje możliwości rozbrojenia. Przytem gazeta dodaje:

„Należy teraz oczekiwać takich komentarzy do tej mowy, z których publiczność może wyprowadzi wniosek, że monarcha ten „kategorycznie oświadczył się przeciwko propozycji rosyjskiej z d. 12 (24) sierpnia».

Organ p. Suworina powstrzymuje się z takim wnioskiem, dopóki na propozycję tę nie nastąpi formalna odpowiedź odmowna.

W innym numerze «Now. Wrem.», wraca do mowy cesarza Wilhelma II i zaznaczywszy, że konferencja międzynarodowa byłaby niemożliwą do urzeczywistnienia bez udziału Niemiec, zwraca uwagę na artykuł «National Ztg», która jest zdania, że w manifestacjach swych Wilhelm II zbyt daje się unosić wrażeniom chwilowym.

„Czy tak samo—zapytuje «Now. Wr.»—należy zapatrywać się i na mowę westfalską, w której za najpewniejszą gwarancję pokoju uważa się stała, „zdolna do uderzenia i gotowa do boju armja“? Bardzo byśmy tego pragnęli, gdyż inaczej jedynym wnio-

skiem z tej mowy będzie ten, że rzucony przez Rosję projekt zwołania konferencji międzynarodowej nie może być urzeczywistniony wskutek niechęci rządu niemieckiego do uczestniczenia w wielkiej i świętej sprawie pokoju powszechnego».

Niemiecka «Petersb Ztg» przypuszcza, że tekst mowy cesarza Wilhelma został ogłoszony niezupełnie ściśle, poczem mówi:

„Zawsze jest dla nas nieprzyjemna nieokreślona redakcja, w której mowy Wilhelma II rozsyłają się po świecie. Ileż to już było sporów i nieporozumień z powodu jednego słowa lub frazesu, którego, jak okazywało się potem, cesarz jakoby nie powiedział. Dlatego nieprzyjemną jest dla nas i dzisiejsza depesza, gdyż łatwo ją interpretować tak, jakby cesarz niemiecki z góry zakreślał plan działania dyplomacji niemieckiej na przyszłej konferencji pokojowej, jakby chciał słowu Cesarzowskiemu przeciwstawić również słowo cesarskie i jakby wreszcie domagał się okazania pokojowi zbrojnemu tychże uniesień, z jakimi cała Europa powitała radośnie ideę pojednania mocarstw. Ale to nie godzi się z innymi mowami cesarza niemieckiego, w których ten bezwarunkowo oświadczył się za wielką i piękną myślą naszego Cesarza. To doprowadzi, to musi doprowadzić do nowych ograniczeń, komentarzy, poprawek, które należałoby robić urzędowo przed ogłoszeniem słów cesarskich. Jeżeli zaś tych poprawek nie będzie, przyjdzie nam uwierzyć w nagły zwrot myśli cesarza niemieckiego i poglądów dyplomacji niemieckiej, w taki zwrot, jakiego dotąd nie uważaliśmy za możliwy».

Pisma niemieckie tłumaczą, że mowa ta nie jest oznaką zwrotu w opiniach cesarza, ale miała dać wyraz jego przekonaniu, że najbliższe zadanie polega nie na rozbrojeniu, ale na nie pomnażaniu sił zbrojnych. Takie jest zresztą zapatrywanie również pism francuzkich.

PRZYWILEJE SŁUŻBOWE.

Prawa urzędników w Rosji w zasadzie są jednakowe, ze względu atoli na różnorodność warunków klimatycznych, kulturalnych, a nawet politycznych w różnych dzielnicach obszernego państwa, prawodawca uznał za właściwe ustanowić wyjątki, wyznaczając w pewnych razach specjalne przywileje i prerogatywy dla swych funkcyjarszów. Wyjątkowe te przywileje omówione są w «Zbiorze ustaw o służbie cywilnej» (tom III «Zbioru praw», zamieszczających «Przepisy o osobnych przywilejach służby cywilnej w miejscowościach oddalonych, a także w kraju Zachodnim i Królestwie polskim» (wydanie 1896 r.).

W niniejszym artykule zastanowimy się bliżej nad przywilejami, przysługującymi urzędnikom cywilnym pochodzenia rosyjskiego w gub. Królestwa polskiego.

Przywileje te dadzą się sprowadzić do następujących zasadniczych kategorii:

1) Zapomogi na przejazdy: dla urzędników familijnych IV i V klasy 1 tys. rs.; od VI—VIII kl. 600 rs. i od IX do XIV 300 rs.; dla kawa-

lerów zapomogi te redukują się do 2/3.

2) Dodatki dwukrotne procentowe za wysługę każdych lat 5, w stosunku 15% otrzymywanej pensji, a dla urzędników ministerstwa oświaty w stosunku 20%.

3) Zapomogi na wychowanie dzieci: po rs. 100 od lat 9 do 13 i po rs. 150 od 13 do 18 lat (nie więcej jednak jak na troje dzieci jednorazowo).

4) Skrócony termin służby: za 25 lat całkowita emerytura, za 20 lat połowa emerytury.

Przywileje te, jak widzimy, są bardzo ważne, a niewątpliwie prawodawca, uznając konieczność powoływania na urzędy państwowe w Królestwie rosjan, chciał w ten sposób stworzyć dobrą, bo złożoną z lepszych osobników, administrację kraju. Środek ten trwa już z górą lat 30, w ciągu których mogły się uwidocznic jego skutki.

O ile to możliwe w ciasnych ramach dziennikarskiego artykułu, chcielibyśmy choć w ogólnikowych zarysach rozpatrzyć się w tej ważnej sprawie, oświetlając ją cyframi wydatków, jakie skarb ponosi na ten cel, powołując się *exempli modo* na gub. warszawską, wyliczając ministerstwa w porządku coraz to większych sum, wydatkowanych na opłacenie przywilejów służbowych.

WYDATKI ZA ROK 1895.

I. Budżet ministerstwa rolnictwa i dóbr skarbowych.

§ 6 p. 3. Pensje dodatkowe za przywileje służby 569 rs.

Departament leśny.

§ 2 p. 6. Pensje dodatkowe za służbę w miejscowościach uprzywilejowanych 748 „
ogółem 1,317 rs.

II. Budżet Synodu rządzącego.

§ 9 p. 10. Na dodatkowe pensje urzędników za służbę w miejscowościach uprzywilejowanych 1,611 „

III. Budżet departamentu podatków bezpośrednich.

§§ 2 i 4 p. 2. Pensje dodatkowe za wysługę lat i za przywileje służby 765 rs.
135 „

§ 5 punkt 2. Zapomogi na wychowanie dzieci 850 „

ogółem 1,750 rs.

IV. Budżet ministerstwa komunikacji.

§ 46 p. 2. Zapomogi na przejazd osobom, naznaczonym na służbę w gub. Król. polsk. 1,000 rs.

§ 47 p. 2. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędników rosyjskiego pochodzenia w guberniach Król. polsk. 673 „

P. 4. Dodatki do pensji za wysługę lat urzędników rosyjskiego pochodzenia w gub. Król. polskiego. 599 „

ogółem 2,272 rs.

V. Budżet skarbu państwa.

§ 9 p. 1. Wydatki na przejazdy i komisoria	1) 723 rs.
p. 2. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędników izb i kas skarbowych	1,274 "
p. 3. Tymże dodatkowe pensje za usługę lat	3,395 "
§ 13. Pensje dodatkowe za służbę w miejscowościach uprzywilejowanych za czas przeszły	11,700 "
ogółem	17,092 rs.

VI. Budżet kontroli państwa.

§ 2. p. 9. Pensje dodatkowe urzędnikom kontroli państwa w służbie w uprzywilejowanych miejscowościach	5,523 "
§ 6 p. 1. Zapomogi na przejazdy urzędnikom, naznaczonym na służbę do miejscowości uprzywilejowanych	400 "
p. 2. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędników pochodzenia rosyjskiego, pozostających na służbie w Królestwie polsk.	2,836 "
ogółem	8,759 rs.

VII. Budżet departamentu podatków.

§ 1 p. 2. Dodatkowe pensje urzędnikom rosyjskiego pochodzenia za usługę lat w gub. Królestwa polskiego	150 "
p. 5. Zapomogi na przejazdy i komisoria	2) 1,334 "
p. 6. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędn. rosyjsk. poch. w gub. Król. polsk.	2,179 "

Zarząd akcyzy.

§ 2 p. 2. Pensje dodatkowe za usługę lat i przywileje służbowe (władze gubernialne) ..	3,044 "
p. 5. Pensje dodatkowe za usługę lat i przywileje służbowe (władze okręgowe i uczastkowe)	1,412 "

Komory celne.

§ 3 p. 4. Pensje dodatkowe za przywileje służbowe	4,663 "
p. 6. Zapomogi na przejazdy osobom naznaczonym na służbę w gub. Król. polsk.	1,758 "
p. 7. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędn. rosyjsk. poch. w gub. Król. polsk.	2,688 "
§ 7. Wydatki na wychowanie dzieci urzędników zarządu komory celnej	5,469 "
ogółem	22,697 rs.

VIII. Budżet ministerstwa sprawiedliwości.

§ 18 p. 3. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędników ministerstwa sprawiedliwości ..	10,604 "
§ 19 p. 3. Zapomogi na przejazdy urzędnikom, naznaczonym na służbę w gub. Król. polsk.	7,967 "
§ 22. Pensje dodatkowe za usługę lat w miejscowościach uprzywilejowanych	40,395 "
ogółem	58,966 rs.

IX. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

§ 23. Procentowe dodatki do pensji za usługę lat w miejscow. uprzywil.	17,500 "
§ 26. Zapomogi przy naznaczeniu na posady i komisoria ..	1) 5,972 "
§ 27. Różne rozchody za przejazdy, komisoria i naznaczenia na posady	2) 25,997 "

1) i 2) W oznaczonych pozycjach część wydatków, mianowicie na komisoria, nie należy do rozchodów na przywileje służbowe.

1) i 2) W oznaczonych sumach część wydatków ma charakter ogólny.

Zarząd poczt i telegrafów.

§ 2 p. 4. Zapomogi na wychowanie dzieci	4,721 "
§ 3. Pensje i dodatki procentowe, oraz zapomogi za usługę lat w miejscowościach uprzywilejowanych	5,703 "
ogółem	59,893 rs.

X. Budżet ministerstwa oświaty.

§ 18 p. 1 i 2. Pensje dodatkowe za służbę w miejscowościach uprzywilejowanych i zapomogi	71,937 "
p. 3. Zapomogi na wychowanie dzieci urzędn. rosyjsk. poch. w gub. Król. polsk.	12,902 "
ogółem	84,839 rs.
czyli ogółem	259,196 rs.

Musimy dodać, że suma powyższa nie przedstawia zupełnego obrazu wydatków, ponoszonych na ten cel w gub. warszawskiej, według bowiem § 44 wymienionych przepisów, dodatki procentowe do pensji urzędnikom rosyjskiego pochodzenia, zajmującym posady w zarządach miejskich, w oddziałach asekuracji miejskiej, w kancelariach gubernialnych rad dobroczynności publicznej, a także urzędnikom warszawskiej policji, straży ogniowej, rady miejskiej dobroczynności publicznej,—obciążają fundusze miejskie, asekuracyjne, oraz sumy przeznaczone na zapomogi dla oddzielnych zakładów dobroczynnych.

Przyjmując jednak, jako ogólną sumę wydatków na ten cel 260 tys. rs. rocznie, suma ta, w stosunku do ogólnych wydatków w gub. warszawskiej z budżetów cywilnych zarządów w tejsze guberni, wynoszących 15,069,537 rs., stanowi około 2 proc., t. j. taki sam stosunek, jaki w całym państwie wynoszą wydatki przeznaczone na cele oświaty (wydatki ogólnopństwowe, według preliminarza budżetowego za rok 1895. oznaczono na rs. 1,214,378,030, z tej zaś sumy na oświatę przeznacza budżet 23,600,125 rs.), a więc na najżywniejsze interesy społeczno-państwowe. W danym jednak razie wysokość bezwzględnej cyfry wydatków, ponoszonych przez państwo, nie stanowi naturalnie rdzenia kwestji.

St. Pobóg.

Głos małorusina.

W artykule: «Do historii «wielkorosów» galicyjskich», wydrukowanym w «Piet. Wied.», p. Makowej podaje genezę partji «Hałyczanina». Wyjaśnienie to zostało wywołane przez artykuł «Hałycz.», który napisał, że politycy polscy chcieliby stworzyć oddzielną Małorosję, która w danym razie wyciągałaby dla nich kasztany z pieca.

„Oto — pisze p. M. — i „fakt niezaprzeczony“, z kąd się wzięli małorusini i zarazem

denuncjacja na wszystkich tych, co wierzą w przyszłość narodu małoruskiego, nie myśląc o żadnej oddzielnej od Rosji Małorosji. Zarówno ten „fakt niezaprzeczony“, jak i denuncjacja nie są nowe: małorusini galicyjscy przywykli do tego, jak do krakania wrony i szczekania psa. Przykro jednak, że w Rosji są ludzie, którzy wierzą podobnym „faktom“ i denuncjacom, i płacą za to pieniądze“.

Według «Hałycz.», «moskwofilska» partja w Galicji jest żywotna, a nie może być sztuczną, gdyż przy takich okolicznościach, jakie tam istnieją, upadłaby dawno. Na to odpowiada p. M., że nie jedna partja istniejąca, uważana za żywotną, już żywotność swą utraciła, o ile zaś partja «Hałycz.» powstała sztucznie, dowodzą tego niedawno ogłoszone w «Kij. Star.» listy Lebiedincewa, który był naczelnikiem chełmskiej dyrekcji naukowej i około roku 1865 bywał w Galicji. W jednym z listów czytamy:

„Siedząc w teatrze (małoruskim we Lwowie), długo rozmyślałem nad tem wyjątkowym położeniem tutejszem języka małoruskiego, który zachował całe prawo bytu tylko w jednym najmniejszym zakątku obszernej ziemi małoruskiej, i dziwno mi się zrobiło, że we wszystkich innych kątach tej samej i to daleko rdzenniejszej ziemi małoruskiej ten sam język bywa uważany za prosty, niewykształcony, śmieszny i nawet występny“.

Tak więc — zaznacza p. M. — w r. 1865 Lebiedincew we Lwowie nie słyszał języka wielkorosyjskiego, a tymczasem w parę miesięcy potem wydawana przez Diedlickiego gazeta «Słowo» ogłosiła światu, że Ruś moskiewska, tobolska i t. d., razem z halicką, węgierską, kijowską itd., stanowią co do literatury, słownictwa, obrzędów i t. d. jedność. «Nie jesteśmy «rutenami» z r. 1848 — wołało «Słowo», ale istotnymi rosjanami».

„Ale język tych „istotnych rosjan“ — dodaje p. M. — jest taki, że trzeba go tłómaczyć na wielkorosyjski“.

Tak więc wielkorosjan w Galicji nie było i należało ich stworzyć. Dlatego też redaktor «Słowa» wydał broszurę p. t.: «Jak małorusin może w godzinę nauczyć się po wielkorosyjsku». Galicyjscy małorusini niewiele skorzystali z broszury, ale w r. 1866 na scenę występują już «istotni rosjanie» i galicyjskie rusofilstwo. Stronnicy tego kierunku, uzasadniając rację swego istnienia, powołują się na naukę:

„Teraz jednak, po wydrukowaniu listów Lebiedincewa — pisze p. M. — niepodobna im się zasłaniać samą tylko nauką, ale trzeba, uderzywszy się w piersi, powiedzieć: „i rubel był tu nauce““.

Na dowód tego p. M. przytacza urywki z korespondencji Lebiedincewa, z których widać, jak dawny naczelnik chełmskiej dyrekcji naukowej starał się o stypendja dla galicjan na uniwersytetach i w akademjach w Rosji, jak urządzano składki na galicjan, których ks. Czerkaski nazywał żebrakami, jak udzielano subsydjów ze składek, których np. w Kijowie zebrano 4 tys. rb.; jest tu mo-

wa i o tem, że Diedicki na wydawnictwo «Słowa» otrzymał 3 do 6 tys. rb., prof. Hołowacki tysiąc, Naułowicz kilkaset rubli z Petersburga. Wykazawszy to, p. M. kończy artykuł słowami, że istnienie tych «galicyjskich istotnych rosjan» nikomu nie przynosi korzyści, z wyjątkiem ich samych.

PRZEGLĄD PRASY.

— Warszawski korespondent «Now. Wrem.», N., polemizuje z p. Engelhardem, który dowodził (p. «Kraj» Nr. 32), że upadają nietylko środkowe gubernie, ale i kresowe, i dowodzenie to ilustrował obserwacjami, zebranymi w Królestwie polskiem. Korespondent N. dowodzi, że nietylko Warszawa i Łódź, ale i inne miasta i miasteczka polskie na lewym brzegu Wisły wznoszą się — np.: Tomaszów, Pabianice, Zgierz, Sosnowice, Dąbrowa, Częstochowa, Noworadomsk i t. d. — pod wpływem rozwijającego się tu przemysłu. W gub. kieleckiej ludność jest zamożna, bo tu grunta są urodzajne. Na prawym brzegu Wisły gub.: łomżyńska, suwalska i płocka mniej są bogate i ztąd głównie lud emigruje za ocean, ale ostatnimi czasy, wskutek przeprowadzenia kolei żelaznych, i tu zaczyna dziać się lepiej. Autor nie przeczy tylko jednemu spostrzeżeniu: że ludność drobniej, choć liczba jej szybko się zwiększa (od r. 1851 do 1897 o 94 proc.), ale fakt ten N. objaśnia tylko tem, że mieszkańcy, dawniej zajmujący się rolnictwem, teraz rzucili się do poszukiwania zarobków po fabrykach. Polepszenie bytu robotników fabrycznych i najbiedniejszej ludności, według autora, zaradzi złemu.

„Według zdania p. Engelharda — pisze N. — wskazanie na postępy kresów w związku z upadaniem guberni centralnych może tylko doprowadzić do wywołania niepożądanego, niepotrzebnej i bezzasadnej zawiści. Ale — mówi N. — to wskazywanie opiera się na faktach, o których milczeć niema powodu. Daj Boże tylko, aby to wskazywanie budziło nie bezużyteczną zawiść, ale pożyteczną rywalizację. Kulturowy i ekonomiczny wzrost Powiśla dokonał się i dokonywa przedewszystkiem skutkiem szczególnie pomyślnego dla kresów polityki ekonomicznej, ale niepodobna zaprzeczać i temu, że mnóstwo polaków w ostatnim dziesięcioleciu rzuciło się do pracy wytwórczej, wszelkimi siłami dążyło do wykształcenia technicznego i pilnie pracowało“.

Następnie N. przechodzi do zapamiętania się p. Engelharda na gub. smoleńską i taką daje replikę:

„Ale napływ polaków do gub. smoleńskiej jeżeli przynosi z sobą pewną kulturę, zarazem jednak ma dużo stron ujemnych: we wsi, około której osiedlili się panowie polscy, cerkiew upada; za panem polskim regularnie zjawia się żyd-faktor i ksiądz, buduje się kościół, zakłada się katolickie Towarzystwo dobroczynności. W przeszłym roku w Smoleńsku poświęcono wspaniałą kościół, a w r. b., jak donosiły gazety warszawskie, powstało już tam katolickie Towarzystwo dobroczynności, które, jak i inne podobnego rodzaju

towarzystwa (a jest ich dużo teraz w Rosji), będzie jednoczyło polaków miejscowych, przeskadzając ich zbliżeniu do rosjan“.

Pana N. razi obecność znacznej liczby polaków na dalszym Wschodzie; ale wszak i oni woleliby zostać w miejscach swego urodzenia; nie znajdując tu jednak pola do pracy ani w służbie publicznej, ani na roli, której nabyć nie wszędzie jest im dostępne, muszą szukać tej pracy tam, gdzie im warunki lepiej sprzyjają.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Reskrypt Najwyższy z d. 25 sierpnia do Jego Cesarskiej Wysokości głównego naczelnika floty i zarządu marynarki zaznacza wyborny porządek i zupełną gotowość bojową floty w porcie Sewastopolskim. „Cieszę się — są słowa reskryptu Najwyższego — osiągniętymi rezultatami, gdyż w silnej flocie, zebranej obecnie w Sewastopolu, widzę trwałe zabezpieczenie dalszego spokojnego i pokojowego rozwoju całego południa Rosji“.

× Czytelnie ludowe. Ministerstwo oświaty uznało za rzecz możliwą wprowadzić do czytelnicy ludowych i bezpłatnych te czasopisma miejscowe, które zalecone będą przez kuratora okręgu w porozumieniu z gubernatorami i zwierzchnością duchowną.

× Nowe rozporządzenia. Nr. 100 „Zbioru praw“ zamieszcza między innymi rozporządzenia następujące: 1) w przedmiocie wyznaczenia z funduszu ziemskich gub. witebskiej sumy 660 rubli rocznie na 6 stypendjów w niższej szkole rolniczej zacierńskiej dla dzieci włościan i gospodarzy drobnych; 2) w sprawie powiększenia funduszu na potrzeby niższego personelu sanitarnego lekarskiego w gub. wołyńskiej, t. j. na szkołę felczerek i na akuszerki wiejskie; 3) w przedmiocie powiększenia funduszu szpitala wiejskiego w Kiejdanach, w gub. kowieńskiej.

× Głuchoniemi. Zarząd petersburskiej szkoły głuchoniemych zbiera wiadomości o liczbie tych kalek w Rosji, oraz o środkach ich kształcenia i nauczania rzemiosł. Po zebraniu wiadomości — według doniesienia „Now. Wr.“ — ma być rozpatrzone kwestja powszechnego kształcenia głuchoniemych.

× Odpoczynek niedzielny. Według doniesienia „Syna Ot.“, utworzona została komisja, mająca opracować obowiązujące w całym państwie przepisy o odpoczynku niedzielnym. Komisja zbiera się codziennie, ale wyniku jej prac nie można oczekiwać wcześniej, jak po roku.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Cudzoziemcy w Petersburgu. Ciekawe wiadomości o cudzoziemcach, zamieszkałych w Petersburgu, umieszcza „Piet. Gaz.“. Najliczniejsi są tu niewątpliwie Niemcy, którzy, jak autor artykułu przypuszcza, liczebnością swoją dwakroć przewyższają wszystkich innych, nie wyłączając Polaków. Według spisu ludności, podanych obcych było w Petersburgu w r. 1890: niemieckich — 15,2 tys., francuskich — 2,1, angielskich — 1,9, austriacko-węgierskich — 1,3, szwajcarskich — 1,2, szwedzkich — 1,1, włoskich z górą 400 osób; innych bardzo nieznaczna ilość — od 200

do 100 osób. Współpracownik gazety dowiedział się w konsulacie, że poddanych niemieckich obecnie w Petersburgu mieszka około 20 tys., jeżeli jednak policzyć Niemców, poddanych rosyjskich, to cyfra niemieckiej ludności Petersburga wzrośnie ogromnie, może w trójnasób, jeżeli nie więcej. Niemcy cudzoziemcy odróżniają się od miejscowych tem, że są bogatsi i proletariatu między nimi prawie niema. Autor artykułu pisze, że całe dzielnice są zamieszkałe przeważnie przez Niemców, a na niektórych ulicach wszystkie domy do nich należą. Należy przyznać, że Niemców istotnie znać w Petersburgu: dużo sklepów i większych firm handlowych znajduje się w ich rękach, trzymają się też solidarnie, mają 18 zborów luteranckich i reformowanych, posiadają swoje kluby, dwie gazety i rosną liczebnie, podczas gdy np. liczba Anglików stale się zmniejsza. W każdym razie Niemcy teraz nie mają już takiego tu znaczenia, jakie mieli np. za czasów Piotra Wielkiego; pamiątką tego ich wpływu pozostały tylko nazwy miejscowości: Schlüsselburg, Oranienbaum, Peterhof, Kronstadt i wreszcie — Petersburg.

— Minister spraw zagranicznych, wyjeżdżając zagranicę na czas pewien, powierzył zarząd ministerstwem towarzyszeni ministrowi, hr. Lamsdorffowi.

— Telefon. Ogłoszono przepisy, regulujące używanie nowozałożonego między Petersburgiem a Moskwą telefonu. Rozmowa może trwać 3 minuty; opłata za nią wynosi 1 rb. 50 kop.; za wezwanie interesanta do telefonu lub przesłanie mu poprzedniego przed rozmową polecenia, płaci się 50 k. Według doniesienia „Piet. List.“, między Petersburgiem a Warszawą także ma być urządzony telefon i korzystać z niego będzie można na tych samych warunkach, jak z telefonu, przeprowadzonego między Petersburgiem a Moskwą.

— W obronie dzieci. Administracja stołeczna zamierza przedsiębiorcom wszelkich widowisk publicznych stanowczo wzbronić posługiwanie się na tych widowiskach dziećmi, jako osobami, biorącymi czynny w nich udział.

— Szkoła dla ślepych. Za inicjatywą jednego z okulistów, powstaje w Petersburgu szkoła dla ślepych dzieci. Kurs nauki będzie trwał dwa lata, miejsc w szkole oznaczono 40.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 29 sierpnia.

[Szynkarstwo pokatne na wsi. Tępienie zwierzyzny. Wypadki z wilkami. Początek sezonu szkolnego. Drobne wiadomości].

□ Czy monopol wytepił na wsi pokatne szynkarstwo? Odpowiedzieć śmiało można, że w każdym miasteczku u dawniejszych szynkarzy piwo i wódka są na zawołanie dla „znajomego“, który nie zdradzi. W razie niespodzianej wizyty w miasteczku urzędnika akcyzy, zanim ten zdąży wyjść z bryczki, *corpus delicti* już znika z placu. Wobec tego przypuścić można, że tajne szynkarstwo nie wygaśnie nigdy, lecz w tych warunkach wielkiej szkody ludowi nie przynosi, gdyż rozpajac tłumów nie może. Zwłaszcza w niedziele i święta znać teraz różnicę w porównaniu z czasami dawnymi: zamiast pijanego hałasu, głośniejszych kłótni, na rynku panuje cisza; dawni szynkarze na progu pustych izb smutno wpatrują się w tłum, zerkając jednocześnie na „uradnika“, aby nie zabłądził na tyły karczmy, gdzie w zacisznym kącie paru starych bywalców, godnych zaufania, zakrapia się cichaczem. Po sumie miasteczko się opróżnia, najupartsi wypiją po pół buteleczce przy wozie i wracają przed zachodem słońca do domu. Zaoszczędzenie

grosza, czasu i zdrowia odbija się pomyslnie na dobrobycie ludu.

Białorusin z własnej inicjatywy do porządku nigdy nie dojdzie, ale na rozkaz staje się statecznym gospodarzem. Stosuje się to nietylko do picia. W pewnej wsi boczna drożyna doszła do niemożliwego stanu: wozy się przewracały, konie kaleczyły. Nie mogła się wieś zabrać do reparacji drogi, więc posłała delegata do kancelarji, do pisarza z prośbą: „daj nam, paniczu, rozkaz na wyreparowanie drogi“.

Chłop dla doraźnego zysku ogromnie tępi zwierzynę, strzelając ją potajemnie przez rok cały bez względu na wszelkie przepisy, a obław na wilki nie urządza, to też zdarzają się smutne wypadki.

Sezon jesienny w mieście ożywił się nieco wycieczkami, którym w pierwszym dniu deszcz i chłodny wiatr przeszkadzały, ale sportsmeni nie zwracali na to uwagi. Następnie miasto zaroiło się od uczniów. Wychowawcy gimnazjum I od dwóch lat wyłącznie lokowani są w b. konwikcie, przemienionym na ogólny internat. Były konwikt, utrzymywany dla stypendystów kilkunastu funduszków szlacheckich imienia Korsaków, Jankowskich i t. p., rozszerzono w tym celu i powiększono przez dołączenie trzeciego piętra, zajmowanego do niedawna przez internat dla dzieci urzędników straży granicznej, który obecnie zniesiono. Zakłady zamknięte a przeludnione mają swe strony niepożądane dla rozwoju charakterów dzieci, żyjących do lat 10 w zaciszu domowego ogniska i raptem wtrąconych w chaos różnorodnego koleżeństwa, bez dobroczynnego oddziaływania opieki rodzicielskiej. Szwankuje tu interes ogólny wskutek zbyt jednostronnej interpretacji rozporządzenia ministerjalnego, które zaleca zwierzchności gimnazjalnej „rekomendować“ internaty dla dzieci rodzin, nie mających w mieście krewnych i znajomych. Ministerstwo nie miało na myśli zniewalać do lokowania dzieci w internacie gimnazjalnym, ani przeszkadzać w razie możliwości umieszczeniu ich u krewnych lub dobrych znajomych.

Dzięki stałej pogodzie w ciągu całego miesiąca, w mieście powyrastały nowe domy, jak grzyby po deszczu. Te, które miały dojść tego lata do dachów tylko, pokryły się dachami i nawet wygląda na to, że dostaną lokatorów na zimę! Bo w Wilnie praktykują się takie rzeczy. J. E. ks. biskup Zwierowicz wyjechał na wizytację kościołów w gub. grodzieńskiej, zkad wrócić ma w połowie września.

A. R. Z.

Charków, 27 sierpnia.

[Kwestja budowy domu szkolnego i sposób jej załatwienia. Polacy w instytucie technologicznym. Spółka budowlana i jej inicjator. Nieudana podróż do Poznania. Nominacja].

Charkowskie rz.-kat. Tow. dobroczynności, jak wiadomo, oddawna powzięło zamiar wzniesienia własnego budynku dla swojej szkółki. Na przeszkodzie, jak zwykle w takich razach, stoi kwestja pieniężna. Chociaż Towarzystwo rozporządza już kilkoma tysiącami rubli i ma przyrzczone jeszcze rozmaite ofiary na cel powyższy, budowa szkółki staje się niemożliwą wobec teraźniejszej drożyzny placów i materiałów budowlanych. Szkółka już teraz w trzecim roku swego istnienia zajmuje spory lokal i bez wątpienia, przy coraz zwiększającej się ilości uczniów, będzie wymagała niezadługo znacznego rozszerzenia; przytem dom szkolny ko-

niecznie musi być zbudowany w środkowej dzielnicy, co jest niezbędne w tak rozległym mieście, jakim jest Charków. Kwestję budowy domu dla szkółki trzeba załatwić jak najprędzej. Komitet Towarzystwa otrzymywał już propozycje przedsiębiorców, którzy, podejmują się wybudować kamienicę dla szkółki na nader przystępnych warunkach, byle tylko komitet nabył plac potrzebny, lecz na jego nabycie mamy za mało pieniędzy.

Cała ta paląca kwestja dałaby się łatwo rozstrzygnąć, gdyby dom szkółki stanął na ziemi, należącej do miejscowego kościoła katolickiego. Plac, na którym znajdują się budynki kościelne, jest dość rozległy i z łatwością znalazłoby się tam miejsce dla domu szkolnego, byle tylko nie było przeszkody ze strony rady, zarządzającej sprawami naszego kościoła. Nadto posiadamy gmach starego kościoła, który po gruntownej naprawie i odpowiedniem przerobieniu doskonaleby się nadawał na szkółkę. Tow. dobroczynności chętnieby wypłacało zarządowi kościoła pewną kwotę za lokal szkolny, więc szczupłe zasoby naszej świątyni nie zmniejszyłyby się tym sposobem.

Świeżo odbyły się egzaminy konkursowe w miejscowym instytucie technologicznym. Konkurs w tym roku był stosunkowo nietrudny, gdyż stanęło do niego zaledwie 500 osób przy 250 wakan-sach na kursie pierwszym. Zjazd polaków, biorących udział w egzaminach konkursowych, był w tym roku nieliczny z powodu otwarcia politechnik w Kijowie i Warszawie. Uprzednio zaś młodzież polska z Królestwa i prowincyj zachodnich licznie przybywała po naukę do tutejszej szkoły. Mimo to i w roku bieżącym przyjęto do charkowskiego instytutu około 60 polaków, co w stosunku do ogólnej sumy stanowi procent niemały.

Budowniczy miejski m. Charkowa, p. Bolesław Michałowski, inżynier-architekt, założył niedawno przy udziale miejscowych finansistów spółkę handlowo-budowlaną z początkowym kapitałem 500 tys. rubli. Przedsiębiorstwo to, oprócz prowadzenia najrozmaitszych robót budowlanych, ma na celu budowę domów dla klas niezamożnych, oddając je po kilkunastoletniej dzierżawie na własność lokatorów. Projekt ten wzbudził zaciekawienie w szerszych kołach towarzystwa, i z góry można rokować powodzenie. Od lat kilkunastu p. Michałowski piastuje urząd miejskiego architekta i większość celniejszych budynków naszego miasta stanęła jego pomysłem i pracą. Między dziełami p. M. zasługują na odznaczenie: gmach teatru dramatycznego, okazały ratusz miejski, szkoła realna, gimnazjum żeńskie i wiele innych. Miejscowy kościół katolicki również został zbudowany przez p. Michałowskiego, który z rzadką gorliwością i zupełnie bezinteresownie pracował nad wzniesieniem nowego domu Bożego. Obecnie p. Michałowski zaoferował prowadzenie robót budowy projektowanej szkółki Tow. dobroczynności i podobno wykończył już plany.

Grono lekarzy polaków i rosjan z Charkowa zamierzało wyruszyć do Poznania na zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Na nieszczęście brutalne rozporządzenie władz pruskich wstrzymało te zamiary; znaczna ilość naszych lekarzy i naturalistów podążyła obecnie na zjazd do Kijowa.

Członkiem ze strony ministerstwa skar-

bu w nowoutworzonej radzie kolejowej Chark.-Mikołajewskiej dr. żel. mianowany został inż. kom. p. Stanisław Podgórski, który już przybył do Charkowa i objął posadę.

S. R.

Kraj zabajkalski, w sierpniu.

[Kłeska upałów. Widoki na Mongolję. Stosunki handlowe. Drobne wiadomości].

Po przeszlorocznym obfitym wylewie rzek, wiosna i lato obecne wyróżniły się długą kilkomiesięczną suszą, która fatalnie wpłynęła na tegoroczne urodzaje. Wschodzące zboże żółkło i zeschło, siano też wyginęło, a całe stada bydła i koni, wygłodzone zazwyczaj przez zimę, do reszty wyniszczaly. Prócz tego zaczęła się szerzyć obecnie morowa bolączka wśród koni, których padło ze dwa tysiące, a nadto na tą samą chorobę zmarło przeszło 20 ludzi. Rozstawiono wszędzie kwarentanny, ruch w miejscach, dotkniętych kłeską, ustał prawie zupełnie, a ludność doszła do ekonomicznej ruiny. Posucha tegoroczna wpłynęła też znacznie na zastój handlu herbata: żegluga po rzekach wschodnio-syberyjskich ustała, transporty przez Mongolję i Kraj zabajkalski, przy braku paszy na stepach, powstrzymać musiano. Pomimo jednak tylu niepomysłnych warunków dla handlu lądowego i niewysokiego ocenia herbata, idącej drogą północną przez morze Kaspjskie i Londyn, po 4 rb. 50 kop. od pudła, na następne dwa lata zamówiono bodaj w Chinach jeszcze znaczniejsze partje herbata, mającej iść przez Urgę i Kiachnę do Rosji europejskiej.

Pograniczni mieszkańcy Syberji mają dawno zwróconą uwagę na Mongolję, widząc w niej nietkniętą jeszcze dziewiczą ziemię, której jednak eksploatować nie mogą nietylko obcokrajowi, lecz i chińscy poddani. W ostatnich czasach drobni przedsiębiorcy coraz częściej drogą prywatną zaczęli korzystać z pogranicznych pastwisk mongolskich i uprawiać ziemię. Podobno rząd chiński urzędownie pozwoli trudnić się w Mongolji uprawą roli. Z czasem otworzy się dla Rosji szerokie pole zbytu towarów w Mongolji, a tymczasem teraz już rozwija się ruch handlowy we wschodniej Syberji, gdzie niepoślednie miejsce na rynkach zajmują wyroby łódzkie i warszawskie: sukna, korthy, płótna. a zwiaczca perfumerja i obuwie. Coraz częściej trafiają się tu komisanci-żydzi, zalecający tutejszym kupcom swe towary. Pierwszy jednak ich debiut okazał się niekorzystnym, sprzedali bowiem zgnile obuwie i podkopali reputację towarem tandetnym nieznanym drobnym żydowskich firm warszawskich. Dziś, gdy z budową kolei otwiera się obszerny rynek zbytu na dalekim Wschodzie, przemysłowcy nasi powinni we własnym interesie wyrobić tu sobie dobrą markę.

Znany założyciel folwarku wzorowego i hodowca koni w kraju nadamurskim, p. Michał Jankowski, jak miejscowe gazety doniosły, otworzył pierwszą księgarnię we Władywostoku.

Z mnóstwem przedsiębiorców i przemysłowców dążą na daleki Wschód rozmaici uczeni i naukowe ekspedycje. Między innymi przejechał przez Kjachnę do Mongolji dr. Zabołotnyj, rodem z Podola, wysłany tu dla zbadania dżumy. Na szczęście dla ludności, dżuma, zdaje się, p. Z. nie znajdzie w Mongolji, gdyż takowej nie było, a wiadomość o niej okazała się mylną. Wkrótce przybę-

dzie tu ekspedycja naukowa węgierska hr. Zichy, która przez Mongolję udaje się do Pekinu.

Jan Hgowski.

± **Z Tomaska** piszą do nas: Do niedawna cieszyliśmy się nadzieją, że niedługo doczekamy się otwarcia niezbędnego dla biednej diatwy katolickiej przytułku, lecz, niestety, stało się inaczej. Dowiedzieliśmy się, że, wbrew decyzji ogólnego zebrania członków katolickiego Tow. dobroczynności diatwa nie może być umieszczoną teraz w przytułku, gdyż zarząd Tow. musiał pożyczyć 6 tys. rb. na dokończenie budowy. Nastąpiła tedy nowa uchwała, aby dom cały, pierwotnie przeznaczony na schronisko dla biednej i głodnej diatwy, wynająć prywatnym dzierżawcom, aż do czasu spłacenia zaciągniętej pożyczki. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób otwarcie tak niezbędnej instytucji odłożone zostało na lat kilka. Dziwić się należy, dlaczego zarząd Tow. dobr., nie mając odpowiednich środków, wybudował kosztowny i duży dom, posiadający 16 dużych pokoi, oprócz suterenu. Na jakie fundusze zarząd liczył, zwiększając kosztą budowy, gdyż te, podług pierwotnego planu, miały wynosić około 13 tysięcy rubli, tymczasem dosięgły 20 tys. rb. Jeszcze na przedostatnim ogólnym zebraniu, w dniu 17 maja roku bieżącego, byliśmy poinformowani, że do całkowitego ukończenia robót trzeba nie więcej, jak 1,700 rubli, i że sumę tę zarząd spodziewa się zebrać drogą ofiar dobrowolnych. Cały przebieg tej sprawy wywołuje wśród członków krytyczne poglądy na całokształt działalności zarządu. Słyszeliśmy zdania, że niezawsze uwzględniane bywają uchwały ogólnego zebrania oraz że najważniejsze nawet kwestje decydują się nieraz samodzielnie. Niepodobna również pochwalić przyjętego systemu wyborów na członków zarządu i zastępców. Na ogólnym zebraniu przewodniczący proponuje jakiegoś kandydata na członka rady, notabene: obecnego na posiedzeniu. Rzecz prosta, że zwolennicy proponowanego wyrażają głośno swoje zadowolenie, reszta zaś, nie chcąc się nikomu narazić, milczy, no i kandydat w ten sposób zostaje wybrany;—to samo dzieje się przy wyborach na członków honorowych. O tajemnym głosowaniu u nas jeszcze niema mowy. O życiu tutejszego towarzystwa polskiego niewiele da się powiedzieć; nosiliśmy się z zamiarami urządzenia latem zabaw kwiatowych, oraz wycieczek zbiorowych, naturalnie w celu przysporzenia dochodów Tow. dobroczynności, lecz wszystkie te piękne zamiary spełzły na niczem. *Pobóg.*

± **Z Woroneża** piszą do nas: Dawna historia kraju, położonego nad Donem i Woroneżem mało jest znana, a jednak do rozświetlenia mroków przeszłości tego kraju przyłożyli rękę i nasi rodacy, tak naprz. hr. Potocki zebrał mytyczne o nim podania. W wiekach XVII i XVIII dzisiejsza gub. woroneżka szybko za'udniona została przez rosjan, małorusinów, białorusinów, zbiegów zaporozkich i nawet przez garstkę polaków. Dotąd pozostały tutaj nazwiska: Stanisławskich, Szydłowskich, Wiszniowieckich, Bazylewiczów, Zawadzkich, Tarnowskich, Borowskich, Chłapowskich i t. d. Ludności gub. woroneżka liczy przeszło pół miliona, w tem przeszło połowa „chochłów“—małorusinów. Ludności wyznania rz. katolickiego gubernia liczy 2 tys. osób, osiadłych głównie w Woroneżu, mniejszość zaś rozsiada po powiatach. W Woroneżu posiadamy niewielki i niebogaty wprawdzie, lecz gustowny, w stylu gotyckim zbudowany kościół parafjalny. *Z. G.*

± **Finlandja.** Gazety finlandzkie umieściły obszerny artykuły wstępne, poświęcone nominacji jen. Bobrikowa na generał-gubernatora finlandzkiego; zaznaczono w nich, że nowy dostojnik jeszcze nie obeznał się dokładnie z krajem, jego prawami, konstytucją, ustrojem społecznym. „Ale—tak streszcza korespondent „Now. Wr.“ głosy pism finlandzkich—gdy tylko nowy generał-gubernator pozna się z prawami, stanem rzeczy i autonomją kraju, wówczas z konieczności

dojdzie do wniosku, że Finlandja jest w stanie rozwijać się tylko przy jednym koniecznym warunku: nienaruszalnego zachowania jej dawnego ustroju administracyjnego. Nowy generał-gubernator zrozumie, że wyosobnienie się Finlandji nie sprzeciwia się interesom Cesarstwa i że właśnie to wyosobnienie sprzyjało szybkiemu wzrostowi dobrobytu w kraju. Nad słowami reskryptu, wskazującymi na konieczność „najściślejszego zjednoczenia“ Finlandji z Rosją, gazety tutejsze niebardzo się zastanawiają. Niema potrzeby — mówią — wyszukiwać lub wymyślać nowe drogi i środki, prowadzące do „najściślejszego zjednoczenia“ Finlandji z Rosją, gdyż drogi te i środki zostały już znalezione i wskazane przez cesarza Aleksandra I, głównie przez zwołanie sejmu w Borgo w r. 1809. Środek ten jest wypróbowany, pewniej przeto i mocniej, aniżeli inne związanie węzłami wdzięczności i solidarności naród fiński z rosyjskim. Zjednoczenie i zbliżenie winno wyrazić się w przyjaźni i sympatji, zbudowanej na poszanowaniu wzajemnem, i dalej po za to, według prowodyrów finlandzkich „ściśle, zjednoczenie“ nie powinno się rozciągać“.

Birsztany. Miejscowość ta, w pięknej okolicy gub. wileńskiej położona i posiadająca bardzo silne źródła mineralne, nie rozwija się tak, jakby tego oczekiwać należało, a to głównie wskutek utrudnionej ze światem komunikacji. Świeżo właśnie zwiedzał to miejsce kuracyjne gubernator wileński wraz z inspektorem lekarskim, w następstwie czego oczekiwania należy ważnych udogodnień w komunikacji, co niewątpliwie przyczyni się znacznie do rozkwitu Birsztan. I dziś już rok rocznie około 1 1/2 tys. osób polepszenia zdrowia na wodach birsztańskich i rezultaty kuracji bywają bardzo pomyślne. Ze względu więc na to, że wody birsztańskie mają bardzo ważne znaczenie dla ludności miejscowej, wpływając na jej stan ekonomiczny, p. gubernator według doniesienia „Wil. Wiestn.“—dał wskazówki właścicielowi Birsztan p. Kwinto, w jaki sposób można by ułatwić komunikację między tą miejscowością a linią drogi żelaznej. Uznano za potrzebne urządzić platformę w punkcie przecięcia linii kolejowej z szosą kowieńską, co skróciłoby jazdę końmi o wiorst 12. Nadto p. gubernator obiecał poparcie swoje w sprawie zniżenia opłaty przewozowej przez Niemen w Prenach, oraz przebudowania niedogodnego dziś zjazdu na prom, i wreszcie w sprawie przeprowadzenia szosy z Pren do Birsztan.

± **Ze Smorgoń** donoszą do „Birż. Wied.“, że zarząd miasta ze względu na to, iż istniejące tam garbarnie zarażają powietrze, rozkazał je usunąć za miasto na oznaczone miejsce. Część właścicieli garbarni zaskarżyła to rozporządzenie do Senatu, część zaś przeniosła rzeczywiście swe fabryki, ale nie zachowując przepisu o zgrupowaniu ich w jednej miejscowości. Dziś więc — według słów korespondenta—na około miasta stoją garbarnie, i zkażdokolwiek wiatr wieje, zawsze przynosi z sobą nieprzyjemne zapachy.

± **Kaukaz.** Pod Adżikentem pięciu czy sześciu rozbójników zaproponowało jadącym przez wąwóz podróżnym oddanie pieniędzy i cenniejszych rzeczy. Podróżnych było około 100 osób—mężczyzn, kobiet i dzieci. Wielu z nich miało broń przy sobie, mimo to jednak wszyscy dobrowolnie oddali rozbójnikom i pieniądze i kosztowności. W ciągu paru godzin trwała ta operacja, poczem rozbójnicy ukryli się w górach, a obdarci przez nich podróżni ruszyli w dalszą drogę. Wystano pogon wojskową za rabusiami, z których jeden został zabity.

± **Władywostok.** Rodak nasz, p. Suszczyński, zamieszkały we Władywostoku i stojący na czele poważnego w tamtych stronach przedsiębiorstwa udziałowego pod firmą „Suszczyński i Sp.“ — jak donosi „Gazeta Warsz.“—otrzymał pozwolenie na wydawanie we Władywostoku codziennego pisma pod tytułem „Sibirskij Żurnal“.

± **W Moskwie** dwie apteki wprowadziły pożądaną inowację: p. Paszkiewicz pra-

cującym w swej aptece wyznaczył 8 godzin zajęcia dziennie i wypoczynek co trzeci dzień, a Dunker zajęcia dzienne ograniczył tylko do 7 godzin dla każdego pracownika.

± **Kijów.** Przybył tu komisarz jeneralny, ks. Teniszew, dla umówienia się z fabrykantami miejscowymi w przedmiocie wzięcia udziału w powszechnej wystawie paryskiej. Odbyła się narada w komitecie giełdowym.

± **W Głębokiem** (pow. dziśnieński) d. 23 sierpnia spaliło się z górą 20 domów.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Echa zabawy ludowej.

Warszawa, w sierpniu.

— Jakże się panu podoba nasza zabawa? — spytałem znajomego mi ślusarza, pana Józefa z ulicy Bednarskiej.

— A no, niczego, niczego.

— Czy projekt zaprowadzenia stałych zabaw w parku praskim jest zdaniem pańskim trafny?

— Widzi pan, rzecz jest taka. W zimie, to człowiek chętnie przepędzi niedzielę w domu. Ot, cały tydzień biega do fabryki, w niedzielę pójdzie do kościoła, to i dosyć. W lecie—co innego.

Przyszli mi na myśl nasi „słomiani wdowcy“ i „słomiane sieroty“ podczas wakacyj letnich, ich miny znudzone i wieczne: „co zrobimy z wieczorem?“

— Gdzież pan i pańscy znajomi przepędzają zwykle niedziele?

— Różnie bywa, czasem na Kępie, czasem w Wilanowie, a czasem—bo ja wiem gdzie? A wiele rodzin, to i poprzednio park odwiedzały.

— Więc?

— Więc widzi pan, teraz człowiek zapłaci kilka kopiejek, potaży, pokręci się, pogapi tu i tam, i wieczór zejdzie jakoś.

— A czy cena 10 kopiejek nie jest zbyt wysoka?

— E, chyba nie; my tam nie umiemy liczyć się z groszem, jak żydzi.

— To źle, zauważyłem.

— Wiem, że źle, ale co robić? Już taka natura. Nie umiemy i basta.

— A czy osobna zapłata za taniec nie wydaje się panu niestosowną?

— Ba, kiedy inaczej nie byłoby porządku. O, dobry to pomysł, te tańce na powietrzu: hasają sobie młodzi, a zawsze są na oku. Tylko tych platform do tańca powinno być więcej, bo tłok.

Pożegnałem pana Józefa i poszedłem dalej. Właśnie rozpoczęło się przedstawienie. Tłumy skupiły się dokoła teatrzyku. Przeciskam się.

— Ej, panie, proszę się nie pchać, bo tu dzieci stoją. Pan wysoki, zdaleka też pan zobaczy.

— Kiedy nie widzę.

— A cóż my na to poradzimy?

Przychodzi mi na myśl, że gdyby scena była ustawiona o łokieć wyżej, jak to ma miejsce naprzykład w sławnej wiedeńskiej „Wenecji“, wszyscy mogliby widzieć, co się na niej dzieje.

A tak? Tu jakaś kobiecina wspina się na palce i ledwo widzi głowy aktorów, tam stojkowy rozprawia z malcem, który z drzewa zrobił sobie łożę.

— Złazić mi zaraz.

— Jeszcze troszeczkę, panie komisarzu.

— Złazić.

— Kiedy tu tak dobrze widać. No widzi pan, jaki z pana niedobry człowiek.

Otaczający się śmieją, a „pan komisarz“ z trudnością zachowuje powagę.

Gdzieś indziej znów ojciec trojga dzieci poci się, biorąc na rękę jedną pociechę po drugiej. Wybieram najbliższe z nich, pięcioletniego Władka i sadzam na ramieniu. Malc z początku jest zażenowany, ale po chwili oswaja się z sytuacją i zwierza się życzliwie z otrzymywanych wrażeń.

— O Jezu! co tu wstążek wyjmuję. Ojej! z kapelusza. Widzisz, Zocha?

A trzecia pociecha szczęśliwego ojca już ściga za nogi Zoche, wołając: „Tatusiu, teraz mnie!“ Tatusiowi pot spływa z czoła.

— Patrz, Kazik, że wstążek wyszła dziewczynka. Patrz, uśmiecha się. Patrz, kłania się.

— Władek, siedź spokojnie. Ale pan się pewnie zmęczysz?

Ręka mi wprawdzie zemdląta, nie mam jednak serca pozbawiać chłopca przyjemności. Po upływie pewnego czasu stawiam go na ziemi.

— Podziękuj panu—upomina ojciec.

— No, dawaj buziaka i bywaj zdrów.

Głośny śmiech prowadzi mnie w stronę, gdzie chłopcy po wahającej się belce dążą do piernika. Dzieci się zanadto stłoczyły, pragnąc co prędzej poprobować zreczności i upragniony piernik zdobyć. Pomyślałem sobie, że gdyby postawiono barjery, jakie są przy kasach dróg żelaznych lub teatrów, nie byłoby wówczas nieporządku, zrzućcia czapek, popychania się i t. d.

Kolejka oddaje należyte usługi. Wyciągi w workach odbyły się prawidłowo. Podobno zarząd poczynił starania o wprowadzenie do programu popisów gimnastycznych. Są one niezbędne; toż żadna zabawa w byłym ogrodzie zoologicznym nie obyła się bez nauczyciela ginnastyki. W parku bywa dzieci bardzo dużo, należy więc pomyśleć o tem, żeby tu i czas przyjemnie przepędzić i nauczyć się bawić dobrze, z pożytkiem dla siebie. Nauczanie dziecka dobrej higienicznej a przyjemnej zabawy ma duże znaczenie. Zabawy zbiorowe, połączone ze śpiewkami byłyby tu bardzo pożądane. Zapewne panie, oddające się wychowaniu dzieci według metody freblowskiej i podobież inteligentna nie odmówiłaby tu swjej pomocy.

Elektryczność znaczą jasne smugi. Sztuki magiczne zakończono żywymi obrazami. Jeszcze tylko kinematograf, i czas do domu. Na ekranie raz po raz widniały kształty cylindra. Światło niedopisywało, maszyna nie była dość wypróbowana. Mimo to radość była wielka.

— Tu, to przynajmniej widzą wszyscy!—woła jakiś altruista wesolo. Brawo! brawo! dobry pomysł. O! krowy. O! łabędzie.

A możeby więcej rozmaitości dodać obrazom? Możeby należało udzielać objaśnień w języku dla wszystkich zrozumiałym?

— Do domu!—hasło to rozbrzmiewało może zbyt głośno, zbyt bezwzględnie, tem bardziej, że nikt oporu nie stawiał. Tłumy rozchodziły się spokojnie.

Jeszcze uwaga: wodę ze studni możnaby skierować tak jakoś, by nie tworzyła bagna, a drut kolczasty jeżeli jest niezbędnym, niechaj zostanie, ale niech się nie wlecze po ziemi. Około studni jakiś młodzian zaplątał się w nim;

— Nowiuteńkie spodnie na nic!

Skarga ta dobyteła się z ust człowieka, który niewiele tych spodni posiada.

H. G.

RÓŻNE WIEŚCI.

Polak porucznik policji, **Ludwik Króll**, od stacji Rawson — jak donosi „Gazeta Polska (chicagoska)“ — o północy rzucił się z narażeniem własnego życia w płomień dla wyratowania starozakonnego Salomona Goldsteina z drugiego piętra palącego się domu pod № 6 przy ul. Blucher. Goldsteino-wa pobięła donieść porucznikowi, iż jej mąż znajduje się w swojej stacji i na żaden sposób nie może się wyratować. Bez najmniejszego namysłu dzielny Króll szybko pobięł po schodach do góry i znalazł Goldsteina leżącego bez przytomności na podłodze we frontowej części domu, albowiem oparował go gryzący dym, jaki napelniał cały dom. Porucznik Króll, spiesząc przez gęsty dym i płomień, wyniósł nieprzytomnego na ulicę, gdzie został przywitany okrzykami

podziwu i uznania. Do nieprzytomnego przywołano doktora Misero, który z początku powątpiewał o przywróceniu G. do życia, lecz po usilnych staraniach udało się mu go ocucić.

W zagranicznej prasie polskiej znajdujemy następujący wierszyk satyryczny, który możnaby także zatytułować: „Żale hakatysty“:

H. K. T.

Pomoc dajcie nam Niemcowie,
Gdyż okrutny los nas neką,
W każdym czynicie, w każdym słowie
Czuć się daje polska ręka.
Jak w ten sposób pójdzie dalej,
To gotowi jąc się szablami—
Polska na nas wnet się zwali—
I hakatę wezmą djabli!
Rządzie pomóż, bo, na Boga!
Już się gardło z złości ścisła,
Niszcz, jak możesz, Niemców wroga,
Z jego domostw czyni zwaliska.
Już ginie — już nas niema!
Opłakujcież naszą stratę,
Polak za łeb pono trzyma
I niemieczynę i hakatę!

Dr. F. von Hansemann.

Konsul jeneralny Francji w Neapolu, **Aleksander Walewski**, zmarł przed kilku dniami w Turynie. Był on synem hr. Walewskiego, b. francuzkiego ministra spraw wewnętrznych, prezesa Izby deputowanych i słynnej artystki dramatycznej Rachel. Aleksander Walewski był ożeniony z hrabianką Salą, pozostawia syna, służącego w wojsku francuzkiem i córkę, margrabinę Rossi del Barbazzale.

W drukarni państwowej w Wiedniu wyjdzie niebawem monumentalne dzieło *in folio* niemiecku: „Cesarz Franciszek-Józef I i jego czasy“. Jest to obraz rozwoju Austro-Węgier w ciągu ostatnich lat 50. **Orzeczeniach polskich** będą trzy artykuły: „Instytucje kulturalne w Galicji“, „Wystawa krajowa“, oraz „Jan Matejko“. Prac tych dostarczyli autorowie polscy. Ilustracje dzieła polskiego objął Henryk Bauchinger.

W pismach amerykańskich ciągle powtarza się wiadomość o podróży **Sienkiewicza do Ameryki**. W nadeszłym świeżo czytamy doniesienie z New-Yorku, że lekarz tamtejszy dr. M. Zaremha otrzymał od głośnego pisarza list, zapowiadający rychły jego przyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Towarzystwo polskie „Polonia“ założone zostało w Düsseldorfie nad Renem.

KRONIKA KOŚCIELNA.

DJECEZJE.

** Donoszą nam: Na Podolu, w pow. winnickim, w Strzyżawce, d. 25 sierpnia r. b. odbyła się uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa miejscowego plebana **ks. Kacpra Mirockiego**. Jubilat urodził się na Podolu w r. 1823 i po ukończeniu seminarjum w Kamieńcu w roku 1848 przybył do Strzyżawki na wikariusza, gdzie też w pięć lat potem został proboszczem. Liczny zjazd obywatelstwa i całej parafji dał niezbity dowód, jak drogi i potrzebnym dla parafji jest jubilat. Uroczystość sama odbyła się wspaniale przy udziale pięciu księży i tłumu parafjan w pięknie przystrojonym kościele. Od Papieża drogą telegraficzną jubilat otrzymał błogosławieństwo. Po uroczystości złożono jubilatowi w darze sumę 1 tys. rb., laskę jubileuszową, dar hr. Tadeusza Grocholskiego, bogaty ornat, albę i inne szaty kościelne, roboty hrabiny Grocholskiej, oraz inne przedmioty pamiątkowe. Gospodarzem uczty jubileuszowej, na której wygłaszano przemowy do jubilata, był hr. T. Grocholski. *E. Lubicz.*

** Dnia 25 sierpnia — według doniesienia „Grodn. Gub. Wied.“ — przybył do Grodna biskup wileński **JE. ks. Zwierowicz**. Pasterz odwiedził naczelnika guberni, a następnie udał się do kościoła farnego, gdzie spotkało go duchowieństwo, z dziekanem grodzieńskim ks. Ellertem na czele. Ks. dzie-

kan powitał pasterza krótką przemową. Po odbyciu modłów w kościele, JE. udał się na probostwo, a następnie odwiedziwszy JE. prawosławnego biskupa brzeskiego Joachima, wyjechał koleją do Białegostoku.

** Korespondent „Mosk. Wiedom.“ z guberni kowieńskiej skarży się na księży tamtejszych, że, przewrotnie tłumacząc rozkaz Najwyższy o modlitwie przedszkolnej, odmawiają tę modlitwę z uczniami w języku żmudzkiem, a niektórzy wykładają naukę religii w tymże języku i zmuszają uczniów do odpowiadania po żmudzku. Korespondent donosi, że księży, uporeczywie trzymający się języka żmudzkiego, zostali od obowiązków nauczycielskich zwolnieni.

** Dzienniki warszawskie donoszą, iż władza duchowna wystosowała do władzy wyższej w kraju protest przeciwko praktykowanemu w ostatnich czasach rozpowszechnianiu w Warszawie **wydawnictw z tendencją, wymierzoną przeciwko wierze rzymsko-katolickiej**. Dotychczas wydawnictwa wszelkiego rodzaju, dotyczące religii, były poddawane poprzedniej aprobacie cenzury duchownej.

ZAGRANICZNE.

** Ks. arcybiskup Stabłewski po raz drugi zwrócił się z **„arcypasterskim napomnieniem“** przeciwko organowi ludowców poznańskich: **„Postępowi“**. Pierwsze napomnienie datuje się z dnia 5 grudnia 1895 roku, gdy „Postęp“ pozwolił sobie w niebywały sposób uderzyć na biskupów galicyjskich, a zarazem zaczęł Papieża Leona XIII. Po owem napomnieniu „Postęp“ odwołał obelgi, rzucone na duchowieństwo, i powściągnął swoją antyklerykalną agitację. Obecnie jednakże, w ostatniej kampanji wyborczej, „Postęp“ znów w ostry sposób wystąpił przeciwko duchowieństwu tak, iż dał powód do nowego, o wiele ostrzejszego napomnienia ze strony arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. W piśmie, wystosowanem już nie do redaktora, p. Knapowskiego, lecz zbiorowo do pisma „Postęp“, arcybiskup Stabłewski stwierdza, że pismo to wstąpiło na drogę odstępstwa od wiary, że artykuły jego są wyrazem nie tylko ducha niekatolickiego, ale nawet wprost wrogiego kościołowi, że odrywa serca ludu od swego arcybiskupa, że prowadzi lud wprost na tory niewiary i odbiera mu to, co pozostało najpiękniejszą spuścizną narodu, wreszcie szerzy nienawiść do ludzi pojedynczych i do stanów całych. Ponieważ „Postęp“ uznaje się za pismo katolickie, przeto arcybiskup uznał za stosowne udzielić mu napomnienia, wzywając do opamiętania. Oczywiście — pisze „Nowa Reforma“ — krok arcybiskupa Stabłewskiego nie pozbawiony jest politycznego znaczenia, ponieważ zwraca się przeciwko agitacji ludowców, która pod pozorami katolicyzmu starała się opanować lud dla swych celów partyjnych. „Postęp“ był awangardą tej kampanji ludowców, prowadzonej pod wodzą i za wskazówkami „Orędownika“.

** Kościół katolicki liczy 320 milion. **wiernych**. Arcybiskupstw i biskupstw jest w Europie 626, w Ameryce 215, w Azji 107, w Afryce 22, wreszcie w Australji 13; cyfry te wzrastają rok rocznie. Największą archidiecezją jest paryżka, która ma 3,015,595 dusz; następuje wrocławska, licząca 2,500 tys. dusz; kolońska — 2,062 tys.; bahijska — 2,530 tys., Rio de Janerska — 2,037 tys. dusz.

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem oświaty, poleciło w sprawie bezpłatnych czytelni w Królestwie, ażeby **wybor książek polskich**, doczytelni tych przeznaczonych, poruczonemu został kancelarji kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Ponieważ zaś przy tej kancelarji istnieje od niedawna komitet do rozpatrywania podręczników naukowych pol-

skich, ten przeto komitet — jak donoszą piśma warszawskie — będzie obowiązany zająć się rozpatrywaniem i kwalifikowaniem książek polskich do bezpłatnych czytelni ludowych miejskich i wiejskich. Jak wiadomo, w łonie tego komitetu od paru już miesięcy układany jest katalog dotąd wydanych książek polskich, mających wejść do składu bezpłatnych czytelni. Po ukończeniu tego katalogu, co ma już nastąpić niebawem, ukaże się odezwa z wezwaniem do autorów, pragnących, aby ich książki i utwory zakwalifikowane były do bezpłatnych czytelni, o składanie ich w tym celu rzeczonemu komitetowi.

* * „Tambow. Gub. Wied.” donoszą, że władze gimnazjum miejscowego otrzymały z kuratorjum naukowego cyrkularz, w którym powiedziano, że zarządzający ministerstwem oświaty zezwala na obejmowanie przez kobiety w gimnazjach męzkich wykładowi nauki języka francuzkiego w klasach niższych. Kandydatki winny posiadać świadectwa domowych nauczycielek języka francuzkiego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z liczby 405 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminów konkursowych w politechnice kijowskiej, przyjęto 353, czyli o 23 po nad komplet. Na wydział mechaniczny wstąpiło 105, na inżynierski—98, na rolniczy—85, na chemiczny—65. D. 30 sierpnia uroczysto poświęcono główny gmach politechniki cesarza Aleksandra II. Obecni byli: naczelnik kraju, gubernator, dyrektor departamentu handlu i rękodzieł Kowalewski, przedstawiciele dykasterji rządowych, profesorowie uniwersytetu i politechniki, studenci i mnóstwo publiczności. Otwarcie politechniki ludność powitała z radością. Złożyli ofiary: Łazarz Brodzki na stypendjum imienia ministra skarbu Wittego—6 tys. rb., imienia dyrektora departamentu Kowalewskiego—6 tys. rb. Leon Brodzki na stypendjum imienia naczelnika kraju jen. Dragomirowa—6 tys. i Mogilewcew—5 tys. rb.

** Kształcącym się w wojennej Akademii medycznej i w uniwersytetach studentom medykom, którzy zobowiązali się odslużyć dwa lata w wojsku, postanowiono wypłacać pensję, przywiązaną do urzędów medyczno-wojskowych kl. IV i rozdać kieszonkowe przybory lekarskie, oraz oftalmoskopy.

** Do Instytutu komunikacyj zdawało 321 kandydatów, z których 8 otrzymało najwyższe stopnie, a mianowicie w ogólnej sumie 25, t. j. piątki ze wszystkich przedmiotów. Nadto 106 osób otrzymało nie mniej 23¹/₄, a miejsce jest tylko 100.

** W Instytucie inżynierów cywilnych ogłoszono rezultat egzaminów konkursowych. Z liczby 390 kandydatów przyjęto 34, którzy w ogólnej sumie stopni otrzymali od 24¹/₄ do 23¹/₄.

** Na wydział prawny w uniwersytecie tomskim zezwolono wstępować w r. b. bez egzaminu kandydatom, którzy skończyli seminarja prawosławne i posiadają świadectwa I stopnia.

ZAGRANICZNE.

** Studenci rolnicy w Halli zawiadamiają niniejszem nowoprzybywających kolegów o rozpoczęciu roku szkolnego w d. 27 października. Adres dla potrzebujących informacji: Halle a/s, Friesenstrasse 1pt. Dyrekcja wysyła programy na żądanie (franco i gratis).

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Wprowadzoną została w życie nowa taryfa ulgowa na przejazd włościan, dających z miejscowości, nawiedzonych przez nienrodzaj, do Syberji w poszukiwaniu zarobku. Za okazaniem świadectw odnośnych od władz gubernialnej, włościanie będą przewożeni koleją Samarską i Syberyjską

wedle taryfy, ustanowionej na przejazd przesiedleńców. Taż sama ulga stosowaną będzie przy przejeździe z powrotem.

* Zjazd przedstawicieli kolei żelaznych wyjaśnił, że pasażer, który dowiódł posiadania i następnie utraty biletu, nie podlega karze w wysokości zdwojonej ceny biletu za odległość przejechaną, ale obowiązany jest, zapłacić się w nowy bilet na dalszą drogę.

NOWE KOLEJE.

* Początek kolei Kalisko-Warszawskiej oznaczono w Warszawie na lewym brzegu Wisły, w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolei Wiedeńskiej, bez względu na to, czy kolej ta przybierze kierunek na Łódź, czy też na Łęczycę. Z uwagi na wzrost miasta, nowa kolej może być w przyszłości po za linję dawnej okopów, t. j. dzisiejszych ulic Towarowej i Koszykowej. Dworzec osobowy wybudowany będzie prawdopodobnie na Czystem lub na przedmieściu Jerozolimskim, w bliskości wsi Ochota.

* Wedle „Praw. Wiestn.,” budowa linii Święciany-Poniewież posuwa się szybko naprzód, pomimo częstych deszczów. W końcu września rozpoczęte będzie układanie szyn, a z początkiem listopada spodziewane jest otwarcie ruchu. Pomyślnie prowadzone są również roboty na dalszym przedłużeniu tejże linii, której kierunek oznaczono na Puszczyli, Lińkowo, Poszwityń i Goldynę do Windawy.

NOMINACJE.

* Mianowani zostali: inż. Golebiowski naczelnikiem studjów kolejowych na linii od góry Magnitnej do spotkania z koleją Samarską; inż. Babicki i Mikulski — pomocnikami nadzorczy nad prowadzeniem studjów kolejowych na linjach Dno-Luga, Sokolniki-Witebsk i Kreuzburg-Tuklum; inż.-tech. Bronowski — naczelnikiem głównych warsztatów kolei Środkowo-Syberyjskiej; inż. Kandyba — starszym inżynierem wydziału technicznego komisji, zajmującej się budową portów handlowych; inż. Jaworowski — naczelnikiem partji, prowadzącej studia na linii Kowel-Kijów; inż.-tech. Łyskowski — inspektorem tulskiej szkoły techniczno-kolejowej.

DONIESIENIA.

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROZCZNA SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. (5843)

Guwerneru posady na wsi poszukuje wytrawny pedagog, b. student, posiadający chlubne rekomendacje poważnych domów. Adres dla listów: Warszawa, Żórawia 47, m. 24. (5907)

Warszawa, Aleja Szuca 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja. Choroby kobiet.

Pobyt z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45,

d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemeego, Tyrchowskiego i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się ślubności, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

KWESTJA WĘGLOWA.

Zbliżenie się jesieni wysuwa znowu na plan pierwszy t. zw. sprawę węglową, posiadającą dla Królestwa, a zwłaszcza dla miast i ognisk przemysłowych, bardzo poważne znaczenie. Przesilenie zeszłoroczne, które tak bardzo dało się we znaki ludności Warszawy i Łodzi, musiało zwrócić uwagę sfer interesowanych na przyczyny, nadające tej sprawie charakter dotkliwy i zachęcić je do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych. Rzeczywiście, od właścicieli kopalń, od zarządów kolejowych i od magistratury miasta Warszawy wyszły projekty, żądające: 1) ustanowienia obniżonych na lato taryf przewozowych, któreby zachęciły do robienia zapasów węgla w ciągu letnich miesięcy, przez co osiaganem byłoby równomierniejsze niż dotąd użytkowanie węglarek w ciągu całego roku; 2) rozciągnięcia na przeciąg całego roku taryfy wyjątkowej, wedle której za przewóz węgla w kierunku Iwangród pobierana była ta sama płaca, co i za przewóz drogą Wiedeńską, aby w ten sposób skierować część ładunków na kolej Iwangrodzką, wreszcie 3) urządzenia centralnych miejskich składów węgla w Warszawie na placu Broni, celem oddania ich w dzierżawę hurtownikom na dogodnych warunkach, lecz z zastrzeżeniem, że każdy z nich zobowiąże się trzymać na składzie pewien zapas, który w razie drożyzny będzie sprzedawany pod kontrolą magistratu.

Z trzech tych projektów, dwa zawiodły jednak najzupełniej. Obniżenie taryfy uchylono na podstawie tego, że mała zniżka nikogo nie zachęci do robienia zapasów węgla, pociągających za sobą koszt wynajmowania składów i straty na wartości węgla, zaś duża zniżka latem wy magałaby tytułem kompensaty odpowiedniego podniesienia taryfy na czas zimowych miesięcy, czyli wpływałaby pośrednio na zwiększenie cen węgla własnego w czasie największego zapotrzebowania materiałów opałowych. Myśl zaś o urządzeniu składów miejskich w Warszawie musiano porzucić, gdyż z pomiędzy 18 reflektantów, którzy uprzednio złożyli magistratowi oferty na wynajęcie miejsca na placu Broni, ani jeden się nie stawiał do ogłoszonego przez magistrat konkursu, wobec czego powstał już projekt nadania tym składom innego przeznaczenia. Przychylnie została zdecydowana tylko kwestja przedłużenia wyjątkowej taryfy na Iwangród, ale środek ten, jak to zobaczymy poniżej, niema prawie żadnego znaczenia realnego.

Cóż więc wobec tego dalej czynić należy? Jak zapobiedz powtórzeniu się zeszłorocznego przesilenia węglowego?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się warunkom, w jakich się znajduje u nas produkcja węgla i zaopatrywanie w ten produkt punktów konsumcyjnych.

Charakterystyczną cechą przemysłu węglowego w Królestwie jest niezmiernie szybki wzrost jego, znajdujący się w bezpo-

średnim związku z rozwojem w kraju przemysłu wogóle. W ciągu ostatnich lat dwunastu, od r. 1885 do 1897, produkcja węgla zwiększyła się z 109,3 milj. pud. do 223,7 milj. pudów, czyli przeszło o 105 proc. Tymczasem zdolność przewozowa kolei, obsługujących okręg węglowy, a właściwie ilość taboru kolejowego na drogach Wiedeńskiej i Iwangrodzkiej, zwiększała się znacznie powolniej i w ciągu tegoż samego czasu wzrosła z ogólnej ilości 5,998 wagonów towarowych do 4,693 wagonów krytych i 5,560 węglarek, czyli zaledwie o 71 proc. Braku tego nie wyrównał ani najem wagonów od kolei innych, ani zwiększenie pojemności wagonów. Świadczy o tem fakt, iż w ciągu ostatnich 7 miesięcy, od grudnia roku zeszłego do czerwca r. b. włącznie, z zażądanej przez kopalnie ilości wagonów: — 137,244 od kolei wiedeńskiej i 38,639 od kolei Iwangrodzkiej — pierwsza nie dostarczyła 9,992 wagonów, czyli 8 proc. żądanej ilości, a druga 8,236 wag. czyli 22 proc.

Otóż ten właśnie brak wagonów i zmniejszona wskutek tego zdolność przewozowa kolei stanowią jedyną przyczynę zawiązań węglowych. Wiadomo bowiem, że nie brak węgla (na kopalniach podczas największego natężenia kryzysu zeszłorocznego, w lis' padzie, znajdowało się na składzie przeszło 2,645 tys. pud. węgla), ale tylko niemożność dostarczenia go do Warszawy wywołała owe niezwykle podniesienie się cen tego paliwa.

Przytoczone cyfry tłómaczą nam również, dlaczego wątpić należy w wielką skuteczność obniżonej taryfy na Iwangród, bo, jak widzimy, zdolność przewozowa drogi Iwangrodzkiej jest nawet mniejszą, niż kolei Wiedeńskiej.

Jeżeli jednak ten brak wagonów dawał się tak dotkliwie odczuwać w roku zeszłym, to, sądząc z cyfr, które mamy pod ręką, w roku bieżącym możemy oczekiwać jeszcze większych komplikacji. W samej rzeczy, kopalnie, przystosowując się do coraz większego wzrostu przemysłu kraju i zwiększonego wskutek tego zapotrzebowania materiału opałowego, podniosły produkcję węgla. To się odbiło zaraz na zwiększeniu wywozu węgla z zagłębia Dąbrowskiego. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wyeksportowano węgla w porównaniu z przewozem zeszłorocznym:

	1897 r.	1898 r.
kwiecień	20,221 wag.	20,353 wag.
maj	20,488 "	20,848 "
czerwiec	19,546 "	22,968 "
lipiec	22,541 "	24,000 "
razem	82,796 wag.	88,169 wag.

W ciągu zatem czterech miesięcy przewieziono więcej, niż w roku ubiegłym, o 5,373 wagony, co stanowi miesięczną zwyżkę 1,350 wag., a dzienną około 55 wag. ładunku. Otóż przypuszczamy, że ten wzrost produkcji węgla pozostanie w tym samym stosunku i w ciągu reszty miesięcy r. b. (a oczekiwać raczej można zwyżki produkcji podczas jesiennych miesięcy, kiedy zapotrzebowanie wzrasta). Nadto musimy wziąć pod uwagę, że w ciągu października, listopada i grudnia r. z.

droga Warsz.-Wiedeńska, zamiast żądanych 69,351 wagonów, dostarczyła tylko 63,727, a zatem przeciętny codzienny brak wagonów wynosił w roku zeszłym 80 wag. Należy tedy przyjść do przekonania, iż w r. b. brak ten będzie jeszcze większy i to przynajmniej o 40 wag. dziennie, jeżeli 15 odtrącimy na rzecz kolei Iwangrodzkiej. Tymczasem, jak to oświadczyli przedstawiciele kolei Wiedeńskiej na naradzie w Warszawie d. 8 sierpnia, kolej rzeczona w ciągu jesiennego i zimowego sezonu r. b. będzie w stanie podawać tylko o 20 wagonów dziennie więcej, niż w roku zeszłym, mianowicie 870 zamiast 850 wagonów. Tak więc codziennie około 100 wagonów węgla będzie zostawało po kopalniach, wysyłających węgiel koleją Wiedeńską, tworząc coraz to większe zapory tego paliwa na miejscu produkcji, i coraz to większy brak jego w miejscach konsumcji.

Otóż na podstawie tego twierdzić możemy, że jedynym prawdziwie skutecznym środkiem zapobieżenia powtórzeniu się zeszłorocznego przesilenia z wszelkimi jego następstwami, jest zwiększenie zdolności przewozowej kolei Warsz.-Wiedeńskiej i Iwangrodzkiej. To przedewszystkiem może być osiągnięte drogą odpowiedniego powiększenia taboru. Wypowiadając jednak to zdanie, nie chcemy zamykać oczu i na to, że powiększenie taboru może być dokonane tylko w pewnych granicach, których przekroczyć nie pozwolą wprost warunki techniczne obu dróg. Tak, na jednotorowej drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej, tunel i mała ilość mijanek (rozjazdów) wymagają wielkiej ostrożności przy wszelkiem zwiększeniu liczby pociągów. Na drodze znów Wiedeńskiej takąż przeszkodę stanowi nadmierny ruch osobowy i mała stosunkowo ilość torów stacyjnych. Oprócz tego na drodze Wiedeńskiej jest jeszcze jeden czynnik, stojący na przeszkodzie znacznie szerszemu zwiększeniu na niej ruchu wagonów. Jest niem nieproporcjonalny wzrost ruchu towarowego na przestrzeniach krótkich, nie przynoszących 20 wiorst. Wówczas bowiem, kiedy na ogół przewóz towarów na drodze Wiedeńskiej wzrósł w ciągu lat trzech od r. 1893 do 1896 ze 113 milj. pud. na 139 milj. pud., czyli o 20 proc., na odległościach do 20 wiorst podniósł się on z 7 do 15 milj. pudów, czyli o 110 proc. Zjawisko zaś to, którego przyczyną jest coraz bardziej zwiększająca się konsumcja węgla na miejscu, w samym zagłębiu Dąbrowskiem, wskutek rozwoju tam przemysłu, prowadzi za sobą znaczne unieruchomienie taboru i stoi naturalnie na przeszkodzie należytemu jego spożytkowaniu.

Dlatego też, wskazując na potrzebę zwiększenia taboru kolejowego, jako na środek, który w chwili obecnej najłatwiej i najprędzej usunąć może grożące niebezpieczeństwo nowych zawiązań z węglem, jesteśmy zarazem przekonani o potrzebie przedsięwzięcia jednocześnie i innych jeszcze środków, mających na celu ułatwienie wywozu węgla kamiennego z zagłębia Dąbrowskiego.

Jako taki, uważalibyśmy naprzykład połączenie Dąbrowy z projektowaną linią kolejową: Kalisz—Warszawa. Przez to otwartem zostałoby dla węgla nowe ujście do Warszawy i Łodzi, z pominięciem przeciążonej ładunkami kolei Wiedeńskiej. Takież znaczenie mogłaby mieć i droga wodna, Przemszą i Wisłą tranzito przez Austrię, ale tu potrzebnem byłoby uregulowanie Przemszy, na co się chyba jeszcze nie zanosi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rada zarządzająca drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zwróciła się do ministerstwa komunikacji z prośbą o pozwolenie nabycia 674 wagonów towarowych i 200 węglarek, oraz uskutecznienia robót, mających na celu rozszerzenie kilku stacyj. Odnosne władze wyraziły podobno na to zgodę.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Wydane niedawno przez główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków sprawozdanie za 1896 r. zawiera ciekawe dane, dotyczące kontyngensu osób, pełniących obowiązki sprzedających w sklepach monopolowych. Z ogólnej ilości zajętych tem w 1896 roku 10,315 osób, kobiet było 14 proc., stosunek ten jednak uległ znacznym wahaniom, naprzykład w gubernii liczb kobiet dosięgała 32 proc. Z zadania swego kobiety wogóle wywiązywały się lepiej od mężczyzn. Wśród sprzedających przeważa stan włościański, ale naprz. w 9 guberniach południowych przewaga jest po stronie szlachty. Piśmienni stanowią 99,7 proc., a wśród nich 37 proc. posiada świadectwo z ukończenia niższej szkoły, 3,1 proc. posiada t. zw. świadectwo dojrzałości z ukończenia średniego zakładu naukowego, a 6 mężczyzn i 4 kobiety mają nawet dyplomy z zakładów wyższych.

— Z ogłoszonego niedawno sprawozdania z działalności **Banku włościańskiego** za 1896 r. wyjmujemy następujące cyfry: Obrót ogólny banku równał się 189 milj. rb., czyli o 10 milj. więcej, niż w roku poprzednim. W ciągu roku 30 tys. włościan-gospodarzy nabyło 209 tys. dziesięcin ziemi za sumę 10 milj. rb., oraz zaciągnęło pożyczkę 7 milj. rb. Jednocześnie 238 ziemian zgłosiło się z propozycją sprzedaży 365 tys. dzies. gruntu, z których minister skarbu zezwolił na kupno tylko 81 tys. dzies. za sumę 6 milj. rb., faktycznie zaś bank nabył 48 tys. dzies. za 4 milj. rb. Z wystawionych na licytację 7 majątków sprzedano tylko 4 o obszarze 516 dzies. i z obciążeniem 18 tys. rb., 3 zaś z długiem 44 tys. rb. pozostały własnością banku. Czysty dochód z operacji banku wynosił 106 tys. rb.

— Dyrektor departamentu handlu i rekrutacji, Kowalewski, wyjechał do Charkowa na zjazd zarządzających izbami skarbowymi w kwestji wprowadzenia nowego podatku przemysłowego. Z Charkowa przybył do Kijowa na otwarcie politechniki, a stąd udaje się do Warszawy i Łodzi w sprawie udziału tamtejszych fabrykantów w wszechświatowej wystawie paryskiej. Do dwóch ostatnich miast przybędzie również jeneralny komisarz wystawy, ks. Teniszew.

— Komitet warszawski ochrony leśnej przesłał naczelnikom powiatów, naczelnikom straży ziemskiej i starszym leśniczym w obrębie swej jurysdykcji okólniki, wyjaśniające zakres działalności wzmiankowanych osób wobec nowego prawa o ochronie leśnej i zawierające wskazówki sposobu postępowania.

— Dyrekcja Towarzystwa kredytowego m. Warszawy zwołuje nadzwyczajne ogólne zebranie, w celu zdecydowania w zasadzie

przystąpienia do konwersji 5-proc. listów zastawnych m. Warszawy na 4 1/2-proc.

— W Nrze 107 „Zbioru praw“ ogłoszona została ustawa giełdy łódzkiej. Najwyżej zatwierdzona w d. 12 czerwca r. b.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 września. Usposobienie giełdy nie wykazuje żadnej wybitnej zmiany. Notowania dokonują się spokojnie, bez widocznego ożywienia dla jakichkolwiek walorów. Ostatnie kursa: z papierów państwowych kupowano rentę po 101, listy zastawne banków ziemskich *at pari*, akcje bankowe: międzynarodowe 588, ruskie 422,50, dyskontowe 715, rusko-chińskie 279; akcje kolejowe: rybińskie 158, połud.-wschodnie 174. Z akcji przedsiębiorstw przemysłowych są w popycie: Hartman 265, Sormowo 200, malcowski 633, briańskie 478, rusko-bałtyckie 2,340.

Warszawa, 10 września. Na wyróżnienie zasługuje popyt akcji Starachowickich, które płacono po 358,50, Lilpopy 3198, Rudzki 1302; listy zastawne nabywano tylko po kursach niższych: ziemskie 4 1/2-proc. 100, 15, 4-proc. — 98,60, miejskie 5-proc. — 100, 15, wileńskie — 99,75.

Monety: Marki niem. — 45,50 k., gulden — 79 k., frank — 37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Nastrój rynku międzynarodowego w ciągu tygodnia sprawozdawczego nie uległ zmianie i charakterystyczne cechy dla tegorocznej kampanii zbożowej, t. j. umiarkowane zaofiarowanie i ostrożność ze strony nabywców, trwają w dalszym ciągu. Wszystko to każe przypuszczać, iż pomimo dość dużego urodzaju pszenicy, ceny zboża nie ulegną obniżeniu, wobec wyczerpania zapasów z lat poprzednich. Wedle ostatnich notowań, na ważniejszych rynkach zbożowych płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W Londynie...	95,50	—	84,25	65
» New-Yorku.	78,25	—	—	—
» Berlinie....	122,75	104,75	97,50	—
» Królewcę..	91—96	75	63—72	65—83

Na rynkach wewnętrznych nastrój pomyślny utrzymują właściciele młynów, którzy zaczęli zaopatrywać się w ziarno w przewidywaniu, że oczekiwana niższa: a) w każdym razie nie prędko. W Warszawie, we „Gaz. Hand.„ usposobienie jest również mocne,

zwłaszcza dla żyta, którego dowozy z Rosji są nieznaczne z powodu zakupów dla miejscowości nawiedzonych przez nieurodzaj. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	107	76	77	—
» Kijowie....	80	60	60	—
» Odesie.....	77—92	58—65	56—60	49—50
» Libawie....	86—96	79	66—80	63

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I klasa 34—37 kop., II kl. 28—33 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja № 11) od dnia 1 do 7 sierpnia r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób: Em. Toman 1 rb., Ap. Sokółowski 10 rb., Mdejski 5 rb., F. Dedina 5 rb., Jan Prager 5 rb., Bron. Puciatycki 3 rb., Mich. Pudron 7 rb. 50 k., Tad. Suski 1 rb., Fr. Piotrowski 5 rb., Ot. Müldner 1 rb., M. Pieńkowski 30 k., Wilczyński 20 k., Jan Grzybowski 20 k., M. Litwinowski 20 k., Tremski 20 k., Szatel 1 rb., Fr. Rozenberg 1 rb., N. N. 5 rb., Bron. Berezecki 3 rb., S. Kolaczkowski 1 rb., Rosse 1 rb., Ostrowski 25 k., Gerdow 25 k., W. Tribel 15 rb., Hip. Jaworski 1 rb., Richter 1 rb., Mar. Indryszek 10 rb., Rożański 1 rb., Anna Ignatjewa 1 rb., Klem. Kulczycka 1 rb., Ludw. Unger 1 rb., Zyg. Gajer 20 k., Kar. Stanisławski 1 rb., ks. Ed. Światopolk-Czetwertyński 50 rb., Edm. Bergonier 5 rb., Józ. Jankowski 5 rb., Józ. Wieszeniewski 15 rb., Winc. Brzozkwiński 5 rb. Od pracowników południowo-rosyjskiej fabryki maszyn 150 rb., Stan. Rodowicz z rodziną 17 rb., St. Skupijewska 10 rb., Bol. Rechlewicz 1 rb., Wł. Boguszewicz 1 rb., Wł. Wicijewski 2 rb., Dyon. Gruszecki 1 rb., Sz. Stempkowski 15 rb., Hal. Skupijewska 10 rb., Milewska 3 rb., N. N. 1 rb., Franc. Kwieciński z Pijów 100 rb., Jan Romejko 1 rb., Bogdanow i Medwid' 1 rb., Fijałkow-

ski 1 rb., Grojman 1 rb., Okt. Maciejewska 1 rb., hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic 500 rubli, Em. Augustynowiczowa 100 rb., Fel. i Kaz. Szypinscy 5 rb. razem z poprzedzającymi 79,615 rb. 82 k. Oprócz tego otrzymano od hr. Feliksa Sobanińskiego dwie marmurowe statuy: Chrystusa Pana i Najświętszej Panny, dłuta znanego włoskiego rzeźbiarza z XVII wieku Diuseppo Marzudi, znakomicie artystycznie wykonane, a mające wysokość 2 metry 18 cent.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na pomnik Zenowicza: A. Łukowski 1 rb., J. Walicki 1 rb.
Na pomnik Syrokomli: B. Piekarski 2 rb. Razem z poprzedn. 99 rb.
Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: Tokarzewski-Karaszewicz 5 rb.
Na Tow. pom. nauk. w Poznańskim: Łopuszyński 2 rb.
Na przemysł włościański w Królestwie, do rozporząd. sekcji przem. lud. w warszawskim wydz. Tow. pop. przem. i handlu: Łopuszyński 5 rb.
Na konserwację kościoła po dominikańsk. w Nowogródku: Z. 5 rb.
Dla wydawnictwa „Gazety Opolskiej“: Grono osób 32 rb. k. 50.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATORY, Bury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

DZISIEJSZE KUCHARKI. — Jeszcze chciałabym pani zapytać, dokąd się państwo wybierają na lato?

— Do Ciechocinka.
— W takim razie żałuję, ale nie mogę zgodzić się na służbę do państwa.
— Dlaczego?
— Byłam już w Ciechocinku. (Flieg. Błat.)

Wbrew wszelkim ogłoszeniom

Exsiccator Keltera

jest prawdziwym i najlepszym środkiem dla wszelkich budowli i materiałów drzewnych przeciw (2199)

WILGOCI.

Cena niska, objaśnienie bezpłatne. Adres: Tcoffi Kelter, Warszawa, Mylna 5.

Przy poważnej rodzinie pokoje do wynajęcia z obiadem dla inteligentnych pań, lub z całodziennym utrzymaniem i troskliwą opieką w razie żądania. Warszawa, Wspólna № 23, m. 3. (2216-2-2)

WE WSPÓŁCZESNYM STYLU. — No, dosyć mam już kobiet, Trzeba się ożenić! (Meg. Hum. Błat.)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i S^{YN}A

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-13)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FARBY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym

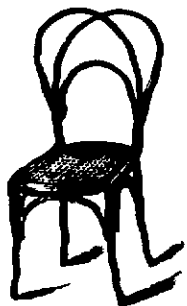
Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych „WOJCIECHÓW”.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWOGORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

Petersburg, Wielka Morska, dom Tura № 21. (6927)

Leon i Maczyna Odwicia

Aucclair

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Zofii Bolmińskiej

w Petersburgu

przeniesiona została na Wozniesieński prospekt № 55, m. 47.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Zofii Bolmińskiej

w Petersburgu

przeniesiona została na Wozniesieński prospekt № 55, m. 47.

Najdawniejsze biuro pedagogiczne rekomenduje nauczycielki, wychowawczynie, korepetytorów i bony. Warszawa, Niecała № 10. Marek. (2194-5-3)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Powiedźcie nam, co to znaczy, co oni piszą, że ta Hiszpanja spada obecnie do rządu mocarstw trzeciorzędnych? — To znaczy, że ona teraz jest takim mocarstwem, co innych ona już nie może bić, ale iani mogą ją jeszcze bić. (Mucha).

Kraków, Gołębia 5, I-e piętro.

Szkoła 8-mioklasowa żeńska

LUCJI ŻELESZKIEWICZ.

Zapis uczennic na 1898—99 r. prowadzić będzie do 15 lipca i od 1 września; naukę rozpocznie 10 września. (2136-6-6)

NOWOOTWORZONA

Warszawska Wędliniarnia

Petersburg, Jekateryński kanał № 18, dom Lesnikowa, blisko Newskiego просп., naprzeciwko Kazańskiego Soboru.

Posiada w wielkim wyborze towar przywożony, jako to: Szynki, Polędwice, Mielbasę, Salcesony i różne inne wędliny. Sery, Masła, Konserwy. Codziennie przygotowuje się towar gotowany z najświeższej prowijsji, o czem zawiadamia się szanowną publiczność. (5928)

Niniejszem zawiadamiamy, iż

KSIĘGARNIA WANDY ABŁAMOWICZ

w Jekaterynosławiu

przy ul. Woskresieńskiej

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia, oraz sprzedaje pojedyncze numery „Kraju“.

(46-10-6)

WIDOKI ROZBROJENIA.

Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że idea pokoju wieczystego utrwała się i rośnie w umysłach pokoleń współczesnych, że wojna pomiędzy państwami europejskimi staje się z dniem każdym coraz mniej prawdopodobną, że pomysł utworzenia federacji państw europejskich, a przynajmniej wspólnej organizacji dla rozstrzygnięcia sporów międzypaństwowych, nie wydaje się już dziś urojeniem, pozbawionem wszelkiej podstawy realnej. Z postępem kultury wzrastają: wartość życia ludzkiego i świadomość okropności wojny. Nic więc dziwnego, że przyszła konferencja budzi w całym świecie żywe zajęcie.

Kiedy dyplomacja uporać się zdoła z przeszkodami, stojącymi na zawadzie zebraniu się konferencji międzynarodowej w myśl pamiętnej noty hr. Murawiewa, uczyniony będzie dopiero krok pierwszy ku urzeczywistnieniu wielkiej myśli: ulżenia ludom ciężarów, które nakłada na nie wiecznotrwały, zbrojny pokój. Wtedy staną dopiero mężowie stanu wobec właściwego zagadnienia, wymagającego wszechstronnej dobrej woli, wyrozumiałości i wzajemnych ustępstw, jeśli spełnienia wielkiego dzieła zostać nie mamy w spuściznie przyszłym dopiero pokoleniom.

Trudności, które pokonać wypadnie, czynniki, na których współdziałanie liczyć należy, będące w zawieszeniu międzynarodowe sprawy, które wprzód wyjaśnić przyjdzie — wszystko to uzmysłowić się starał i czytelnikom uprzytomnić autor dzieła «Przyszła wojna», z którego zdawaliśmy w «Kraju» sprawę przed kilku tygodniami. Kwestje zapobieżenia zatargom orężnym, utrwalenia pokoju, rozbrojenia się państw cywilizowanych, oraz ustanowienia międzynarodowych sądów rozjemczych, traktowane są tam nader obszernie i szczegółowo. Poprzedza je

Zarys historyczny

wzrostu idei rozstrzygnięcia pokojowego zatargów międzypaństwowych. Powstała ona w zaraniu cywilizacji, w chwili tworzenia się jednoplemiennych państw starożytnych, mających wspólne instytucje religijne i

wspólne interesy polityczne. Państwa helleńskie łączyła federacja, posiadająca wspólny dla nich wszystkich sąd polityczno-religijny, w którym zasiadali przedstawiciele dwunastu państw i miast starożytnej Grecji. W czasach późniejszych związek achajski był nową próbą sfederowania samoistnych państw Peloponezu. To samo powtórzyło się na półwyspie Apenińskim, gdzie przymierza plemion i gmin lacińskich stały się podwaliną dla przyszłego zjednoczenia pod władzą Rzymu. W wiekach średnich powstała teoria monarchii wszechświatowej, broniona przez prawników bolońskich w wieku XI; w wieku XIV, po wydaniu t. zw. Bulli złotej, sejm w Wormacji ogłasza pokój wieczysty w cesarstwie niemieckim i tworzy sąd Rzeszy; jednocześnie działa zaczyna związek hanzeatycki, któremu zawdzięczać należy zasady podstawowe prawa międzynarodowego. Papieże głosili ideę pokoju i budzili świadomość wspólności cywilizacyjnej u ludów chrześcijańskich. Wieki nawet średnie znają wypadki załatwiania zatargów międzypaństwowych przez sądy rozjemcze. W r. 1244 parlament paryżki sądził zatarg pomiędzy papieżem Innocentym IV i cesarzem Fryderykiem II, w r. zaś 1363 król polski Kazimierz W. rozstrzygał spory pomiędzy ces. Karolem IV i królem węgierskim Ludwikiem. W ogólności — mówi p. Bloch, wiekom średnim przypisać można zasiew tych ziarn, z których następnie urosły wspólne wszystkim narodom i świadome dążności do utrwalenia pokoju, oparte na uczuciu ludzkości i na wnioskach wiedzy historycznej.

W czasach późniejszych panowanie we Francji Henryka IV (1589-1610) jest jedną z najważniejszych epok w dziejach dążności pokojowych w Europie zachodniej. Edykt nantejski, głoszący tolerancję wyznaniową, i prace dyplomatów i uczonych ówczesnych, dążą do polepszenia stosunków pomiędzy narodami i państwami. Odznacza się szczególnie ukończone w ostatnich latach panowania tego wielkiego monarchy dzieło jego ministra, Sully: «*Mémoires des sages et royales économies d'états*», w którym znajduje się wniosek co do nowego podziału narodów i państw Europy, w celu zakończenia zwad i zatargów orężnych. Europa podzieloną być miała na 15 państw, na których czele stałaby rada zwierzchnicza, posiadająca władzę sądową i ustawodawczą i rozporządzająca armją związkową. Idee, wypowiedziane przez Henryka IV, odbiły się w pewnej

mierze na orzeczeniach traktatu westfalskiego, w których zaznaczyła się już wyraźnie solidarność polityczna państw europejskich owoczesnych.

Pan Bloch wspomina dalej o dziełach Leibniza i Grotiusa, o projekcie ks. Saint-Pierre'a z r. 1729 («*Projet d'une paix perpétuelle*»), w którym idee związku federacyjnego państw europejskich, ustanowienia sądów rozjemczych międzypaństwowych i zabezpieczenia pokoju wieczystego znalazły swój wyraz dyplomatyczny. Pomimo drwinek Voltaire'a i krytyki Rousseau, zdobywały one coraz większą popularność, i Condorcet mógł już powiedzieć, że «wojna jest najstraszniejszą plagą i największą zbrodnią». Najświetniejszy nawet genjusz wojskowy nowożytny, Napoleon, twierdził, że polityka jego dążyła do zespolenia państw europejskich w federację, opartą na zachowaniu odrębności narodowych i na uwzględnieniu interesów ogólnych. W Niemczech w obronie idei pokoju wieczystego stanął w imieniu zasad sprawiedliwości Kant. Twierdził on, że urzeczywistnienie tej idei nastąpi nie tyle wskutek zawierania związków i przymierzy pomiędzy państwami ile wskutek ogólnego postępu moralnego ludzkości, gdy panowanie siły materialnej ustąpi miejsca panowaniu sprawiedliwości. Po wojnach napoleońskich zasady pokojowe zyskiwały w Europie coraz więcej zwolenników. Impuls dała Ameryka, gdzie po otrzymaniu wieści o hekatombach pod Waterloo powstawać zaczęły liczne stowarzyszenia pokojowe (*Peace-Societies*). W r. 1821 założono w Paryżu stowarzyszenie moralności chrześcijańskiej, w r. 1830 stowarzyszenie tego rodzaju powstało w Genewie. W roku 1843 odbył się w Londynie pierwszy kongres zwolenników pokoju, na którym uchwalono i rozesłano wszystkim gabinetom rezolucję, zapraszającą do wpisywania do wszystkich traktatów międzynarodowych ustępu, zobowiązującego, w razie nieporozumień przy ich wykonaniu, uciekać się do pośrednictwa państw zaprzyjaźnionych. Kongres pokoju w Brukseli, odbyty w r. 1848, uznał wojnę za środek politycznie bezużyteczny i zbrodniczy, i żądał ustanowienia sądu dla rozstrzygnięcia zatargów międzynarodowych, opracowania kodeksu ustaw międzynarodowych i rozbrojenia powszechnego. Kongresy następne pracowały dalej nad dziełem poprzedników, wpajając idee pokojowe w świadomość ludów. «Głoszenie pokoju — mówi p. Bloch — odbywało się w nader przyjaznych warunkach politycznych i społecznych. Rozwój komunikacyj zbliżał narody ku sobie, rozwój zaś przemysłu wzbogacał je, więc zwiększał ich obawy przed klęskami wojny. Postęp techniki osiągnął prawie stanu, o którym marzyć tyl-

ko mogli filozofowie wieków minionych, i działa, jak gdyby w zjednoczonej, wspólnej dla wszystkich rzeczypospolitej europejskiej». Kongres paryżski z roku 1856, w którym brali udział przedstawiciele 34 państw cywilizowanych, poruszył, za popartą przez hr. Walewskiego inicjatywą lorda Clarendon, kwestję zapobieżenia walkom orężnym przez uciekanie się do rozjemstwa państw zaprzyjaźnionych. W ogólności Napoleon III popierał stale zasadę pokojowego rozstrzygnięcia zatargów międzypaństwowych i proponował wielokrotnie zwołanie kongresów państw europejskich dla rozpatrzenia ważniejszych spraw, stojących na porządku dziennym polityki europejskiej. W roku 1867 powstała w Paryżu, założona przez Fryderyka Passy, «Międzynarodowa liga pokoju», w Genewie zaś «Międzynarodowa liga pokoju i wolności», do której w krótkim czasie przystąpiło 60 tys. członków w rozmaitych krajach europejskich. W ogólności ruch przeciwojenny w Europie przed rokiem 1870 wzrastał niemal z dniem każdym. Dość było zapoczątkowania jednego prywatnego człowieka, pana Durand, ażeby w r. 1863 zgromadził się w Genewie kongres 36 przedstawicieli rozmaitych państw, którzy opracowali głośną konwencję, zabezpieczającą «neutralność» szpitali, rannych i personelu sanitarnego na widowni wojennej.

Rok 1870 zaznaczył się krwawymi zapasami na polach bitew, zupełnym niemal zatamowaniem propagandy idei pokojowych. «Liga pokoju i wolności» przekształciła się z rzeki olbrzymiej w mały niedostrzegalny strumień: przestano liczyć się z nią i czytać jej wydawnictwa. Wszakże w r. 1873 powstało Towarzystwo kodyfikacji prawa międzynarodowego, na którego sesjach poruszano kwestje rozbrojenia powszechnego i pokoju wieczystego. W r. 1878 zwolennicy idei pokojowych zwołali w Paryżu kongres, który uznał, że do współpracownictwa nad urzeczywistnieniem tych idei zaprosić należy zgromadzenia ustawodawcze państw cywilizowanych. W roku 1891 stałe biuro kongresu ogłosiło manifest do narodów, przytoczony przez p. Blocha *in extenso*:

«Europa upada pod ciężarem wydatków militaryjnych, bezużytecznie ją wycieńczających. Taki stan rzeczy nie może nie szkodzić wzrostowi pomysłowości społecznej. Przemysł jest skrzepowany przez nieprodukcyjnie używane podatki i przez niepewność co do trwania pokoju. Tak dla państw, jak dla każdego obywatela z osobna, stan podobny jest ciągłą zapowiedzią zbliżającej się ruiny i utraty najbliższych i najdroższych ludzi, wśród okropności wszech europejskiego przelewu krwi. Dziś istnieje jeszcze możliwość wyzwolenia się, ale jutro

stać się może, iż głos rozważli zagłuszą okrzyki wojenne i szczerk oręża»...

Kongres pokoju, odbyty w Rzymie w r. 1891, wyraził zasadę, że «pokój zabezpieczony być może skutecznie wówczas tylko, gdy powszechnie uznawane będą prawa każdej narodowości, i że wszelki traktat, decydujący o losach narodu bez jego wiadomości i zgody, a tem bardziej wbrew jego aspiracjom, stanowi przeszkodę utrwaleniu pokoju». Zaznaczyć należy, że w kongresie tym brali udział przedstawiciele wszystkich parlamentów europejskich.

W ogólności zgromadzenia ustawodawcze coraz częściej zajmować się zaczynają kwestją utrwalenia pokoju pomiędzy państwami cywilizowanymi. Już w r. 1873 parlament angielski uchwalił adres do królowej, w którym prosił o polecenie ministrowi spraw zagranicznych rozpoczęcia rokowań pomiędzy gabinetami w sprawie ustanowienia sądów rozjemczych międzynarodowych. Sprawę tę poruszono powtórnie w r. 1887, również bezskutecznie, ponieważ mgr. Salisbury wyraził w swej odpowiedzi zdanie, że nigdy narody nie będą ufać bezstronności podobnego sądu rozjemczego. W roku 1880 parlament niemiecki odrzucił bez dyskusji wniosek Buchlera, co do utrwalenia pokoju powszechnego. Natomiast parlament włoski w latach 1880 i 1890, parlament niderlandzki, kortezy hiszpańskie w roku 1890, Izby: szwedzka, norweżka i duńska i parlament belgijski uchwaliły w zasadzie wszystkie założenia zwolenników idei pokoju.

W ostatnich czasach zasady te uzyskały sankcję traktatów międzynarodowych. W dniu 28 kwietnia 1889 roku Stany Zjednoczone, Gwatemala, Nicaragua, San-Salwador, Honduras, Boliwia, Ecuador, Haiti i Brazylja zawarły umowę, orzekającą, iż wszelki zatarg pomiędzy nimi rozstrzygnięty będzie przez sąd rozjemczy, złożony z przedstawicieli państw europejskich. Rządy Wielkobrytański i Stanów Zjednoczonych opracowały przed paru laty projekt traktatu co do polubownego załatwiania sporów, jakie mogłyby w przyszłości zajść pomiędzy Anglią a rzeczpospolitą amerykańską.

Potrzeba rozbrojenia.

Nie ulega wątpliwości, że utrwalenie pokoju jest może najważniejszą potrzebą ludzkości w obecnym stanie cywilizacji. Że tak jest istotnie, świadczą wszystkie mowy tronowe, wszystkie programy rządów parlamentarnych, wszystkie odpowiedzialne enuncjacje monarchów i mężów stanu.

«Kto w chwili obecnej pragnąć mógłby wojny?» — zapytywał cesarz Franciszek-Józef jednego z diploma-

tów. Nikt nie może żywić takiego pragnienia, przynajmniej ja tak sądzę. Wojna wybucha skutkiem nie szczęśliwego zbiegu okoliczności, któremu winne są niedoświadczenie lub brak zimnej krwi. Cokolwiekby mówiono, wojna ze swej natury nie jest koniecznością. Dość mieć trochę rozsądku i umieć panować nad sobą, aby jej uniknąć».

Były kanclerz niemiecki, hr. Capri-vi, zaznaczył w jednej ze swych mów w Gdańsku, iż «cesarz sądzi, że wiek następny dążyć będzie do połączenia w jedno przymierze wszystkich narodów europejskich».

Ks. Jerzy saski i ks. Fryderyk pruski wypowiadali zdanie, że wojna jest czemś wyłącznym, sprzeciwiającem się wszystkiemu, czego żąda moralność chrześcijańska.

Tak tragicznie zeszyły z tego świata prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Carnot, mówił z powodu jednej z wystaw: «Tu powstać mogą uczucia sympatji i szacunku, które wpłyną pomysłnie na losy świata, zbliżając chwilę, gdy bogactwo narodów zużywanem będzie wyłącznie na dopięcie celów pokojowych».

Gladstone nazywał wojnę «prekłęństwem cywilizacji!»

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, wyraził niedwuznacznie swe sympatje dla idei pokojowych w liście do prezesa kongresu pokoju w Antwerpji.

Hr. Kalnoky zwracał się do kongresów pokoju z prośbą, ażeby wpłynęły powagą swych uchwał na powstrzymanie zapędów prasy szowinistycznej, podjudzającej niechęci i nienawiści międzynarodowe.

Senator Sherman złożył kongresowi waszyngtońskiemu wniosek, upoważniający prezydenta Stanów, stosownie do zapadłej w dniu 3 kwietnia uchwały, ażeby polecił agentom dyplomatycznym rzeczypospolitej zaproszenie rządów europejskich do ustanowienia sądu rozjemczego i do redukcji sił zbrojnych. Na komunikat, rozesłany w myśl przyjętego przez senat wniosku Shermana, gabinety europejskie nie odpowiedziały jednak wcale.

Nie wynika stąd, by idee rozbrojenia się i zastąpienia międzypaństwowych walk zbrojnych przez procesy w sądach rozjemczych nie znajdowały u rządów współczesnych czynnego. Rządy państw europejskich pragną wszystkie pokoju, ale nie widzą innych sposobów zażegnania wojny, jak tylko przymierza zaczepno-odporne i pogotowie zbrojne. Projekt amerykański nie odznaczał się określonością praktyczną i nie dawał podstawy do porozumienia się dyplomatycznego. Sąd międzypaństwowy rozjemczy dla państw europejskich nie powstanie przed zbadaniem przez przedstawicieli mocarstw wszystkich kwestyj spornych, wszystkich czarnych punkcików

na widnokregu, które zapowiadać mogłyby wybuch orkanu wojennego. Przystępując do bliższego zbadania okoliczności przyjaznych i przeciwnych pokojowemu załatwianiu zatargów międzynarodowych, p. Bloch zastanawia się nad powodami, które wywołują zatargi wspomniane.

Istnieją w stanie obecnym stosunków politycznych pewne niedomagania chroniczne, pewne kwestje nierozstrzygnięte, stające się powodami niechęci i sporów międzynarodowych. Dopóki widnokrag jest pogodnym, niedomagania te pozostają w stanie ukrytym, i możnaby żywić nadzieję, że uleczy je czas. Gmach polityczny współczesny powstał na gruzach przeszłości i pod jego podwalinami spią liczne, oddawna zgasłe wulkany. Niepodobna wszakże zapominać, że każdy zatarg nowy może wywołać niebezpieczeństwo, leżące, że tak powiemy, po za zakresem sporu, i stać się powodem do wznowienia zatargów dawnych, niezapomnianych jeszcze i nie ukojonych przez potęgę czasu.

Innemi słowy, oprócz niebezpieczeństwa, tkwiącego w rozpalonej wypadkowo iskrze, mieć należy na oku niebezpieczeństwo, ukryte w znacznej ilości nieuprzątniętego jeszcze materiału palnego, odziedziczonych po wiekach minionych.

Zdaniem p. Blocha, wybuch nowej wojny, bezpośrednio z powodu tych odziedziczonych przez Europę współczesną kwestyj, jest już nieprawdopodobnym. Jeżeli w ciągu lat 20 «wielkie» te kwestje wojny nie wywołały, nie wywołają jej tem bardziej wówczas, gdy wyjaśnionem zostanie, że nowa wojna zdecydować ich ostatecznie nie może i nawet doprowadzona byłaby nie mogła do stanowczego zwycięstwa jednej ze stron walczących.

Kongres pokoju.

W jaki sposób wszakże ustalić się może w Europie świadomość bezcelowości i bezskuteczności starć zbrojnych. Przypuśćmy, że minie jeszcze lat 50 bez wybuchu wojny z powodu «wielkich» kwestyj politycznych. Większość czytelników zgodzi się zapewne na to, że po upływie pół wieku wojna z tych powodów stałaby się istotnie niepodobieństwem. Czy nie wypadłoby wywołać tę świadomość wcześniej i prędzej. Wszak po 50 latach pokoju zbrojnego Europa będzie zrujnowaną do gruntu! Pan Bloch zaczyna od przypuszczeń. Wyobraźmy sobie, że w Europie, z powodu nieprzyjaznych warunków meteorologicznych, następuje klęska głodowa, że skutkiem tego następuje przesilenie w przemyśle fabrycznym, że w kilku krajach Europy zachodniej wybuchły zaburzenia, które poskromić siłą trudno, wobec niepewnego zachowania się żołnierzy. Jednocześnie na półwyspie Bałkańskim zdarza się jeden z tych

wypadków politycznych, które zagrażają ukazaniem się widma wojny, wywołanej «wielką» kwestją wschodnią. W tym samym czasie w Londynie, z powodu nowego jubileuszu królowej Wiktorji, zjeżdżają się monarchowie europejscy i ich przedstawiciele. Wobec okoliczności wyjątkowych, rządy europejskie, starając się zapobiedz wybuchowi wojny powszechnej, uwzględniają petycje «stowarzyszeń pokoju» i zwołują komisję międzynarodową, złożoną z przedstawicieli wszystkich państw, oraz z wybitnych prawników i uczonych, do przedwstępного rozpoznania kwestji możliwości utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych. Członkowie tej komisji prowadzą w książce pana Blocha ciekawe i pouczające debaty nad główniejszemi zagadnieniami współczesnej polityki i kolejno rozpatrują następujące kwestje: 1) jakie są obecnie powody do wojny i czy wojna istotnieby mogła kwestje sporne rozstrzygnąć, a 2) czyby się dało ustanowić stały sąd rozjemczy międzynarodowy i w jaki sposób?

Do kwestyj, które spokój Europy zakłócają i mogą się stać powodem starcia zbrojnego narodów, p. Bloch zalicza następujące: 1) kwestję Alzacji i Lotaryngji; 2) kwestje wschodnie; 3) prowincje austriackie; 4) aspiracje niemieckie; 5) spory religijne, rasowe nienawiści, interesy dynastyczne i handlowe; 6) spory kolonizacyjne.

Alzacja i Lotaryngja.

Przedstawiciel Francji sądzi, że kwestja alzacko-lotaryńska stanowi powód główny niepewności położenia politycznego i wywołuje współzawodnictwo w uzbrojeniach. Sądzi on naturalnie, że stan ten trwać musi dopóty, dopóki oderwane od Francji kraje nie będą jej zwrócone. Przedstawiciel Niemiec odpowiada, że posiadanie Metz i Strasburga jest koniecznem dla bezpieczeństwa Niemiec, i że wcielenie ich do rzeszy niemieckiej uważać należy nie tyle za stratę dla Francji, ile za restytucję ich Niemcom i za ostateczne zakończenie odwiecznych zatargów granicznych.

Przedstawiciel neutralnej Szwecji przytacza ciekawe informacje polityczne, zaczerpnięte z dzieł francuzkich. Lacretelle opowiada, że gdy Montmorency zażądał od senatu Metz, by otwarto przed nim bramy miasta, senat odpowiedział, iż nawet cesarz Karol V wszedł do Metz sam jeden bez wojska. Dla uniknięcia klęski szturm, do którego gotował się wódz francuzki, senat Metz pozwolił mu wejść do miasta z orszakiem osobistym i dwiema kompanjami żołnierzy. Montmorency złożył swój orszak z oficerów przebranych i wprowadził w dwóch jakoby kompanjach 1,500 żołnierzy, którzy ludność nieprzygo-

towaną rozproszyli i wpuścili do twierdzy całą armję francuzką. Wywołało to w Niemczech wówczas oburzenie ogólne. Co do Strasburga, Voltaire opisuje zdobycie tego miasta przez Louvois w wyrazach następujących: «Władze miejskie były przekupione: ludność ze smutkiem ujrzała, jak 70 tys. francuzów zbliżyło się do murów miasta i zawładnęło fortyfikacjami nadreńskimi. Louvois stał już przed bramą i burmistrz zaczęli układać się o poddanie miasta, pomimo łez i rozpaczy obywateli».

Co do bezwzględności w prowadzeniu wojny i nadużyć, których dopuszczali się niemcy w r. 1870—71, skargi francuzkie są niewątpliwie przesadzone. Zresztą i pod tym względem wojna ostatnia była ze strony niemców tylko odwetem za wojny zaborcze francuzkie. Znany pisarz francuzki, p. Claretie, oburza się wobec faktu rozstrzelania «wojnych strzelców» francuzkich, którzy byli rodzajem pospolitego ruszenia, ale wspomina także o rozstrzelaniu przez Napoleona I Andrzeja Hofera, Palma i innych patriotów niemieckich. «Spalenie Saint-Cloud—pisze p. Claretie—jest jakby odbłyskiem pożarów, któreśmy przed wiekiem rozpalali w Palatynacie. Być może, po upływie jeszcze wieku, spalenie Saint-Cloud odbije się znów na niemczech. Jedna wojna wytwarza drugą». Kiedy Juljusz Favre użalał się przed Bismarkiem na grabieżę prusaków w okolicy Paryża i na spalenie Saint-Cloud, Bismark przerwał te skargi, odpowiadając: «Istniało niegdyś w Niemczech mało znane i ciche miasteczko, którego nazwy pan zapewne nie zna, panie Favre. W małym domu mieszkał w tej mieścinie stary szlachcic. Pewnego dnia ukazali się w mieście grenadjerzy Davoust, ograbili je i spalili. Spalił się i wspomniany przeze mnie domek. Należał on do mego ojca, byłem przy tem i widziałem, co się działo».

Przedstawiciel wojskowy Francji nie pozostawi tych uwag bez odpowiedzi. Powtórzy on wyrazy, napisane już przez jen. Léval w książce: «*La chimère du désarmement*». Francja dość ma chwały wojennej, mogłaby zapomnieć o porażkach i dowiodła tego, naprzykład w Krymie, popierając anglików i nie pomnąc na Waterloo. W 1815 r. Francja pogodziła się z traktatem narzuconym, ale dlatego, że zachowano jej granice. Bolesć, wywołana przez niepowodzenia, może być przez czas uleczoną, bolesć z rozczłonkowania—nigdy. Sam już fakt, że Alzacja i Lotaryngja oderwane są od nas i znajdują się pod jarzmem, wznawia wciąż naszą bolesć z powodu ich utraty».

Kwestja nie jest na tym gruncie łatwą do rozstrzygnięcia. Niewątpliwie ludność Alzacji i Lotaryngji była do Francji przywiązana. Wszak-

ze okoliczności zmieniły się od czasu wojny. Rząd niemiecki, literatura i prasa usiłowały wywołać wśród tej ludności ducha germańskiego, świadomość łączności plemiennej, dążność do zjednoczenia wszechniemieckiego, urok zwycięstw i potęgi Niemiec;—wszystwo to wyrzucić musiało na mieszkańców prowincyj wspomnianych niejaki wrazenie. Z innej strony wątpić można o tem, by to wszystko, co działo się we Francji po r. 1870, zdolnem było umocnić moralną ich łączność z tym krajem. Wreszcie ludność nie może zapominać, iż dźwiga mniejsze ciężary podatkowe od tych, które musiałyby dźwigać we Francji, wobec jej kolosalnego długu państwowego, i że pragnąć powrotu do stanu z przed 1871 r., znaczy pragnąć nowej wojny, która przedewszystkiem zrujnowałaby właśnie Alzację i Lotaryngję.

Zresztą nowe zwycięstwo Francji i odwet za lata 1870—71, pociągnęłyby za sobą dalsze odwety już ze strony niemieckiej, i tak dalej do chwili, w której jeden z zapaśników zdołałby rozszarpać drugiego i podzielić się nim z sąsiadami. Wątpić można, by perspektywa tego rodzaju uśmiechała się alzaczynom. Wybory do parlamentu rzeszy niemieckiej w r. 1893 świadczą, iż ludność prowincyj cesarskich przestała protestować przeciwko ich oderwaniu od Francji. Opozycja w tych prowincjach składa się nie tyle z patriotów francuzkich, ile z socjalistów. Świadczenie bezstronni przyjęcia, jakiego doznał ces. Wilhelm w podróży do Metz i Strasburga, stwierdzają, że ludność witała monarchę zyczliwie i przyjaźnie.

Możnaby zauważyć dalej, jak to uczynił Hillebrand w książce *«Frankreich und die Franzosen»*, że zwolennicy idei odwetowych nie stanowią we Francji większości. «Odwet jest raczej tematem deklamatorskim, efekt tych deklamacyj jest efektem tanim. Przedewszystkiem, nie należy mierzyć Francji miarą paryżką. Oprócz stronnictw monarchicznych, socjalistycznych i republikańskich, istnieje jeszcze dziwne stronnictwo, które nazwaćby można paryżkim. Siła jego spoczywa w zdolnościach, stosunkach, sprycie i w poparciu prasy, ale nie w zasadach stałych. Stałemi w niem są tylko krytyka i opozycja przeciwko każdemu istniejącemu rządowi. Jego stosunek do wszystkiego jest tylko ujemny, niechętny. Nie daje ono żadnej idei twórczej. Szeregi stronnictwa zapełniają się przez przedstawicieli proletariatu umysłowego i przez alzaczynków nieprzejednanych. Należą doń także liczni członkowie rodu Herostatesowego, pragnący zdobyć sławę, choćby na to świątynie palić wypadło».

Ponieważ jednak następujące po

sobie rządy francuzkie powtarzają zapewnienia uroczyste co do swych dążeń pokojowych, wnosić więc można, iż większość narodu francuzkiego pragnie pokoju. Dążeń swe pokojowe zaznaczyła wyraźnie izba deputowanych, uchwalając w 1895 r. wniosek posła Barodet co do poczynienia kroków dyplomatycznych, w celu ustanowienia stałego sądu rozjemczego dla sądzenia zatargów pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi. Nie dotyczyło to Niemiec, ale inny fakt ciekawy stwierdza, że idee odwetowe straciły dziś wiele dawnego uroku. Oto gdy w r. 1897 znany poeta Franciszek Coppée ogłosił odezwę, wzywającą w imię uczuć patriotycznych do niesienia pomocy dotkniętym klęskami żywiołowemi alzaczynom, ofiar wpłynęło tak mało, że Coppée zwrócił je ofiarodawcom, zwątpiwszy o powodzeniu składek.

«Był czas—mówi p. Bloch—kiedy oczy wszystkich ludów zwracały się ku Francji, jako do ogniska, w którym tworzyła się lepsza dola ludzkości. Ztąd bił blask idei humanitarnych i szlachetnych, odrzucenia przesądów i fanatyzmu, wolności obywatelskiej i narodowościowej, praw ludzkich i praw narodowych. Stanowiło to prawdziwą chwałę Francji. Dziś, gdy francuzi pragną tylko wznowienia przelewu krwi, chwała ta gaśnie w oczach innych narodów, i cierpi na tem godność własna Francji. Stoi przed nią, paraliżując wszelką inicjatywę szlachetną, ponure widmo, zapowiadające straszną rzeź i zatracenie».

Każdy naród jest, oczywiście, panem swych pragnień i dążeń, ale nie należy zapominać, że niektóre z tych pragnień stanowią niebezpieczeństwo nie tylko dla narodu, które je żywi, ale i dla innych. Skutkiem coraz bardziej zacieśniającego się splecia interesów ekonomicznych w Europie, wojna narazi na straty i szkody nie tylko państwa wojujące, ale i kraje neutralne. Czy neutralni są obowiązani ponosić szkody? Czy w ogólności przysługujące każdemu państwu prawo prowadzenia wojny nie powinno ulegć pewnym ograniczeniom w interesie wszystkich? Tak przedstawia się zagadnienie zasadnicze, nad którym pracuje zwołana w przypuszczeniach p. Blocha komisja.

Nie może ona pominąć względów czysto wojskowych. Czy armja francuzka zdolną byłaby ponieść bez upadku moralnego olbrzymie straty w ludziach, jakich wymagałoby zdobycie Alzacji i Lotaryngji? Wiadomo, że piętą achillesową armji francuzkiej był zawsze system dostarczania jej żywności i zapasów wojennych. Doświadczenie dawnych wojen poucza, że Niemcy będą miały pod tym względem wyższość nad Francją.

Wspomniawszy o olbrzymiej sile destrukcyjnej współczesnej broni pal-

nej, p. Bloch powołuje się na zdania prof. Billrotha, który wątpił o możliwości niesienia skutecznej pomocy rannym na polach przyszłych bitew,—bawarskiego sztab-lekarza Porta, który w szeregu konferencyj ilustrowanych uwidocznili straszne spustoszenia, jakie czynią w organizmie żywym kule karabinów współczesnych, i na wyrazy pruskiego jen. Geschletera, wypowiedziane w czasie manewrów 1897 roku, w obecności cesarza Wilhelma, i zapowiadające, iż «jeżeli tak pójdzie dalej, to w końcu trudno będzie przypuścić, by na polu poważnej bitwy pozostał ktoś dla grzebania zabitych». Wynika ztąd, że odebranie Alzacji i Lotaryngji pociągnęłoby może za sobą tyle strat w ludziach zabitych i zmarłych od chorób, grasujących w czasie wojny, że zastąpićby ich nie mogła cała ludność zdobytych prowincyj.

Wielkie wojny bieżącego wieku wpłynęły ujemnie na rasę francuzką. Napoleon I poświęcił wojnie 2 miliony młodzieży francuzkiej, Napoleon III—około miliona. Pozatem zginęło kilkadziesiąt tysięcy w Tonkinie i w Afryce. Przyroda położyła pewne granice zdolności doskonalenia się i mnożenia rasy, usuwając ludzi słabszych i schorowanych. Organizacja wojenna zgwałciła prawa natury, szła na pola bitew dojrzewający kwiat narodu i pozostawiając w rodzinach i dla rodzin kaleki, suchotników, skrofulików etc. Według prawa dziedziczności, osłabienie fizyczne i moralne nietylko przekazuje się pokoleniom następnym, ale rozwija się w nich dalej. Nie dziw, że wśród narodów cywilizowanych wzrasta osłabienie organizmów i charakterów. Znakomity naturalista niemiecki Haeckel, zaznaczając ten objaw ujemny, czyni smutną uwagę, że «najlepsze siły, kwiat narodu składają się w ofierze dla dopięcia celów, które nie mają nic wspólnego z pomyślnością ludzkości, i których wyrzecby się powinny wszystkie narody».

We Francji zaznacza się zresztą inny jeszcze objaw ujemny, mianowicie zatamowanie wzrostu liczebnego ludności. Pouczającym jest porównanie pod tym względem Niemiec do Francji w ciągu ostatnich stu lat. W tym czasie ludność Niemiec podwoiła się, zaś ludność Francji wzrosła liczebnie niespełna o połowę, i wzrost ten przytem zmniejszać się nie przestaje. W ciągu ostatniego trzynastolecia ludność Niemiec wzrosła liczebnie w stosunku 1,013 do 1,000, zaś ludność Francji zmniejszyła się nawet nieco. Znajdują się wobec tego w samej Francji ludzie, którzy twierdzą, że w razie nowej wojny ich ojczyzna zniknie ze świata.

Istnieją we Francji oprócz tego powody innej natury, które powinnyby powstrzymać jej aspiracje wojenne. Tak sam wybór wodza naczelnego

nie jest kwestją łatwą do rozwiązania w kraju republikańskim. Kto dokona tego wyboru? Rada ministrów, czy większość parlamentarna, należąca do pewnego stronnictwa politycznego? Wybór w ostatnim razie może wydać się stronnym i nie pozyskać powagi w armji i w kraju. Coraz mniej generałów doświadczonych w wojnie, walka zaś stronnictw podkopuje powagę wszelkiej władzy. Znany pisarz francuzki Saint-Genevieve woła: «O kraju nieszczęśliwy! Żołnierze twoi szanują jeszcze karby karności, ale twoi generałowie wywołują anarchję». Inaczej stoją rzeczy w Niemczech. Cesarz nietylko posiada władzę, ale i powagę niezakwestjonowaną przez nikogo w wojsku, której mieć nigdy nie może żaden prezydent. Powaga i władza monarchy są rękojmią karności na wszystkich stopniach organizacji wojskowej.

Gdyby przedstawiciel Francji powołał się za przykładem jen. Leval na to, że ponieważ uzbrojenia kosztują drogo, przeto w czasie pokoju zbrojnego już toczy się wojna, w której zwycięży kraj bogatszy, t. j. Francja, nie mająca zatem powodu dążyć do rozbrojenia powszechnego—ten argument nie ostałby się wobec faktu olbrzymiego wzrostu przemysłu niemieckiego. Niewątpliwie francuzi posiadają więcej oszczędności, ale pochodzi to poniekąd ztąd, że ludność nie wzrasta liczebnie i oszczędza na wychowaniu i wykształceniu młodych pokoleń. Francja nietylko traci rynki zagranicą, ale u siebie w domu spotyka się już z konkurencją innych krajów. Wyroby stolarskie ze Szwecji i Norwegji załazy rynki francuzkie, t. zw. *articles de Paris* wyrabiają się w Londynie, i we Francji właściwie tworzą się tylko ich modele. Węgiel kamienny z Belgji konkuruje pomyślnie we Francji z węglem krajowym i t. d.

Tak więc — mówi p. Bloch przez usta prezesa komisji przypuszczalnej, dla zdobycia Alzacji i Lotaryngji przez Francję wypadłoby pozbawić życia i pogrzyżyć w ruinie i nędzy miliony ludzi, zrujnować i spustoszyć całe kraje, o wiele większe i bogatsze od tych prowincyj, zatamować na czas dłuższy od życia jednego pokolenia postęp pracy przemysłowej, wiedzy i sztuki, rozpalić i utrwalić na całe wieki przyszłe krwawą nienawiść pomiędzy narodami i wywołać przez klęski i okropności wojenne przekleństwo całej ludzkości na głowy inicjatorów wojny.

Francja nie mogłaby pozostawać na uboczu w chwili, gdy inne państwa zawierałyby traktat o utworzeniu sądu rozjemczego między państwami. Trudno może byłoby zredagować odezwę do Francji w formie, któraby nie obrażała uczuć francuzkich i nie wpływała na stosunki

przyjazne do Rosji. Jest to rzeczą dyplomatów, którzy rozwiązywali jeszcze trudniejsze i zawilsze zadania.

Kwestja wschodnia.

Warunkami koniecznymi trwałego istnienia i czynności prawidłowych instytucji międzypaństwowego sądu rozjemczego są: trwałość istniejących organizacji państwowych i uznanie obecnego ich ustroju społeczno-politycznego. Jeżeli nastęca to pewne trudności, skoro chodzi o państwa europejskie, cóż powiedzieć o tych warunkach w stosunku do Turcji. Cała jej historia w w. XIX składała się z tego, że ludy jej chrześcijańskie zdobywały najprzód pewną samodzielność, potem zaś organizowały się w państwa odrębne. Proces to naturalny, który trwać może nadal. O jakiej więc trwałości granic tureckich może być mowa?

Turcja jest państwem teokratycznym. Jeżeli teokracja jest najgorszym z rządów, najgorszą z teokracji jest chyba turecka. Nikt już nie wierzy w możliwość zreformowania Turcji w duchu cywilizacji nowożytnej, wszystkie bowiem próby i obietnice spełzły na niczem. Stosowano już wszystkie środki, nawet konstytucję na wzór europejski, ale napróżno. Zresztą Turcja upada niewątpliwie, chociaż nie straciła energii wojennej, i chwila ostatecznego upadku wywołać może burzę wszech europejską choćby dlatego, że gdyby nawet Rosja zrzekła się tradycyjnego opiekowania się ludami bałkańskimi, niepodobna nie uznać słuszności jej dążeń do wolnego wyjścia z morza Czarnego, a więc do objęcia w posiadanie obu wybrzeży morza Marmora i cieśnin.

Od końca w. XVII i do r. 1870 Rosja zbliżała się do rozstrzygnięcia kwestji wschodniej jedną stałą drogą: powołując do samodzielnego życia chrześcijańskie prowincje tureckie i dbając o ich rozwój w ten sposób, ażeby z czasem kwestja rzeczona mogła rozstrzygnąć się ostatecznie przy udziale tych naturalnych spadkobierców «chorego człowieka», — państwem chrześcijańskich półwyspu bałkańskiego, pod kierunkiem Rosji. Skutkami wojny 1877—78 roku były — niezależność Serbji i Rumunji, utworzenie księstwa bułgarskiego i autonomicznej prowincji Rumelji wschodniej. Jednocześnie skonstatować się dało, że, wyłączając udział rumunów w oblężeniu Plewny i dzielne walki, toczony z Turkami przez czarnogórców, ludy bałkańskie nie wspomagały czynnie walczącej za ich wolność Rosji. Dobrodziejstwa zlane na Bułgarię — mówi p. Bloch — wywołały nawet pewną konsternację w Serbji, Grecji i Rumunji, i przedstawiciele tych krajów uskarżali się przed kongresem berlińskim na swą wybawicielkę. Najzawziętsi przeciwnicy Rosji

przyznać muszą, że dla ludów bałkańskich działała ona więcej, niż wszystkie inne państwa razem wzięte, ale pomimo to wszystko, po roku 1878 ludy te odstrychnęły się od Rosji do tego stopnia, że w r. 1885 serbowie, wbrew jej wskazówkom i ostrzeżeniom, wypowiedzieli wojnę Bułgarji, że w Bułgarji ks. Aleksander Battenberski, a później Stambolow, mogli w ciągu lat kilku prowadzić politykę, wprost wrogą Rosji.

Zrozumiałem się staję pewne zobojętnienie dla serbów, bułgarów i rumunów, dające się zauważyć w społeczeństwie rosyjskiem. Uniesienia nad losami państwem bałkańskich rozchwiały się na tyle, że społeczeństwo rosyjskie zachowało całą trzeźwość poglądu w czasie wojny grecko-tureckiej w r. 1897. Rozumie się, że sympatje dla współwyznawców i jedнопlemięńców bałkańskich istnieć nie przestały, ale na pierwszym planie stanął interes polityczny samej Rosji.

Rosja stwierdziła w ciągu ostatnich lat 20, że nie zamierza korzystać z powodów do wmieszania się czynnego w sprawy bałkańskie, chociaż naturalnie nie dopuściłaby wmieszania się w te sprawy jakiegokolwiek innego państwa, jak Niemcy nie dopuściłyby do zajęcia przez francuzów Belgji, a Francja — do zajęcia Niderlandów przez niemców.

Zdanie, że Rosja dąży do zajęcia Konstantynopola, nie opiera się na poważniejszych podstawach. Jest ono legendą o fantastycznym «projekcie greckim» z czasów cesarzowej Katarzyny II, która nawet pierwszemu synowi swego następcy rozkazała nadać imię (Konstanty) ostatniego cesarza bizantyjskiego. Ale już cesarz Mikołaj I mówił, że chociaż «nad Bosforem cieplej i piękniej, niż w Moskwie lub Petersburgu, z chwilą wszakże, gdy rezydencja cesarska przeniesionaby została do Konstantynopola, Rosja przestałaby być Rosją». Dziś, gdy powstały skutkiem szeregu wojen rosyjsko-tureckich, chrześcijańskie państwa bałkańskie, nie może być mowy o wskrzeszeniu «projektu greckiego». Pozostawiając niezależność tym państwom, Rosja mogłaby tylko drogą morską komunikować się ze swymi posiadłościami nad Bosforem. Wypadłoby posiadać przytem i azjatyckie brzegi cieśnin, i niewiadomo gdzie przeprowadzić należałoby granicę. Wreszcie ludność Turcji europejskiej składa się z najróżnorodniejszych żywołów (950 tys. greków, 160 tysięcy kuco-włachów, 1,250 tys. słowian macedońskich i serbów, 325 tys. bułgarów, 800 tys. albańczyków, 300 tys. ormian, 120 tys. żydów etc.), które ciążyłyby w różne strony ku istniejącym jedнопlemiennym państwom bałkańskim.

Cieżar długów państwowych, pod którym ugina się Turcja, nie jest także ponętnym dla państwa, które

zapragnęłoby zająć posiadłości europejskie sułtana. Rządy w Turcji, zaludnionej w znacznej części przez mahometan, mówiących językami azjatyckimi, raczej mieszaniną tych języków, szczególnie wobec konieczności stosowania ustaw mahometańskich, przedstawiałyby trudności nieprzewidywane, podczas gdy w samej Rosji, posiadającej niewątpliwie zastęp wykształconych i bezinteresownych pracowników na polu polityczno-społecznym, wystarcza ich zaledwie na dokonywanie wielkich robót wewnętrznych.

Wzrost liczebny ludności wywołał kwestję kolonizacji wewnętrznej, przedsięwzięto tak wielkie prace, jak budowa drogi żel. Syberyjskiej, wprowadzenie monopolu wódczanego, uregulowanie systemu pieniężnego. Wszystko to wymaga odwrócenia myśli od wojny, która wkrótce pochłonęłaby przygotowane dla dokończenia tych przedsięwzięć pożytecznych zasoby pieniężne.

Argument o pierwszorzędnym znaczeniu strategiczno-politycznym cieśnin tureckich jest w znacznym stopniu iluzją. Gdyby Rosja mogła zapewnić swej flocie czarnomorskiej nie tylko przejście przez Dardanele i Bosfor, ale przez kanał Suezki i pod Adenem, oraz przez Gibraltar, wówczas dopiero flota ta miałaby taką swobodę ruchów, jaką mają tylko floty francuska i angielska. Ale morze Śródziemne jest tak samo zamknięciem, jak morze Czarne. Co za pożytek dla Rosji, jeżeli jej flota zaraz po wypłynięciu z cieśniny Dardanelskiej spotka się z połączonymi eskadrami trójprzymierza i być może również ze statkami angielskimi, których zostanie jeszcze dość w tyle, by ubezwładnić działania floty francuskiej? Liczyć na stworzenie w przyszłości takiej potęgi morskiej, która byłaby w stanie zmierzyć się z angielską, nie można, ponieważ pozycja wydatków na flotę w budżecie angielskim wyraża się cyfrą sięgającą 1/4 miljarda rubli (na rok 1898—99 23 milj. funtów szt., czyli 223 milj. rubli). Flota handlowa angielska przytem przewyższa liczebnie trzykrotnie floty wszystkich państw europejskich razem wziętych, żadne więc państwo konkurować z W. Brytanią o wyższość zbrojną na morzu nie może. Oto, co mówił lord skarbu Goshen w Izbie gmin w marcu roku bieżącego: «Gdy byłem lordem admiralicji, w r. 1872 przedstawiałem budżet w sumie 9 1/2 milionów funtów, żądając utrzymywanie 124 statków wojennych i 61 tys. marynarzy. Obecnie przedstawiam budżet 23 3/4 funtów na utrzymanie 258 statków wojennych i 106 tys. marynarzy».

Gdy twierdzimy, że posiadanie cieśnin przez Rosję jest koniecznym dla zabezpieczenia jej wybrzeży czarnomorskich, nie mamy zwy-

kle na względzie cyfr i faktów realnych. Po pierwsze, system obrony brzegów jest dziś bardzo udoskonalony, i zbliżenie się floty nieprzyjacielskiej utrudnia się wielce przez system min podwodnych, baterij nawodnych i fortów nadbrzeżnych; powtóre, według obliczeń p. Blocha, zatamowanie handlu portów morza Czarnego, wywołałoby tylko skierowanie ładunków zbożowych kolejami żelaznymi, co ostatecznie dałoby dla ekspedytorów rocznej straty około 4 1/2 milj. rb. Drożej jeszcze kosztowałaby zapewne wyprawa flot nieprzyjacielskich na morze Czarne. Zauważyć jeszcze można, że po przekopaniu kanału Suezkiego, handel lewantyński skierował się ku tej nowej drodze, i cieśniny tureckie tracą odtąd na znaczeniu. Z chwilą ukończenia budowy drogi żel. Smyrneńskiej, znaczenie to upadnie jeszcze bardziej, i obojętnem się stanie nawet dla Anglii, kto cieśniny wspomniane posiada. Turcja sama przez się, jako rynek dla wyrobów przemysłu europejskiego, nie przedstawia jednostki poważniejszej. Dowóz do niej stanowi około 139 milj. rubli w złocie, wywóz—zaledwie 87 milj., i z tego na Turcję europejską przypadać może około 30 milj. rb. dowozu i 20 milj. wywozu.

Realne interesy Austrii na półwyspie Bałkańskim sprowadzają się do utrzymania *status quo*, przy którym posiada ona Bośnię i Hercegowinę, oraz Siedmiogród, i może spokojnie rozwijać znaczne swe stosunki handlowe z państwami półwyspu. Niemcy, zdaniem p. Blocha, nie są bliżej w losach krajów bałkańskich zainteresowane, nie więc nie stoi na przeszkodzie pokojowemu załatwieniu kwestyj wschodnich w miarę ich dojrzwania. Turcja upada niewątpliwie, ale właśnie istnienie międzypaństwowego sądu rozjemczego zapobiedz może kataklizmom i rewolucjom zbyt nagłym. Przykład wpływu mocarstw na zakończenie wojny grecko-tureckiej i powstania na Krecie dowodzi, że Europa ma wszelką możność pokojowego załatwiania kwestyj bałkańskich, przykład zaś opieki międzynarodowej nad ujściami Dunaju mógłby być zastosowanym do urządzenia administracji nad cieśninami. Nad Turcją, która w obecnym stanie rzeczy nie postępuje cywilizacyjnie i nie wprowadza reform, jakich wymagają od niej luźnie działające wielkie mocarstwa (zwane żartobliwie w Konstantynopolu «*Ces grandes impuissances*»), wypadłoby rozciągnąć dozór czynny, zachowując nawet nominalną władzę sułtana, podobnie jak to uczynili Anglicy w Egipcie, który pod ich rządem widoczne czyni postępy.

«Twierdzono dotąd—mówi pan Bloch—że kwestja wschodnia tak złożona i zawierająca tyle powodów

do zatargów, jest przeszkodą główną do utrwalenia pokoju. Czy nie racjonalniej byłoby uznać, że właśnie wobec tych właściwości kwestji wschodniej, świat cywilizowany powinien rozstrzygnąć ją pokojowo, usuwając wszelkie powody wielkiej wojny europejskiej! Cel ten dopiętym być może przez utworzenie międzynarodowego sądu rozjemczego i poddanie Turcji pod opiekę przymierza europejskiego».

Prowincje austriackie.

Istnieje we Włoszech nieliczne, ale krzykliwe stronnictwo iredentystów, którzy domagają się oderwania od Austrii Trjestu, Ilirji, Dalmacji i Tyrolu na tej podstawie, że ludność tych krajów jest wyłącznie lub przeważnie włoską. Oczywiście jest, że wojna włosko-austriacka o posiadanie tych prowincyj jest dziś niepodobieństwem, ponieważ Włochy są sprzymierzeńcem Austro-Węgier. Zresztą kwestje trjesteńska i tyrolska nie zapowiadają groźniejszych zatargów i w dalszej przyszłości. Włochy posiadają olbrzymio długą linię wybrzeży i posiadanie Dalmacji i półwyspu trjesteńskiego jest dla nich drugorzędne, dla Austrii zaś stanowi sprawę żywotną. Tyrol od wieków znajduje się pod panowaniem domu rakuskiego i w tej prowincji rekrutują się najżarliwsi patrioci austriaccy. Zauważyć należy przytem, iż Austrija nie tamuje wcale rozwoju kultury włoskiej w prowincjach, przez ludność włoską zamieszkałych.

Ale trwałość państwowo-polityczna samej Austrii wydaje się zagrożoną. Oznaki rozkładu tego organizmu politycznego w jego postaci obecnej mnożą się w czasach ostatnich, prasa pruska popiera z zagranicy opozycję niemiecką, i agitacja pangermańska przenikła z Czech do Wyższej i Dolnej Austrii i nawet do Tyrolu niemieckiego. Nie można wszakże wnioskować ztąd, ażeby możliwy fakt przekształcania się lub rozkładu jakiegokolwiek ustroju państwowo-politycznego sprzeciwiał się w zasadzie utworzeniu sądów rozjemczych międzypaństwowych. Istnienie tych sądów i trwałego porozumienia się pomiędzy państwami zapobiedzby mogło właśnie gwałtownemu przebiegowi procesu i zagrażającym pokojowi zatargom. P. Bloch porusza jeszcze kwestję Rusi halickiej, zaznaczając, że chociaż sympatje dla rusinów w prasie rosyjskiej są zrozumiałe, i rząd tamować ich nie ma powodu, wszakże ztąd nie wynika, ażeby sam ów rząd uważał za konieczne przyłączyć do kolosalnego państwa mały kraik, przyzwyczajony już do pewnego ustawodawstwa, wyznający unję i liczący znaczny procent ludności polsko-katolickiej. W każdym razie niepodobna przypuszczać, ażeby z powodu Galicji Rosja wyrzekła

się udział w przymierzu wszech-europejskiem.

Ambicje niemieckie.

Od czasu do czasu w prasie periodycznej i w broszurach ulotnych wojskowo-politycznych wypowiada się zdanie, że logika dziejowa popycha naród niemiecki ku Wschodowi, i że Niemcy muszą rozszerzyć swe granice na Wschodzie, ponieważ ciasno im w domu, a emigracja do Ameryki pozbawia kraj licznych obywateli. Poglądy te nie wydają się p. Blochowi słusznymi.

Sądzi on, że nikt chyba nie przypuszcza, ażeby Niemcy zdecydowały się na wojnę, nie rozważywszy uprzednio wszelkich szans powodzenia i możliwych skutków wojny. Otóż niemieccy mężowie stanu zdają sobie niewątpliwie sprawę z tego, że nawet w razie nader problematycznego zwycięstwa, rozszerzenie granic ku Wschodowi stanie się powodem do zakłóceń wewnętrznych. Zasymilowanie nowych obszarów na Wschodzie nastąpiłoby nieprzelamane trudności. Kolonizacja niemiecka Królestwa, wobec gęstego zaludnienia tego kraju, nie mogłaby odwrócić fali emigracji niemieckiej ku Wschodowi, skierowanie zaś kolonistów dalej na Wschód byłoby połączeniem z olbrzymimi ofiarami, których ponosić państwo nie jest w stanie. Jeżeli dziś dla skierowania kolonizacji ku Poznańskiemu i Prusom Zachodnim wydać wypadło 200 milj. marek, i rezultat okazał się co najmniej wątpliwym, cóż mówić o możliwości zasymilowania obszarów, leżących dalej ku Wschodowi. Przyłączenie do Prus znacznych tych obszarów z ludnością słowiańską pociągnęłoby za sobą przekształcenie się tego państwa niemieckiego w państwo niemiecko-słowiańskie, co uśmiechać się nie może politykom berlińskim. Pomysł utworzenia na obszarach nowego zaboru odrębnego organizmu politycznego, zależnego od Niemiec, pruscy mężowie stanu odrzucali zawsze stanowczo.

Jeżeli do względów powyższych dodać, że wojna z Rosją wymagałaby niesłychanych ofiar, że w każdym razie pociągnęłaby za sobą fatalne następstwa dla ekonomicznego wzrostu Niemiec, że Rosja ostatecznie zwyciężoną być nie może, i że pokój byłby tylko zawieszeniem broni, wypadnie przyjść do wniosku, iż Niemcy zamiarów wojennych, skierowanych ku Wschodowi, żywić nie mogą i nie powinny.

Kwestje drugorzędne.

Dzieje ludzkości zawierają mnóstwo przykładów wybuchu wojen z powodów nader rozmaitych. Wojnę wywoływały zatargi wyznaniowe, nienawiść rasowa i przesady, interesy dynastyczne i handlowe. Wszyst-

kie te powody wszakże, wobec postępu kultury, nie mają już dawnego znaczenia. Oświata i idea tolerancji wpłynęły na osłabienie niechęci rasowych i wyznaniowych, znaczenie interesów dynastycznych złagodniało skutkiem powstania instytucji parlamentarnych. Co do interesów handlowych, które od chwili odkrycia Ameryki do czasów obecnych stanowiły powody do wybuchu walk zbrojnych, zaznaczyć należy, iż znaczenie ich pod tym względem zmalało wielce. Niegdyś państwa były zwoleńnikami merkantylizmu, ceł opiekuńczych i innych środków usunięcia konkurencji handlowej, a w ich liczbie nawet wojny. Dziś nauka ekonomiczna dowiodła, że interesy gospodarcze narodów harmonizują z sobą, i że znajdują się we wzajemnym związku.

Sprawy kolonialne.

W ciągu lat ostatnich dążność państw europejskich do zdobywania kolonij za Oceanami spotężniała w najwyższym stopniu. Widzimy, że liczne państwa zawładnęły wybrzeżami Afryki, że Anglja zagarnęła Egipt, że Anglicy i Włosi urządzali wyprawy do Abisynji, że Anglicy rozszerzyli swe panowanie na całą wewnętrzną Afrykę południową i w Sudanie, że Francja zdobyła Madagaskar. W Azji dzieje się to samo. Nie mówiąc już o olbrzymich nabytkach Rosji w Azji średniej, zaznaczyć wypada rozszerzenie posiadłości angielskich w stronę granic północnych w Indjach i w Indo-Chinach, i zdobycze francuzkie w Annamie i Tonkinie. Posunięto się tak bardzo ku Wschodowi, że Japonja i Chiny znalazły się w sferze wpływów politycznych Europy i trudno dziś przewidzieć, jakie powikłania i zatargi polityczne gotuje przyszłość na dalekim Wschodzie.

Tu p. Bloch wkłada w usta przedstawiciela Belgji w komisji przypowieść następującą. Gdy pewien król rozmyślał nad wyprawą na dalekie wyspy, we drzwiach komnaty królewskiej stanęła postać zebracza, której lachmany jaskrawo odbijały od aksamitnych portjer. Król dał znak straży, by wydalili niespodzianego gościa, ale ten, zbliżywszy się do króla, rzekł: «Panie! jestem także władcą potężnym, królem nędzy, wodzem włóczęgów, zebraków i kalek, i przychodzę do ciebie z propozycją oddania mi milionów, przeznaczonych na wyprawę za morze i na zatracenie tysięcy obcokrajowców i twoich żołnierzy. Daj mi pokój, a dam tobie wzamian spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo dla twego tronu!» Niewiadomo, co odpowiedział król—dodaje p. Bloch—ale gdyby pracował nietylko nad wojskowością, lecz i nad kwestjami ekonomicznymi, łatwo doszedłby do wniosku, iż ze

wzrostem dobrobytu w kraju, wzrosłby popyt na wyroby przemysłu i nie trzeba będzie zdobywać siłą ożęza rynków za Oceanem.

W ogólności zatargi kolonialne łatwiej od wszelkich innych dalyby się załatwić przez sądy rozjemcze już z tego powodu, że mniej tu bywa zadrażniona miłość własna narodów. Przechodząc do interesów handlowych na Wschodzie azjatyckim, zaznaczyć trzeba, że obrót handlu zewnętrznego Chin wyraża się cyframi 207 milj. rubli (dowóz) i 157 milj. rb. (wywóz), Japonji zaś cyframi 45 milj. rubli (dowóz) i 58 milj. rb. (wywóz). Chińczycy i japończycy, pomimo postępów, jakie uczyniła Japonja, odznaczają się konserwatyzmem obyczajów, niema więc powodu przypuszczać, ażeby w bliższej przyszłości mogły u tych narodów wzrosnąć znacznie tak potrzeby, jak i produkcja. Tak więc zyski handlowe z objęcia w posiadanie obszarów w Chinach nie będą zbyt znaczne, tem bardziej, że Europejczycy konkurować z Azjatami na rynkach chińskich nie będą w stanie. Samo powiększenie flot przez mocarstwa zainteresowane w Chinach, pochłonęło już sumy znacznie większe od zysków, jakie w ciągu lat wielu handel europejski na Wschodzie osiągnie.

Wydatki na floty istotnie dochodzą sum olbrzymich. Wspomnieliśmy wyżej o wzroście wydatków na marynarkę angielską. Rosja nie pozostaje stosunkowo w tyle i od roku 1876 do 1898 budżet marynarki rosyjskiej wzrósł z 27 do 67 milionów, czyli o 130 proc. Wszakże wszelki wpływ i powaga Rosji w Azji zależą nie tyle od jej marynarki, ile od jej sił lądowych. Wzdłuż olbrzymiej strefy, przylegającej do granic rosyjskich, nikt nie wie nic o tem, które z mocarstw posiada więcej statków na Oceanie, ale wszyscy wiedzą, jak potężną i wielką jest Rosja.

Interesy ekonomiczne rosyjskie w Chinach nie są w chwili obecnej zbyt znaczne. Według informacji, zaczerpniętych z wydanej przez ministerstwo skarbu książki p. Pokotilowa, handel rosyjski w Chinach nie dorównywa nawet handlowi takich krajów, jak Portugalia i państwa skandynawskie. Z 500 europejskich domów handlowych w Chinach, rosyjskich jest tylko 10. Co do dowozu do Chin rosyjskich wyrobów przemysłowych, p. Bloch zaznacza, że wyroby te przeznaczone są dla rynku wewnętrznego i mogłyby znaleźć odbycie w Chinach tylko w takim razie, gdyby podległy wpływowi Rosji prowincje chińskie otoczyć kordonem rosyjskiej taryfy celnej.

A droga żel. Syberyjska? Olbrzymie to dzieło nie zostało weale dokonaniem dla ułatwienia eksportu do Chin, ale przeważnie dla podniesienia stanu ekonomicznego Syberji, dla roz-

woju jej kultury i wyzyskania jej bogactw naturalnych. Poza to i niezależnie od tego, w czyjem ręku znajdować się będą północne prowincje chińskie, droga Syberyjska posiadać będzie znaczenie komunikacji tranzytowej, mniej lub więcej poważne. Rosja jest dość potężną, ażeby zająć i utrzymać w swem ręku port wolny od lodów nad oceanem Spokojnym, ale w jej interesie nie leży ani zagarnięcie prowincyj chińskich, ani wcielenie Korei do swych posiadłości. Doprowadziłoby to tylko do pomnożenia ilości «punktów słabych» w kolosalnym jej organizmie.

W ogólności więc nieprawdopodobnym się wydaje, iżby wojna europejska wywołaną być mogła przez antagonizmy kolonialne. Polityka kolonialna ma na celu zdobycie nowych rynków dla przemysłu i handlu. «I zaden chyba — dodaje p. Bloch — rząd europejski nie odważyłby się złożyć ofiarę z życia setek tysięcy ludzi i zrujnować kraj cały dla zysków na rzecz fabrykantów i handlarzy».

Kiedy w ten sposób zostały rozpatrzone wszystkie kwestje, które mogłyby być uważane za powody do wojny, a dyskusja ich doprowadziła do wniosku, że żadnej z nich usunąć albo rozwiązać wojnaby nie zdołała, pozostałoby jeszcze do rozpatrzenia zdanie, jakoby wojna stanowiła nieuniknioną konieczność i jest do natury ludzkiej przywiązana. Przedstawiciel Szwajcarii podjąłby się zbiccia tego zdania.

Były czasy, gdy nikt nie wychodził z domu bez broni, — były czasy, gdy uznawano konieczność pojedynków sądowych i zwano je nawet sądem Bożym, — istniały tortury, i prawnicy twierdzili, że bez nich sądu być nie może, a mechanicy pracowali nad udoskonaleniem narzędzi tortury, sądząc, że zasługują się przez to społeczeństwu.

Nie można bronić zabójstwa na tej podstawie, że zabity był śmiertelnym, więc według praw natury podlegał zniszczeniu, tak samo, jak nie można powstawać przeciwko walce z epidemjami na tej zasadzie, że są one, jak wojna, objawami zniszczenia, po którym następuje odrodzenie. Wojna

nie jest zgodną z zasadami chrześcijaństwa. Ewangelja głosi, że «kto mieczem walczy, ten od miecza ginie» i głębokie znaczenie tych wyrazów potwierdzają dzieje, opowiadające o upadku państw zaborczych.

Więc ani dla powodów doraźnych, ani dla przyczyn ogólnych wojna nie jest ani celowem rozwiązaniem kwestji, ani potrzebą ludzkiej natury. Kwestje międzynarodowe powinny zatem być rozstrzygane na drodze pokojowej, za pomocą sądów wojennych międzynarodowych.

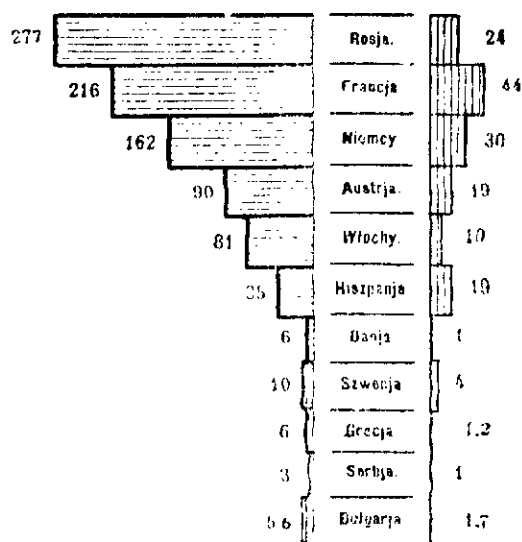
Utworzenie międzypaństwowego sądu rozjemczego jest potrzebą czasów obecnych. Widmo wojny ukazywało się w tych czasach kilkakrotnie, ale usuwało się znów, wobec olbrzymiej odpowiedzialności, jaka spadałaby na tych, którzyby wojnę wywołali. Kolosalne budżety wojenne

PORÓWNANIE WYDATKÓW

na wojsko i na oświatę w milionach rubli.

Wydatki na wojsko.

Wydatki na oświatę.



usprawiedliwiają się wobec ludów tylko koniecznością utrzymania pokoju; przymierza, zawierane przez potężne mocarstwa z obawy przed wybuchem wojny, wytworzyły już w Europie stałe porozumiewania się państw w kwestjach spornych i starania o pokojowe ich rozstrzygnięcie. Militarizm przestał cieszyć się popularnością nawet wśród żołnierzy i propaganda socjalistyczna w Europie zachodniej podkopała powagę władzy. Jednocześnie wzmógł się wpływ opinii publicznej na wypadki i rzecz można,

że gdyby rząd którykolwiek odważył się złamać wyrok sądu rozjemczego, nie znalazłby zapewne poparcia we własnym nawet kraju.

P. Bloch nie zarysowuje projektu organizacji i postępowania międzynarodowego sądu rozjemczego. Sądzi on, że przedewszystkiem należy zbadać wszechstronnie warunki stanu politycznego obecnego i zastąpić poglądy tradycyjne wnioskami, zdobytymi przez analizę warunków technicznych wojny, oraz objawów ekonomicznych i społecznych, które wybuch wojny pociągnąłby za sobą. Badanie to polecił wypadałoby teoretykom i praktykom, znawcom kwestyj badanych: wojskowych, ekonomicznych i politycznych.

Być może zbliżamy się do chwili, w której niesłychane udoskonalenie aparatu wojennego i słuszna obawa przed straszliwymi klęskami, jakieby spadły na Europę w razie wybuchu wojny, uniemożliwią już ten wybuch i wywołają nastanie ery pokoju i braterstwa narodów.

Jakkolwiek bowiem zarówno historia, jak i rozumowanie, oparte na gruntownej znajomości warunków dzisiejszych, nie rozwiązują jeszcze kwestji spornej, czy wojna z czasem istnieć przestanie, to w każdym razie dają pewne podstawy do wysnuwania wniosków, że i w tym kierunku, jak w tylu innych, ludzkość zmieni swe poglądy i dążenia. Dziś jeszcze wojnę otacza pewien urok rycerskości, któremu nawet ludzie najspokojniejsi oprzeć się w głębi duszy nie mogą; w szkołach bohaterowie wszystkich wieków wystawiają się, jako najwznioślejsze ideały. A jednak szkoła właśnie cierpi najwięcej na tem, że olbrzymie budżety wojenne pochłaniają soki żywotne narodów, jak to graficznie uzmysłowia powyżej umieszczona tablica.

Jeżeli zaś dzień jutrzejszy gotuje światu nowe rzeźcie, jeżeli krwi w wojnach minionych przelanej jeszcze za mało, to i wówczas praca zwolenników pokoju pozostanie dziełem wielkiem i błogosławionem.

Nad-Hob.

KURJEREK KIJOWSKI.

Medycyna dla kobiet. „Kijewskie Słowo“ otworzyło na swych łamach kwestę na rzecz Instytutu medycznego dla kobiet w Kijowie. Redakcja zaprasza gorąco wszystkich zwolenników samodziśnej pracy kobiet do nadsyłania swoich ofiar na ten cel szlachetny. Od oharności publicznej będzie zależało w zupełności, czy instytut medyczny dla kobiet ma istnieć w Kijowie, czy nie?... Sądząc z tu-tejszego ruchu feministycznego, można przypuszczać, że Kijów będzie pierwszym miastem prowincjonalnym, które taki instytut posiadzie.

Porządki miejskie. Nareszcie Kijów doczekał się porządków, jakie istnieją już oddawna we wszystkich większych miastach. (to Jego Ekscelencja general-gubernator kijowski wydał świeżo obowiązujące przepisy co do: 1) wy-wieszania latarni przed bramami domów; 2) oświetlania przez noc całą dziedzińców; 3) oświetlania schodów i 4) wywieszania listy lokatorów w bramach każdego domu. Wszystkie te ważne udogodnienia właściciele posesji mają dokonywać własnym kosztem, pod groźbą kary: półtora miesięcznego więzienia lub 300 rb.

**APTEKA
HOMEOPATYCZNA
w Kijowie** (525)
ulica Prorezná № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziń homeopatii w różnych językach. Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco.

**SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW**

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

PRZY OGLĄDANIU ALBUMU. — Aha, oto fotografia Gaduikiewiczowej. Zapewne zdjęcie momentalne.

— A to dlaczego?

— Nie widzisz, że ma usta zamknięte... (Kur. Świat.)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszelska, róg Politejskiej. (509)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie: L. Idzikowski-ko, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & Co.

dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatika i Lutezańskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki Win Krymskich z własnych winnic, zwraca uwagę na wina Szampańskie własnej fabryki, jako tanie i wyborne w smaku: „Margot“ cena rb. 1 i „Fin de Siècle“ cena rb. 1 k. 25. Ogromny wybór koniaków, likierów i rumów. Cygara hawańskie i ruskie. (595-49)

**NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO**
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.

**FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI**

(574-20)

Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjekuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

Krawiec męzki H. KLIMOWICZ

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarna № 9, Telefonu № 1.

poleca: 1) Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. 2) Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwoździe, brezenty, farby i t. d. po cenach najniższych. (569)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.45 w n.

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych. KIJÓW, Luteńska (Annenkowska) № 3. (591-52)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH“, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI
KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i uczy. (526-a)

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 wershków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-10)

Nasiona:

koniczyn, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

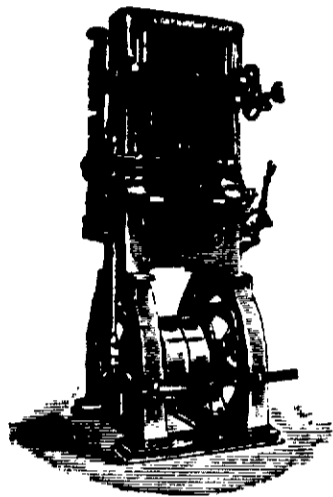
Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfory etc. etc.

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, **Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu** zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **Moa TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.



G. PIRWITZ & Co

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Z powodu zmniejszenia stada w Dobrach Dembno w Galicji (Austria), stacja kolei Białodoliny, o 2 godziny od Krakowa. **SPRZEDAWANE BĘDĄ** w tym roku z wolnej ręki kłaczki różnego wieku, ze znanego od dawna stada p. Edmunda Jastrzębskiego, o czym się właściciele stad i hodowców niniejszem zawiadamia.

Szkoła artyst.-malarzka dla kobiet
B. M. WIESIOŁOWSKIEJ

w Warszawie, ul. Wspólna № 25.

- I. Rysunek i malarstwo z natury.
- II. Sztuka stosowana we wszechstron. zakresie.
- III. Kurs architektoniczny pod kierunkiem budowniczego. (5825)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5814)

PATENTY na wynalazki wyrabia i użytkuje inż. **Kazimierz Ossowski**, Biuro techniczne międzynarodowe, (5276) **BERLIN, Potsdamerstrasse 9.**

Z MOWY ADWOKATA.

...Tak więc, panowie przysięgli, wzruszeni litością, przyznacie oskarżonemu okoliczności łagodzące, jeżeli pomyślicie, że z tak wielkiej liczby świadków, ani jeden nie powiedział żadnego słowa, któreby dla oskarżonego było przychylnie... (Flieg. Blät.)

Kijowski Bank Ziemiński

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w **Soboty** żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

E. LAUSMANN, Rewel.

TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Specjalność:

PAROWE MASZyny i KOTŁY

wszelkich systemów, a mianowicie:

Destylacyjne.

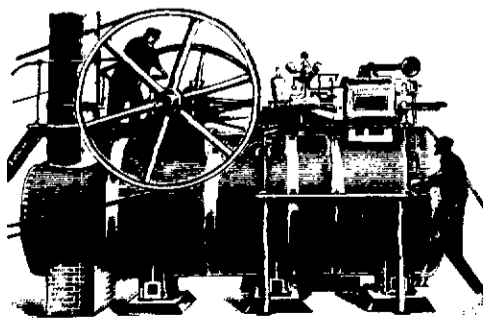
Rektyfikacyjne.

Aparaty.

Cysterny.

Rezerwoary.

Pontony.



Mosty.

Krany.

Rury parowe.

Barki.

Chalandy.

Doki pływające.

Lokomobile. — Transmisje. (5921)

PANIENKA,

zycząca kształcić się w Petersburgu, może znaleźć pomieszczenie w polskim domu przy zapewnionej opiece. Fortepian i niemiecka konwersacja. Mała Morska 22, m. 9. (5932-3-1)

LICYTACJA KONI

ze stadnin B. Dwernickiego i A. Sadovskiego odbędzie się dnia 26 września (8 października) r. b. w Zawalu, gubernii podolskiej, pow. kamienieckiego. Najbliższa stacja kolei poł.-zach. Łarga. Dojeżdża się koniami przez Kamieniec-Podolski. Pocztowy i telegraficzny adres: Żwaniec-Dwernicki. Sprzedaje się ogółem 50 sztuk rasy arabskiej i anglo-arabskiej, w tej liczbie 5 ogierów czystej krwi zdalnych do rozplodu i 12 matek reszta młodzień różnego wieku. (5935-3-1)

Drzewka śliwek

WĘGIEREK sprzedaje za 60 sztuk 3-let. rb. 12. 4-let. — 15 i od 5 do 8-let. — rb. 15. Zamów. za gotówkę nadsył.: Gub. lubelska, osada Kazimierz, J. KOŁAKOWSKI. (2228-3-1)



SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE

FORTEPIANÓW I PIANIN

znanych fabryk zagranicznych

P. BORMAN.

Petersburg, Wozniesiński pr. № 36, róg Jekaterynhofskiego pr. (5929)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczeptów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gubern. Mohylewska. (5883)



KONIAK

WINOGRONOWY

Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!

Sprzedaj wszędzie. (2096)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne przedmioty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

POLKA

znająca się na gospodarstwie, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, kasjerki, sklepowej lub jakiegokolwiek pracy biurowej. Może wyjechać. Petersburg, Fontanka № 38, m. 36. A. S.

NATURALNIE! Gapski się jąka. Kto go zapytuje:

— Czy pan się tak zawsze jąka?
— O nie! — odpowiada Gapski — tylko wtedy, gdy mówię... (Kur. Świata)